

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy 15 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82; Warszawskiego oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

OGŁOSZENIA: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na 1 str. 60 k., na innych 18 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologja 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Za dołączenie Aneksów 75 rb., opr. opł. poczt. Załączniki — dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1221 i 1222

Petersburg, 29 (16) grudnia 1905 r.

Rok XXIV. № 49 i 50

Do Czytelników.

Zmuszeni jesteśmy prosić Szanownych naszych Czytelników o uwzględnienie wyjątkowych warunków, w jakich się znalazł „Kraj” narówni z innymi pismami, wydawanymi w Petersburgu. Ciągłe powtarzające się bezrobocie zecerów, przerwy w komunikacji bądź kolejowej, bądź pocztowej, uniemożliwiają wydawanie i rozsyłanie pism we właściwych terminach.

„Kraj” nadto jest w warunkach trudniejszych, aniżeli miejscowe pisma rosyjskie, z powodu, iż przeważna część materiału redakcyjnego nadsyłana nam bywa zazwyczaj z kraju i z zagranicy. W razie przerwy komunikacji — materiał ten nie nadchodzi i musimy wypełniać numer siłami miejscowymi. O dodatku ilustrowanym w takich warunkach nie może być mowy. Gdy nam się wreszcie uda numer złożyć i wydrukować, to leży on na składzie i starzeje się, bo poczta nie przyjmuje ekspedycji, albo na miejscu nie doręcza „Kraju” prenumeratorom.

W ostatnich czasach przybyła jeszcze jedna przeszkoda. Oto związek pracowników drukarskich żąda od wszystkich pism petersburskich, by podawały bez komentarzy odezwy organizacyj rewolucyjnych, a w razie odmowy, zabrania drukarni wydawać pismo.

Przeszkody te stanowią „siłę wyższą”, którą z trudnością udaje się nam od czasu do czasu przezwyciężyć.

Prosimy więc mieć nas za wytłomaczonych, gdyby przerwa w wydawnictwie miała się jeszcze powtórzyć.

Redakcja «Kraju».

RZYM

Via Leopardi 17, pensjonat «Polonia»

dawniej „DOM POLSKI”.

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. Skrzetńska.

NOWO OBTWORZONY

Dom Bankowy

TADEUSZ RAKOWSKI.

Kijów, Kreszatyk № 27.

Wykonywa wszelkie operacje, wchodzące w zakres czynności domów bankowych. (7579)

Petersburg, 14 (27) grudnia.

Od trzech dni na ulicach, bulwarach i placach starej stolicy rosyjskiej giną ludzie, leje się krew, słychać huk strzałów armatnich, trzask salw karabinowych i złowieszcze poświsty kul. Tu i owdzie piętrzą się barykady, składane z wozów, sanek, słupów telegraficznych i powalonych drzew na bulwarach, obciążone drutami. Z za tych osłon, z okien i dachów sypią się na wojsko strzały, lecą bomby. I wojsko, coraz bardziej roznamietnione, odpowiada granatami, rozbijającymi w drzazgi owe barykady rewolucyjne, szrapnelami, rozsypującymi deszcz kul nad obrońcami do różnych szanców, i ogniem kartaczownic, rozpraszającym tłumy. Po trzech dobach walka trwa jeszcze, zafarta i szalona. Na miejscu barykad, za dnia roztraskanych, powstają w nocy nowe, a noc nieprzejrzana rozciąga się nad miastem, bo o żadnym oświetleniu nie może być mowy. Śmigają tylko, jak błyskawice, snopy promieni, rzucone od czasu do czasu w różnych kierunkach przez reflektory obozowisk wojskowych. Ostatniej nocy jaśniej już było od lun, wybuchłych w kilkunastu miejscach pożarów. Powstańcy rozpalają je czasem dla własnego ratunku. Zgromadzeni w olbrzymich gmachach drukarni Sytina, w liczbie sześciu tysięcy, na żądanie poddania się odpowiedzieli strzałami, a na strzały armatnie pożarem budowli. Poza zasłoną ognia i dymu uchodzili do domów i dziedzińców przyległych, uszli wszakże nie wszyscy. Wzniesiony w kilku naraz miejscach pożar rozpowszechnił się szybko po gmachach, i dziesiątki, może setki ludzi ginęły w płomieniach, na stosie ofiarnym krwawego boga rewolucji. Dokoła tak zwanych Stawów Patriarszych wzniesiono szanice potężne, niełatwo dające się zburzyć nawet artylerji, oszańcowano ulice, prowadzące do «Domu ludowego», gdzie na scenie sali teatralnej zasiada rząd rewolucyjny. Na tej scenie, gdzie tyle już odgrywano tragedij pozornych, dziś rozegrywa się rzeczywisty dramat dziejowy, okrutny, zaciekły, krwawy. Ztąd rozlegają się rozkazy, którym posłuszne «drużyny bojowe» idą na zatrącenie, padają pod kulami, płoną jak pochodnie w męczarniach ogniowych... Wierzą jeszcze w zwycięstwo; wierzą, że zkądciś idą posiłki potężne, że wojsko przestanie

śluchać swego przełożenia i pójdzie z nimi gdzieś na Kremlin, by tam zatknąć czerwone sztandary. Zapewniono ich, że tak się stanie, że jeszcze jeden wysiłek, a będą panami miasta i kraju. Upojone nadzieją tłumy robotnicze w ofiarach bezroboci wyrzekały się pracy, skazywały swoje rodziny na głód i nędzę; dziś w ofiarach walki poświęcają życie... Nikt nie liczy już tych ofiar... Niezawsze można je nawet uprzątnąć z krętych, pagórkowatych uliczek labiryntu moskiewskiego. Leżą nieruchome pod resztkami barykad, wśród gruzów zburzonych domów; śnieg przykrywa je białym całunem, a luty pożarowe świecą się nad nimi jak gromnice. W chwilach, gdy walka ustaje, stara stolica wygląda jak emmentarz. Nikt nie wyziera z za okien zamkniętych, z za drzwi i bram zatarasowanych. Płynie powietrzem powiew śmierci, powiew ruiny i zatrącenia...

Petersburg, 10 (23) grudnia.

Odpowiedź cesarska zawiodła ich nadzieje. Piastowali je w duszy jeszcze, sądzili, że zdołają bieg rzeczy odwrócić, i rozpetaną wolność skuć ponownie więzami wczorajszego bezprawia. Chwila wydała im się stosowną. Na niezmierzonych obszarach imperjum, od Rygi do Władywostoku, zda się rozpręgać wszystko. Stronictwa przewrotu urosły w siłę i w powagę, zmieniając taktykę bierną na zaczepną, i wystąpiły z nawoływaniem do walki otwartej z «carskim rządem». Kilka prowincyj powstało z bronią w rękę i sparaliżowało doszczętnie wszelkie organy władz miejscowych, w innych panuje rozpręczenie zupełne. Pozbawiona, skutkiem bezrobocia poczt i telegrafów, możliwości stałego porozumiewania się z urzędami lokalnymi, władza centralna ujrzała się w potrzebie nadania tym urzędom prawa własnowolnego ogłaszania stanu wojennego i zarządzeń samodzielnych w celu poskramiania zaburzeń. Żywioły umiarkowańsze, zrażone do rządu i nieufne wobec niego, zachowują się wobec ruchu skrajno-rewolucyjnego obojętnie, albo nawet zyczliwie.

Sądzili, że wybiła ich godzina. Zrzeszyli się wszyscy, ilu ich było. Podali sobie ręce ks. Szczerbatow, p. Pawłow od «związku ludzi rosyjskich», p. Gringmuth i jego przyjaciele «monarchiści» z «Mosk. Wied.», pp. Paschalow, Szarapow i inni od «związku wła-

ścicieli ziemskich», barczyści członkowie bractwa «chorągwiarzy», noszących w procesjach religijnych ciężkie, kute ze spiżu lub srebra, grubo złoczone chorągwie soborów moskiewskich, włóścianie ze wzgórza Wróblego pod Moskwą, misjonarze prawosławni. Razem wszyscy ruszyli do Carskiego Sioła, razem, ramię przy ramieniu, stanęli w sali posłuchań. Chcieli wskrzesić jakąś przeszłość, dawno minioną, odegrać jakąś scenę z XVI wieku, kiedy przed Iwanem Groźnym korzystał się rzesza jego «rabów», on zaś zapraszał wybranych do uczy, albo posyłał pod miecz katowski. Gdy ukazał się monarcha, wszyscy padli na kolana i uderzyli czołami o ziemię. I dziwnie wyglądała sala barokowa, tak niepodobna do izb dawnego «dworca» carów moskiewskich, a jeszcze dziwniej ci ludzie, jedni w strojach szambelańskich, inni w uniformach z kapeluszałmi stosowanymi i w rękawiczkach białych, klęczący przed majestatem i bijący archaiczne pokłony.

Chcieli odczytać swoje adresy, ale do tego nie doszło. Adresy niesłychane i jedyne w swoim rodzaju. Nie żalowano strachu, ani barwy czarnej. I znowu dwa krańce spotkały się ze sobą. Adresy wsteczników brzmią tak samo, jak znany «manifest» stronnictw rewolucyjnych. Jednakowo malują stan rzeczy. «Carstwo rosyjskie stanęło na skraju zguby—głosi adres «ludzi rosyjskich»—władze są bezczynne, brat powstał na brata, krew leje się na całej ziemi rosyjskiej... trzeba przywrócić narodową władzę państwową przez zwołanie do Moskwy Soboru ziemskiego, złożonego wyłącznie z rosyjan rdzennych!...» «Miliony ludu giną—piszą właściciele ziemscy—bezprawie, gwałt i samowola rozpanoszyły się, jak nigdy... Niemożliwą się stała praca żadna, niepodobnem żadne przedsięwzięcie, wszystkim grozi ruina!...» Trzeba kar bezlitosnych, trzeba usunąć rząd, niezdolny do poskromienia «kramoły» i powołać do steru ludzi innych...

Adresy pozostały w pięknych okładkach, by ukazać się w sprawozdaniu urzędowym z posłuchania w «Praw. Wiestniku». Ale rozległ się głos monarszy, stanowczy i wyraźny:

„Nie wątpię, że pójście nie inną drogą, jak tą, którą wskazałem; wzywam was, byście zawiadomili wszystkich, że kocha drogą ojczyznę naszą, że wydany przeze mnie w dniu 17 października manifest, jest wyrazem zupełnym Moich przekonań i woli niezłomnej i nieugiętej, oraz aktem, który zmianie ulegć nie może... Grzechem wielkim obciążają duszę ci wszyscy, którzy czynem i słowem wywołują lub szerzą rozstrój, podlegając namiętności i niechęci wzajemnej...“

Wyrazy cesarskie rozwiały wszelką nadzieję wsteczników na powrót do biurokratycznego ustroju państwa. Reakcja otrzymała cios tem dotkliwszy, że sądziła się bliską zwycięstwa. Od paru tygodni krążyły jakieś wieści o

zachwianem stanowisku hr. Witte, o przekazaniu komuś władzy dyktatorskiej dla zastosowania zalecanego przez adres zjazdu właścicieli ziemskich w Moskwie, «bezlitosnego» poskromienia ruchu wolnościowego. Sam hr. Witte coś napomknął o tem w rozmowie z korespondentem «Daily Telegraph», przewidując możliwość reakcji w razie dalszego szerzenia się rozstroju społeczno-politycznego. Odpowiedź cesarska delegatom zrzeszeń wsteczniczych jest rękojmnią, że narazie o takim zwrocie mowy być nie może. Rząd, świadomy swojej odpowiedzialności przed ludami imperjum i przed historją, ma w ręku inne środki walczenia z rozprzeżeniem powszechnem. Źródłaje gołęją w przeszłości, w tej przeszłości tak niedawnej, która ukrywała pod płaszczykiem świetności zewnętrznej organizm zgangrenowany, przeżarty do szpiku kości przez najrozmaitsze pierwiastki rozkładowe, która leczyła symptomy, a nie chorobę samą, niezdolną do żadnego czynu śmiałego, do żadnej pracy twórczej. Nie rozwiązała i nie próbowała nawet otwarcie i uczciwie rozwiązać żadnego zagadnienia poważniejszego, była ślepą rozmyślnie, systematycznie. Gdy więc pod wrażeniem niepomyślniej wojny prysła błyszcząca powłoka zewnętrzna, gdy nie było można dłużej utrzymać więzów, którymi krępowano życie społeczne, gdy promień wolności padł na to życie—otworzyły się wszystkie pod plastrami bezprawia ukrywane rany, objawił się rozkład, którego w ciemnościach widzieć nie było. Trzeba lat długich i pracy pokoleń, by złe naprawić i ustrój uzdrowić. Wolność jest, jak słońce. Zdzierają z trupów korę lodową, przyspiesza rozkład tego co zginęło, i śmierć tego, co do grobu się chyli. Ale wszelkie ziarno zdrowe pobudza do wzrostu i żywi. Nie trzeba ani zagradzać drogi jej promieniom, ani ich skupiać w ogniska natężone, bo te są w mocy wszystko dokoła spalić i spopielić.

UWIEŃCZENIE POLAKA.

(Korespondencja «Kraju»).

Sztokholm, 13 grudnia.

Dzień 10 grudnia od kilku lat stał się dniem specjalnej wagi nie tylko dla Szwecji, ale dla całego świata cywilizowanego. W tym bowiem dniu ogłoszane są nazwiska zasłużonych na polach nauki i literatury działaczy, którym Akademia naukowa i literacka w Sztokholmie przyznaje nagrody Nobla z działów literatury, medycyny, chemji i fizyki. Dotychczas tylko jednej osobie pochodzenia polskiego taka nagroda się dostała i to tylko częściowo, a mianowicie p. Curie z domu Skłodowskiej, której temu lat parę przyznano, wspólnie z jej mężem, połowę nagrody za chemję. Tego roku Polska może szczycić się zdobyciem przez

polaka jednej z nagród bez ograniczenia, albowiem nagrodę w dziale literatury, w sumie pokaźnej 138 tys. koron szwedzkich, czyli mniej więcej 70 tys. rb., Akademia szwedzka przyznała Henrykowi Sienkiewiczowi.

Mimo tradycyjnej tajemniczości, zachowywanej aż do ostatka, już na kilka dni przed dniem ogłoszenia laureatów, było w Sztokholmie wiadomem, że Sienkiewicz otrzymał nagrodę, a domysły zamieniły się w pewność, kiedy się dowiedziano z dzienników, że Sienkiewicz d. 9 grudnia przybył do Sztokholmu, wraz z p. Bolesławem Kozakiewiczem, tłumaczem jego dzieł na język francuzki (p. K. z pewnością nie mało się tem przyczynił do rozgłosu znakomitego pisarza naszego, a więc i do jego teraźniejszego tryumfu). Z niebywałem zainteresowaniem szersze koła zajęły się osobą Sienkiewicza, nie tylko z powodu popularności jego dzieł, ale też i w niemałym stopniu z powodu jego narodowości polskiej, która zawsze sympatjami tutaj się cieszy.

Dodać należy, że Sienkiewicz, pierwszy z laureatów literackich, we własnej przybył osobie, aby nroczyć nagrodę z rąk króla Oskara.

Uroczystość rozdania nagród Nobla odbyła się w sali Akademji muzycznej, Instytut bowiem Nobla jeszcze własnego gmachu nie posiada. Oprócz Sienkiewicza, inne trzy nagrody dostały się Niemcom, z których sławny bakterjolog Koch też osobiście do Sztokholmu przybył. W obecności króla Oskara z całą rodziną królewską i publiczności parutysięcznej, wystąpił w imieniu Akademji szwedzkiej, jej sekretarz, poeta C. D. af Wirsén z dłuższą mową, w której podług ustalonej już tradycji przedstawił działalność literacką Sienkiewicza.

«Gdziekolwiek literatura jakiegoś narodu—mówił p. W.—jeszcze żyje bogato i niewyczerpanie, tam istnienie tego narodu jest zapewnione; albowiem kwiat kultury nie może się rozwinać bez gruntu podatnego. W każdym narodzie rodzą się genjusze, w których genjusz narodu skupia swoje siły. Stoją wobec świata jako reprezentanci ducha narodu. Strzegą pamiątki narodu z dni dawnych, ale na to, aby wzmocnić jego nadzieje przyszłości. Ich poezja ma głębokie korzenie w przeszłości, jako dąb potężny Babilis w puszczech Litwy, ale korona szumi wysoko pod niebem. Takim reprezentantem swego narodu jest Henryk Sienkiewicz».

Tu mówca zanalizował wszystkie ważniejsze dzieła naszego rodaka, wskazując kierunek idealny jego utworów, czem zasłużył, w myśl testamentu Alfreda Nobla, na nagrodę literacką.

Sienkiewicz bezpośrednio wiąże się ze starą literaturą polską. Bogata jest to literatura. Adam Mickiewicz odznacza się cudownym poczuciem natury; obok niego Słowacki, pełen zadumy Krasiński, Korzeniowski, Kraszewski, Rzewuski. Ale Sienkiewicz najbardziej rozwinał epiczną powieść polską.

Po mowie Wirsena, Sienkiewicz przyjął z rąk króla dyplom laureata literatury z r. 1905.

Bankiet tegoż wieczoru na cześć laureatów zgromadził wszystko, co Sztokholm posiada z powag uczonych i literackich. Na toast, na jego cześć wzniesiony, Sienkiewicz odpowiedział po francuzku w ten sens:

„O tę wysoką nagrodę, ustanowioną przez wielkiego i szlachetnego filantropa, ubiega się nie jedno plemię i nie jeden kraj, lecz świata całego narody, w osobie swych poetów, swych pisarzy. Dlatego też prześwietny areopag, który ją doręcza, wieńczy chwałą nie tylko poetę-pisarza, ale i naród, którego on jest synem. Zaświadcza, że ten naród uczestniczy w pracy wszechświatowej; stwierdza, że ta praca jest owocną i że ma prawo do życia dla dobra ludzkości.

„Więc ten zaszczyt, drogi dla wszystkich, jakże drogim być musi dla syna Polski. Ogłoszono ją za umarłą, a oto dowód, że żyje; miano ją za zgębnioną, a oto działa; miano ją za podbitą, a oto dowód, że może zwyciężać. Komuż mimowoli nie przyjdą na myśl słowa Galileusza: „*E pur si muove!*“, gdy wobec całego świata uznana została wartość pracy i siły twórczej Polski, gdy jej dzieło zasłużyło na uwiecznienie.

„Za tę chwałę—nie moja osobiście, bo ziemia polska jest płodna i nie brak w niej pisarzy, którzy mnie przewyższają,—ale za tę chwałę dla pracy polskiej, dla polskiego ducha twórczego, ja, jako polak, dziękuję gorąco i szczerze, wam, panowie członkowie Akademii, najwyższemu wyrazicielowi nie tylko myśli, ale i uczuć wzniosłych i szlachetnych waszego narodu. Pozwólcie mi zakończyć słowami Horacego: „*Principibus placuisse non ultima laus est*“ (Podobać się najpierwszym w narodzie niepoślednia to chwała).

Mowa ta wywarła głębokie wrażenie, spotęgowane jeszcze nieprzystojnym zachowaniem się kilku dygnitarzy niemieckich, którzy, będąc tu w misji dyplomatycznej i jako rodacy Kocha, zaproszeni do uczty, w ten sposób zmanifestowali swoją nienawiść dla polaka, lecz mocne przeciw sobie wywołali oburzenie wśród szwedów i ostry przyczynę jednego obecnego rosjanina.

W poniedziałek, 11-go, Sienkiewicz był na obiedzie u króla, który, będąc sam autorem wielu poezyj, żywą prowadził z gościem rozmowę.

Następnych dni Sienkiewicz odwiedził nielicznych tu rodaków, oraz był na uczcie, wydanej na cześć jego przez uczzonego sławistę i znakomitego tłumacza dzieł Mickiewicza, p. Alfreda Jensena, który przytem wygłosił mowę po polsku i odczytał wiersz, napisany w Krakowie pod wpływem pamiątek historycznych tego miasta i widoku życia polskiego.

We czwartek 14, Sienkiewicz opuszcza Sztokholm, ale mamy nadzieję jeszcze raz go tu widzieć. Przyrzekł nam przybyć, by wygłosić odczyt, na co teraz zabrakło mu czasu, choroba bowiem małżonki, zamieszkałej w Krakowie, nagli go do powrotu.

Pomian.

PISMO OJCA SW. PIUSA X do biskupów polskich.

Oczigodni bracia!

Pozdrowienie i błogosławieństwo apostołskie!

Niemasz chyba, jak sądzimy, nikogo między wami, któryby nie wiedział, jak wielce My naród polski na całym jego obszarze, pomimo różnic jego co do pochodzenia, języka i obrządku religijnego, serdeczną, ojcowską i równomierną ogarniamy miłością. Albowiem przez cały czas Naszego pontyfikatu, jakkolwiek jest on krótkim, żadnej nie opuściliśmy sposobności, aby to jak najwidoczniej zadokumentować. Pominawszy już, żeśmy każdego polaka, który do Nas pielgrzymował, łaskawie przyjmowali, o ile to tylko było możliwem, przypomnijcie sobie radość, jakąśmy uczuli, uniesienie Nasze, gdyśmy zeszłego roku przyjmowali po bożne wiernych waszych rzesze, którzy, jako pielgrzymi, z powitaniem do Nas przybyli. Jakże słodko Nam było do nich przemawiać. Jakaż to i niedawno temu rozkosz Nas ogarniała, gdy Nam na wybraną szkołę waszych młodzieńców poglądać i przemawiać do niej przypadło!

Juścić nie zbywa na przyczynach, dla których tak życzliwi jesteście waszemu narodowi; owszem, mamy przed sobą jedną arcyważną. Kto myślał zwrócić się do dziejów czasów ubiegłych, nie spotka chyba wypadku, któryby nie był chlubnym dla Polski. Zaprawdę tej jedynie mężkości i sile polaków zawdzięczać należy, że zamachy nieprzyjaciół imienia chrześcijańskiego, które wierze i cywilizacji Europy zagrażały, ostatecznie złamane zostały i odparte. Dla przodków waszych zawsze pozostanie ta chwała, że dla obrony świętości katolickich wielkoduszne serca swoje, jako tarczę nstawiali—z kąd ten fakt pochodzi, że nazwy polak a katolik w ubiegłych czasach za równorzędne były poczytywane. Jakoż całą mamy otuchę, że przykłady przodków u żyjących ninie wnuków nieskazoną zachowały wagę i odnawiane będą, tak iż równą ich wierności i uległości dla Stolicy Apostolskiej jest wierność i uległość wasza, a oraz ciągle istnieje najściślejsza łączność stosunek między narodem polskim a Stolicą Piotra św.

Wszelako, ponieważ nadzwyczajna trudność niniejszego czasu tego wymaga, uważamy za konieczne troskę Naszą i słowo Nasze szczególnie ku tym zwrócić obywatelom polskim, którzy wam, czcigodni bracia, i państwu rosyjskiemu podlegają. Któżby nie był wzruszony smutnem, w jakim się obecnie znajdują, położeniem? A szczególnie zaś My, którzy ich do synów Naszych najukochańszych zaliczamy. Do was przeto zwracamy się tem pismem, aby przetłumaczone przez was każdemu z wiernych, uczucia Nasze objawiło, i aby wszyscy przy staraniach waszych i upominaniach odpowiednio się poddali, a tym sposobem, aby narzecze przywrócone zostały ów spokój i ta zgoda, do których właśnie najlepsi z pomiędzy was z całą usilnością, jakkolwiek niestety dotychczas nadaremnie, dążyli.

Do zalecenia zaś i osiągnięcia tej zgody uważamy dwie przedewszystkiem rzeczy za odpowiednie, mianowicie: jakie i jak wielkie są te zła, które naród wasz w tych czasach burzliwych przygniatają; tudzież jakie to i jak ciężkie są obowiązki, które dla zmniejszenia i odwrócenia tego wszelakiego zła na biskupów, zarówno jak i wiernych, spadają.

Nie odpowiadałoby celowi niniejszemu rozwodzić się rozwlekłe nad każdym złem poszczególnie. Śnać źródłem i początkiem reszty cierpień są owe partje ludzi przewrotnych, których nigdzie nie brak i które dla wywrotu praw i ustaw powstawszy, namową, spiskiem i odważnemi zakusami dążą wprost do tego, aby zatrwożony lud porwać za sobą i z niezmierną dla społeczeństwa obywatelskiego szkodą do wszelkich zbrodni popchnąć. Do których to przybywa jeszcze mnóstwo tych, którzy miłość ojczyzny, juścić w sposób niemądry, mając na ustach, mienią się zwolennikami rady-

kalizmu narodowego, jak to oni zowią. Celem ich jest mianowicie wywołać i pielegnować polityczne rozwydrzenie umysłów. Dlatego daje się lud, podrażniony i olśniony, często tak unosić do gwałtów i szaleństw; dlatego z każdym dniem staje się gorszem i przygnębiającem położenie waszej Polski, która na to nie zasłużyła.

W takim składzie rzeczy, kiedy masy do tego są przysposobione i zuchwałości bezkarności poręczają, właśnie najgorsi, którym się dobrem i pięknem wydaje mieszać boskie i ludzkie rzeczy, popełniają zbrodnie nieludzkie, jakimi, że jeden przytoczymy przykład, były niedawne rzezie żydów publicznych, co przecież ewangelja, wszystkich bez różnicy kochać nakazująca, potępia i odrzuca.

A kiedy takie okropności zuchwałość zbrodniarzy obmyśla i następnie też dokonuje, jakiejże siły, jakiej czynności do ich stłumienia się używa? Prawda, nieskończenie przeważna część narodu polskiego składa się z ludzi dobrych. Ale śnać oni z pewną nieudolnością, tłumiącą nadzieję naprawy stosunków, oręż porzucili, i poprzestając na skargach, nie czynią prawie nic, co by do usunięcia tak wielkiego i wielorakiego zła prowadzić mogło.

Juścić skargi wasze są słuszne, do nich także My przyłączamy skargi Nasze i łzy. Ale wiedźcie, że skargi żadnego nie przynoszą pożytku, jeśli z siłą zespoloną wszyscy podlegli państwu rosyjskiemu polacy wszystkich myśli i sił swoich nie zwrócają całą siłą ku naprawie szkód, jakie pod względem religijnym, politycznym i społecznym wyrządziła zuchwałość rewolucjonistów.

* *

Ażeby upomnienie Nasze wynik osiągnęło pomyślny, musicie badać starannie, jakieby wam ku wytyczonemu celowi stosować środki. My zaś nie wywodzimy ich znikąd inąd, tylko z urzędów, do których każdy z was jest obowiązany. To zaś rzecz główna, aby polacy wiary katolickiej wyznawanie, które z łaski Bożej od swoich ojców i praoców posiadają, zawsze należycie oceniali i nad wszystko inne przenosili. Co czynić powinni nie tylko słowami, ale także w działaniu. Wymaga przenajświętsza religja Chrystusowa, abyśmy się nigdy porwom umysłu unosić nie dali, tylko aby przeciwnie zmysł zdrowy miarkował je i władzy swojej poddawał.

Z tego powodu zabronione są katolikom wszelkie dążności partyjne, które się danemu od Boga prawu sprzeciwiają. Jakoż bynajmniej tem wymawiać się można, że czynią to ze względu na korzyść ludzkości. Albowiem tu znowu upomina nas nauka katolicka, że osiągnięcie dóbr wiecznych powinno iść przed wszelką znikomą korzyścią ziemską, wedle słów Pana: „I na co się przyda człowiekowi, choćby świat cały pozyskał, a na duszy szkodę poniósł?“ (Mat. 16, 26).

Z tej podwaliny wynika reszta. Wśród ruchów i przejść, które obecnie państwo rosyjskie, a oraz podległa temu państwu część Polski w niepokój wprowadzają, powinni mieszkańcy katolicy stać po stronie pokoju i porządku. W tym względzie dobrze będzie, jeżeli wszyscy przypomną sobie wyrazy, jakie ś. p. Nasz poprzednik do was wypisał: „Ci zaś, którzy władzy są podlegli, powinni stale zachować cześć i wierność dla monarchów, ile że Bóg przez człowieka rządy Swoje sprawuje, i być im posłusznymi, nie z obawy kary, lecz dla woli Bożej (1, Rzym, 13, 5), wznosić za nich prośby, modlitwy, dziękczynienia; powinni strzedz uświęconego porządku społeczeństwa; od knoń i sekt bezbożników usunąć się i niczego nie przedsiębrać buntowniczego; wszystkiem się przyczyniać do zachowania spokoju w sprawiedliwości“.

Aby zaś katolicy ten mir pokoju nie jeno kochali i onego pragnęli, ale także czynnie, jak tego obowiązek wymaga, do dojrzania prowadzili, a osiągniętego nieskazitelnie strzeżli, jest dla nich absolutną koniecznością, aby, naśladując przewrotowców, zbierali się w związki, w którychby radą i czynem zespoleni, za religję i ojczyznę dobitnie walczyli.

Tym zaś związkom przewodniczyć powinna przede wszystkim zasada, iż strejki za znową, które obecnie tak są częste i dobru ogółu szkody niezmiernie wyrządzają, są całkiem zakazane. Ażeby zaś gruntownie zostały uprzątnięte, powinni katolicy po prawdzie starać się o usunięcie biedy robotników i proletariuszów.

W tym względzie rzeczywiście na uznanie zasługuje mowa, którą z końcem czerwca czcigodny brat, arcybiskup warszawski, wystosował do pracodawców i robotników. Życzymy sobie i zaklinamy, aby wszyscy polacy chętnie przyjęli tak jego, jak i nasze upominanie. Wszyscy starać się powinni, aby Ojczyzna jeszcze dalszych szkód nie poniosła. Co żeby się nie stało, nie powinien nikt zamierzać, wedle nakazu Zbawiciela, pracy jaknajusilniejszej ku pielęgnowaniu i strzeżeniu sprawiedliwości i miłości, dla naprawy położenia kraju.

* *

Jedno zaś uważamy za szczególnie zasługujące na uwagę katolików. Ponieważ najlepszych i dla ogółu najpożyteczniejszych mężów nie inaczej się otrzymuje, jak tylko gdy od dzieciństwa należą do solidnie będą wychowywani, wspólnym przeto obowiązkiem wszystkich jest starać się i walczyć o to, aby młodzieńcy katolicy mieli dla siebie otwarte takie gimnazja, w którychby nauką i wychowaniem do urzędów i obyczajów katolickich byli układani. W tym względzie, czcigodni bracia, radziłyśmy znowu zachęcić gorliwość waszą, której przecie dosyć doznaliśmy dowodów. Albowiem tak, jak na rodzicach, cięży i na was ciężki obowiązek urzędowy starania się o chrześcijańskie młodzieży wychowanie.

Kiedy zaś wspomnieliśmy o szkołach, nie możemy zaniedbać usilnego upomnienia młodzieńców, oddających się studjom, ażeby z powodów politycznych nie zrywali się dla opuszczania wykładów. Albowiem, jak już czcigodny brat, arcybiskup warszawski, trafnie wskazał, wielorakie a niemałe wynikają ztąd szkody publiczne i prywatne.

A iżby to wszystko, cośmy dotychczas wyłożyli, bez skutku nie pozostało, pozostaje tylko, czcigodni bracia, co zresztą waszą jest rzeczą, abyście z całą starannością i poświęceniem oddali się należystemu dorastającego kleru wykształceniu, albowiem zbawienie ludu w największej części od duchowieństwa zależy. A już obecnie, w czasach tak niepomyślnych, potrzeba kapłanów, świętością życia przyświecających i wytrwałością, iżby, nie oglądając się na ciało i krew, gotowi byli pogardzić wszystkim i wszystko cierpieć dla Chrystusa.

Wreszcie, zanim pismo Nasze zakończymy, uważamy za właściwe, mądrości i łagodności waszego Cesarza potężnego, którego przyjaźne dla Nas usposobienie z doświadczenia znamy, publicznie oddać pochwałę za to, że ukazem swoim z d. 30 kwietnia r. b. poddanym sobie ludom wolność sumienia zapewnił. Ustępstwo to, które serca wszystkich ucieszyło, wzmocnił i rozszerzył ukaz z d. 30 października.

Konieczna potrzeba, abyście wy, czcigodni bracia, z całą energią i starannością wspierali tych, którzy z własnego popędu i własnej woli pragną przejść na wiarę katolicką. Nie chodzi tu o sprawę polityczną, tylko wyłącznie o wieczne dusz zbawienie. Biskupów tedy prawem i obowiązkiem jest przepisywać normy dla duchowieństwa co do przypuszczania tych do sakramentów świętych, którzy tego chcą własnowolnie.

Chcemy, czcigodni bracia, abyście normy te ułożyli na wspólnej naradzie i za zgodną uchwałą, tak iżby we wszystkich djecezjach praktyka jednakowa była zachowywana. Gdy zaś liczba wiernych wzrośnie, to Pan zesle pracowników na Swoje żniwo. Narazie wzywamy was, czcigodni bracia, nie strachajcie się podwójnej pracy, pomnąc, że pomiędzy wszystkimi dziełami bożemi najbardziej bożem jest pospolu z Bogiem pracować nad dusz zbawieniem.

Zresztą upominamy wszystkich, aby nadane prawa obywatelskie z umiarkowaniem i sumiennie wykonywali, do tego jedynie dążąc, aby spowinować państwu rosyjskiemu Polska była w położeniu coraz pomyślniejszym. Co żeby nastąpiło, My, jako najmocniej kochający ojciec waszej Polski, nigdy nie zaniedbamy czynić u waszego potężnego Cesarza, co do Nas należy.

Jako rękojmię łask Bożych i jako dowód Naszej szczególnej miłości, dajemy wam, czcigodni bracia, waszemu klerowi i narodowi z całą miłością w Panu błogosławieństwo apostołskie.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, d. 3 grudnia 1905 r., w trzecim roku Naszego pontyfikatu.

Pius X. Papież.

ROZMOWA Z FRANCUZKIM MĘŻEM STANU.

Wywiad.

Paryż, 12 grudnia.

Tragiczne wypadki, nawiedzające jego i naszą rodzinną ziemię, skłoniły temi dniami znanego z dawnych czasów, ale od lat wielu nieczynnego publicystę tutejszego, księcia Józefa Lubomirskiego, do zabrania napowrót głosu we wspólnej sprawie—a to dla udzielenia nam, w bardzo ostrym tonie, niezbędnych, jak przypuścił, uwag i napomnień. Co też uczynił we wstępnym artykule „Figara“ i w jednocześnie ogłoszonej broszurze. Niespodziana ta odezwa nie domaga się rozbioru ani repliki. Redakcja „Figara“, jakkolwiek nie najprzychylniejsza dla nas, zastrzegła się sama przeciwko jej tonowi i jej treści, zarówno obrażającym dla uczuć naszych i dla historycznej prawdy. I niewątpliwie, zalecając nam najzupełniejszą bierność wobec współczesnych wypadków, autor powinien był zacząć od zastosowania tej zasady—do siebie samego. Przypadkowym jednak sposobem, nie znalazłszy echa w prasie tutejszej, głos naszego rodaka dostarczył między niżej podpisanym a jednym z wybitnych przedstawicieli tutejszych sfer rządowych powodu, a raczej pretekstu do rozmowy, której treść może być dla polskich czytelników więcej pouczającą.

Mąż ów stanu zaczął od zaznaczenia, jak trudno obecnie wymiarkować, co się u nas dzieje i, mając nawet wiadomość o pewnych wypadkach, sięgnąć do wyrozumowanego na nie poglądu.

— To pewna — ciągnął dalej — że gdy wszystko dokoła was wre, kipi—i gada dziesiątkami języków, trudno, abyście sami jedni pozostawali bez ruchu i słowa. Inna rzecz z wyborem najstosowniejszych gestów lub wyślowień. Różni różnie sądzą o wartości strejkowej metody w jej zastosowaniu na rosyjskim gruncie. Większość skłania się jednak między nami do wniosku, że, bijąc rząd na skórze społeczeństwa, a nie podlegając dotąd żadnej systematycznej organizacji, zamachy te chybają celu. W każdym zaś razie u was, wobec odrębnych politycznych i społecznych warunków, doświadczenie wykazało już rezultat ujemny. Ta

drogą dorobiliście się tylko—stanu wojennego.

— Stan wojenny nie był wywołany u nas przez strejki...

— Bezpośrednio—nie; wiem o tem. Gdyby nie strejki jednak, inne manifestacje waszego życia publicznego nie byłyby zapewne przybrały w oczach władzy równie wyzywającego charakteru. W danej chwili demonstracje patriotyczne mogą być niezbędnym i względnie najmniej szkodliwym upustem dla naprężonych uczuć. To należało zapewne wymiarkować. Ale narody, tak jak pojedyncze osoby, noszą na sobie ciężar własnej przeszłości. Pokutujecie w roku 1905 za rok 1863! Przy wolności zaś prasy a porządkach parlamentarnej organizacji, macie przecież inne środki dla objawienia waszych pojęć i pragnień! Dla właściwej akcji politycznej brakuje wam natomiast, o ile sądzić mogę, innego i najniezbędniejszego narzędzia—politycznego stronnictwa.

— Mamy ich dziesiątki!

— Wiem! Dziesięć nie starczy za jedno. Jednego wam trzeba i jednego programu.

— Wszystkie stronnictwa oświadczyły się obecnie za utrzymaniem łączności z Rosją.

— Wiem! Ale jest to dopiero, że tak powiem, stan bierny waszej myśli politycznej. W tym względzie bowiem nie macie właściwie wyboru. Odrywać się od Rosji obecnie, gdyby to było nawet możliwem, ce *serait de la politique de Gribouille...*

— My mówimy: z deszczu pod rynnę...

— Tak!—pod rynnę niemiecką. Tego nie możecie pragnąć!

— Wszystkie stronnictwa oświadczyły się także za autonomją...

— Ależ to nie program! To tylko wielkie słowo, za wielkie właśnie, nazbyt elastyczne. Wygląda to tak, jak gdybym u krawca obstał odzienie, nie mówiąc jakie: frak, tużurek, szlafrok, czy mundur galowy. Czy porozumieliście się, nawet między sobą, względem formy? Tego dotąd nie widzę. Po za kwestją kroju jest także kwestja zastosowania. W tej zaś sprawie przeszłość ciąży także na was—i na rządzie samym, z którym potrzebujecie przyjść do porozumienia. Jak dotąd, każde uzyskane ustępstwo uważaliście zawsze—za przedsmak tylko. Rząd zaś ze swojej strony obchodził się z wami, jak z dzieckiem, któremu, kiedy przestaje być grzecznym, odbieramy grzankę z konfiturami. To nie ma sensu! Instytucje, które w danej chwili uważane są za najodpowiedniejsze dla danego kraju, zawisłymi być nie mogą od rozczarowań lub wstrząśnień, spowodowanych ich zastosowaniem. Zachodzi więc pytanie, czy pod tym względem po jednej i drugiej stronie przyswoiliście sobie naukę przeszłości? Jeżeli tak, przyszłość może być dla was różową. To, co się obecnie dzieje u was i w Rosji, nie powinno nikogo przestraszać. Jesteście w połogu, a połów nie obchodzi się bez bólów i wstrząśnień, nawet w organizmach najzdrowszych. Cóż dopiero w tak bardzo chorych, jak wasi! To minie. Ale jeżeli nie wyrzekliście się obustronnie dawnych narowów, tą lub inną drogą wróćcie nieuchybnie do dawnego błędnego koła, z którego jest jedno tylko wyjście—pod rynnę, jak mówicie.

— Czy przypuszcza pan interwencję niemiecką?

— Interwencja, to także wielkie słowo. Podobno krążyły u was pogłoski o wkroczeniu prusaków, czy austriaków. Takiej interwencji nie przypuszczam. W dzisiej-

szych warunkach nie jest ona możliwą. Nie-
wątpliwie jednak polityka niemiecka polega
oddawna w waszych stronach na rozdmuchi-
waniu ognia i na wprasaniu się do uga-
szenia pożaru. Ale sikawki nie potrzebują
przekraczać granicy. Są przecież polacy po
jednej i drugiej stronie. Jest historyczna
obustronna solidarność. Czy pamiętacie o
niej? Czy rachujecie się z nią dostatecznie?
Trzeba najpierw wszystko wziąć pod krede...
et deinde philosophari.

Na tem rozmowa się urwała.

X.

ŻYCIE NARODOWE.

PRZEGLĄD.

Sianie niepokoju. Ruch związkowy. Strejki z musu.
Zjazd księży. Zjazd włościan. Postępy polonizacji.

Warszawę i Łódź ogarnęło najwy-
raźniej zgola historyczne zdenerwowa-
nie, przy którym całe miasto doznaje
niekiedy halucynacji. Ludzie sięja nie-
pokój z jakąś chorobliwą namietnością.
Zatraca się zupełnie krytycyzm. Ka-
da pogłoska znajduje wiarę i szerzy
panikę. W tej atmosferze morderstwa
i grabieże w dzień biały stają się zja-
wiskiem normalnem: nie dziwią, nie
oburzają, nie wywołują reakcji. Gdy
zbrodnie i gwałty uchodzą bezkarnie,
jest to najistotniejsza cecha anarchji.

Obok tego widzimy cały szereg nie-
skoordynowanych, bezplanowych ru-
chów społecznych, jakąś orgję zwią-
zków, wieców, strejków, którym za pod-
stawę logiczną wystarcza byle frazes,
byle doktrynka, byle fałszywe wyobra-
żenie. Ogromną rolę gra tutaj rykosze-
towe odbicie źle rozumianych objawów
petersburskich, a w pierwszym rzędzie
naiwne przeświadczenie o niesłycha-
nej potędze petersburskiego «Związku
związków», który—jak wiadomo—jest
sobie tylko wielką burżuazyjną gadal-
nią, idącą na pasku rewolucyjnej or-
ganizacji robotniczej.

Organizatorowie i uczestnicy całego
warszawskiego ruchu związkowego
działają zresztą w zupełnie dobrej wie-
rze, nie spostrzegając ukrytej roli, al-
bo sugestji sprytnych reżyserów.
Związki organizują się pod hasłem bez-
partyjności, dla celów rzekomo tylko
zawodowych, tak samo jak obecne strej-
ki zawodowe są rzekomo tylko ekono-
micznymi. Ale zręczny reżyser i sufler
widzi dalej, niż powtarzający podpo-
wiadana rolę aktorzy. Jemu chodzi
przedewszystkiem o organizację, o ka-
dry; popchnięcie ich następnie na dro-
gę dla niego pożądaną—to już będzie
akt drugi, o daleko łatwiejszej scenę-
rji. Czasami próbuje odrazu wtargnąć,
zawładnąć i pokierować, ale gdy to się
nie udaje, godzi się tymczasem na
«bezpartyjność», «zawodowość», «eko-
nomiczność».

Dotychczas mamy już w Warszawie
cały szereg takich «związków»: in-
żynierów, lekarzy, adwokatów, kupców,
nauczycieli, pracowników handlowych,
pracowników ubezpieczeniowych, dru-
karzy, właścicieli i rządców domów,
szwaczek, kelnerów, wójtów, stróżów,
wreszcie... pończoszników. Mamy też
własny warszawski «Związek związ-

ków», który wysłał delegatów do pe-
tersburskiego.

Z całego znowu szeregu strejków
wymieniamy: strejk służby domowej,
terminatorów, woźniców, dorożkarzy i
stróżów. Charakterystyczną ich cechą
było to, że sami interesowani wcale
strejkować nie chcieli i mocno się opie-
rali, ale byli w końcu zmuszeni groź-
bami niewiadomych agitatorów. Przy-
tem zaczynano najpierw od zmuszania
do strejku, a potem dopiero obmyślano,
jakieby tu strejkującym narzucić za-
dania.

Oprócz wieców poszczególnych par-
tyj, złożonych z mieszkańców Warsza-
wy, odbyły się także dwa większe
zjazdy o charakterze narodowym. Pierw-
szym był zjazd niższego kleru, które-
go uchwały podaliśmy w numerze po-
przednim. Uchwały same, o ile wyra-
żają uczucia narodowe i obywatelskie
uczestników zjazdu, są chwalebne, o
ile zaś się wdają w szczegółowe tezy
polityczne, są nie na miejscu. Zjazd
odbył się bez wiedzy biskupów. To też
arcybiskup Popiel nie przyjął delega-
cji, wysłanej do niego przez zjazd, a
złożonej z trzech księży, znanych
z niekarności. Przewodniczył na zjeź-
dzie ks. Fulman.

Drugi zjazd składał się z tysiąca
paruset włościan, przybyłych do War-
szawy z różnych stron Królestwa. Or-
ganizacją tego zjazdu zajmowali się
narodowi demokraci, zagaił wiec p. Ro-
man Dmowski, przemawiało wielu wło-
ścian, poczem uchwalono rezolucję, za-
proponowaną przez organizatorów. Jest
w tych rezolucjach najpierw zadanie
autonomji, z sejmem, opartym na pow-
szechnem, bezpośrednim, równem i taj-
nem głosowaniu, z rządem krajowym,
złożonym z polaków i odpowiedzialnym
przed sejmem. Dalej idzie zadanie na-
tychmiastowego wprowadzenia języka
polskiego jako narodowego do szkoły,
sądu i urzędów oraz powołania polaków
do cywilnego zarządu krajem, jak rów-
nież zadanie ogłoszenia konstytucji i
jej zaprzysiężenia przez Monarchę. Po
tem uchwalono, że gmina ma działać
niezależnie od władz rosyjskich i strzedz
bezpieczeństwa publicznego. Ostatnie
trzy punkty przytaczamy dosłownie:

„Lud polski stoi na gruncie jedności na-
rodowej, bo w jedności tylko skuteczna bę-
dzie praca narodowa i walka o prawa na-
rodowe. W chwili obecnej, kiedy cały na-
ród ma prawa do zdobycia i cały się znaj-
duje w niebezpieczeństwie—zgubę gotują mu
ci, którzy podlegają dziś do załatwiania
rachunków pojedynczych przy pomocy gwał-
tu. Przeciw wszelkim takim próbom wło-
ścianie wystąpią z całą siłą.

„Zjazd uznaje, że obowiązkiem wszystkich
uświadomionych obywateli kraju jest po-
średniczenie w nieporozumieniach i sporach
pomiędzy pracownikami a właścicielami fol-
warków tak, żeby zgodnie i polubownie za-
łatwiane były.

„Lud polski, przez usta swych przedsta-
wicieli na zjeździe włościan Królestwa Pol-
skiego, stwierdza swoje przywiązanie do wi-
ary świętej katolickiej, do swojej ojczyzny
polskiej i chce budować przyszłość kraju na
zasadach narodowych i religijnych, przeka-
zanych nam przez ojców naszych“.

Spolszczanie *via facti* szkół począt-
kowych, miejskich i wiejskich, oraz są-
dów gminnych, propagowane jest bar-
dzo szeroko. W kilku miejscowościach

włościanie zmusili nauczycieli do wy-
kładów polskich albo też pozamykali
szkoły.

Grupa przełożonych i nauczycieli
prywatnych szkół niższych orzekła,
że język rosyjski nie powinien być
wcale wykładany w pierwszym i dru-
gim roku nauczania, ponieważ uczenie
dwóch języków jednocześnie źle wpły-
wa na rozwój umysłowy dziecka. Do
średnich szkół prywatnych, w których
wykład wszystkich przedmiotów odby-
wa się już po polsku, wprowadzono ja-
ko nowy przedmiot wykładu, historję
Polski.

Adwokaci warszawscy, zważywszy,
 iż spolszczenie sądów nie da się osią-
gnąć drogą strejku, organizują stałe
sądy polubowne, które urzędować będą
po polsku.

Łado.

*W całym Królestwie Polskiem ogło-
szono ponownie stan wojenny.*

Z Lubelskiego otrzymaliśmy zawiadomienie,
 że do N-ru 47 naszego pisma z d. 8 b. m. do-
łączona została odezwa (właściwie świstek)
w języku rosyjskim, niedbale wydrukowana na
kawałku kolorowego papieru. Odezwa ta brzmi:
«*Gospoda pomieszczyki, prosim nie obizat' ra-
bocznych, nie pritisniaj' rusinow, wiesnoj pro-
wierim wsiech, sgoriat dwory i sami pany*».
Podobno wielu prenumeratorów lubelskich
otrzymało nasze pismo z tą odezwą. Wi docz-
nie więc włożono ją na pocztę miejscową.

POZNAŃ, 24 grudnia.

[Gwiazdka polska w Prusach. Kanclerz pogroził. Odczyt
p. Bernharda o spółkach polskich. «Straż» i jej
organizacja. Ks. Kopp w Poznaniu. Zgon St. hr.
Czarneckiego].

△ Przyjdzie wkrótce rok nowy, ale losy
Polski pod berłem pruskim są te same.
„Dziennik Poznański“ wypisał nawet dziś
z okazji gwiazdki, że losy nasze są coraz
cięższe; ale miejmy nadzieję lepszej przy-
szłości! Przy gwiazdce zawsze należy obja-
wiać otuchę. Nie jest wieczną i pruska biu-
rokracja; i ona może rychło będzie musiała
swoją drobiazgową polonofobię osłabić.
Wprawdzie kanclerz Bülow mniema, że biu-
rokracja pruska jest nieśmiertelna, bo jesz-
cze dziesięć dni temu w parlamencie nie-
mieckim, w odpowiedzi ks. Jażdżewskiemu,
pogroził „polakom pruskim“, na wypadek,
gdyby chcieli naśladować „polaków rosyj-
skich“. A ks. Jażdżewski nie popełnił ża-
dnej szczególnej brawady w swej mowie:
powiedział tylko, że jeżeli p. kanclerz po-
chwalił dążenie Rosji do wolności, to i on,
ks. Jażdżewski, ucieszył się z tegoż, albo-
wiem milionom polaków rosyjskich będzie
lepiej żyć w wolnej Rosji. Ks. Bülow nie
powstrzymał się, by w tej chwili nie po-
grozić polakom pruskim. Słowem, rządowi
pruskiemu nie można wybić z głowy, że
„polak pruski“ a „polak rosyjski“—to prze-
cież jedna istota narodowa, a nie dwie.
Komiczną wprost uwagę wygłosiło w tych
dniach jedno z pism niemieckich, że Niem-
cy powinni zabrać gub. nadbałtyckie, aby
uchronić lotyszów od „zgubnego wpływu
polaków rosyjskich“. Rozumie się, że po-
wórtne ogłoszenie stanu wojennego w Kró-
lestwie sprawiło o wiele większe zadowole-
nie w Berlinie, niż w Moskwie.

Roztropni niemcy (a tych jest w Niem-
czech poczet bardzo wielki, tylko nie gło-
śny) dochodzą często do wniosku, że żywioł
polski w Prusach godzien jest uwagi i po-
chwały z wielu względów, nawet natury
ekonomicznej. Polska „niegospodarność“ na-
leży już poniekąd do anegdot historycznych.
Profesor Akademji poznańskiej Bernhard
wygłosił w Berlinie odczyt o ekonomicznych
siłach polaków i wysoko podniósł organiza-

cję polskich spółek kredytowych i zarobkowych. Roztropny prelegent przy tej sposobności wysmiał tych Niemców, którzy sobie wyobrażają, że fundusze tych spółek powstały drogą tajnych wkładów z Polski rosyjskiej lub austriackiej, albo z jakichś kongregacji zakonnych. Są to zwyczajne oszczędności ludu poznańskiego, który, nawet udając się na roboty do Westfalji, potrafi ztamtąd przysłać sporo grosza do spółek poznańskich. P. Bernhard zapewnia, że te spółki polskie stoją tak mocno, że kilka największych prywatnych banków niemieckich chętnie udziela im kredytu. Zdolność kredytową naszych spółek p. Bernhard ocenia na 100 milj. marek rocznie, a kredyt ten może łatwo się podwoić i potroić. Już teraz rocznie wkłada ludność do spółek 2 do 3 milj. marek. Prelegent wogóle nie zdradzał zbytnej miłości do polityki antypolskiej i hakatystom sprawił tem przykrość nielada.

Nie komu innemu, tylko hakatystom zawdzięczamy powstanie i rozwój naszej najświeższej instytucji narodowej — „Straży”, broniącej głównie od frymarzenia ziemią. W tych dniach odbyło się w sali hotelu Francuzkiego zgromadzenie „starostów Straży”, któremu przewodził p. Józef Kościelski. W przemówieniu swoim p. Kościelski podkreślił, że „Straż” mocno stoi na gruncie konstytucji i że w niczem poza jej ramy nie wykracza. Daremnie więc hakatysci oskarżają „Straż” o jakąś organizację tajną i antypaństwową. „Straż” ugruntowała się już wszędzie w Poznańskim, gdzie liczy kilka tysięcy członków, do 40 starostów i odpowiednią ilość komisarzy. W każdym prawie powiecie Księstwa odbyły się wiece „Straży”, a odbędzie się ich jeszcze blisko pół-setki. „Straż” organizuje się także w Prusach Zachodnich, na Śląsku i na obczyźnie, głównie w Westfalji. W Prusach Zachodnich ma być około 30 starostów, są także obrani starostowie dla Brandenburgji, Pomorza i Saksonji. „Wielka i potężna” w wyobrażeniu hakatystów organizacja „Straży” kosztuje w rzeczywistości bajecznie mało: na biuro wydano 1,200 marek, na druki 1,300 marek. Pół-trzecia tysiąca marek na obalenie Prus i odbudowanie Polski — to chyba niewiele i tylko złość hakatystyczna może upatrywać w „Straży” jakiś zamaskowany rząd polski, rozporządzający milionami.

Niedawno Poznań oglądał w murach swoich ks. kardynała Koppa z Wrocławia. Głośny w stosunkach polsko-pruskich niemiecki ksiądz kościoła odwiedził arcybiskupa Stabilewskiego, który go spotkał na dworcu. Kardynał Kopp zwiędził szczegółowo katedrę, bacznie przyglądał się pomnikowi kard. Ledóchowskiego i pochwalił malarza Łaszczyńskiego, wykonywującego wielki fresk w kaplicy Serca Jezusowego. Gość tegoż dnia udał się z powrotem do Wrocławia. Czy widok katedry poznańskiej usposobił przychylniej serce ks. Koppa dla polskiej ludności na Śląsku, gdzie pastkuje przynajmniej milionowi dusz naszych? Trudno to zgadnąć.

Umarł przed kilkunastu dniami Stanisław hr. Czarnecki i zwłoki jego złożono w Rakoniewicach. Bardzo wiele ludzi zawdzięcza mu swój byt materialny lub swoje prawa obywatelskie i narodowe, których bronił usilnie przed władzami. Dodać winniśmy, że Stanisław hr. Czarnecki był w 1863 r. komisarzem rządu narodowego na powiat krobki, za co prusacy przetrzymali go półtora roku w więzieniu, które z nim dzielili wówczas Wład. Niegolewski, Rom. Czartoryski i inne wybitne osobistości polskie. Już to rządy biurokratyczne mają tą właściwość, że powtarzani przez nie do więzień „złoczyńcy polityczni” okazują się potem nie tylko ludźmi wysokiej zacności obywatelskiej, ale często też znakomitymi mężami stanu.

Bój.

WIEDEŃ, 16 grudnia.

(Koło polskie wobec wyborów. Taktyka rusinów. Aspiracje żydowskie. Przyszła koalicja niemiecko-czeska. Horoskopy).

△ Reprezentacja Koła polskiego dotąd stanowczo odmawia rokowań z rządem co do liczby mandatów dla Galicji i rozdziału okręgów wyborczych, bo, zwalczając całą ustawę, nie chce też rokować o szczegóły. Tem czynniejszymi jednak są rusini, którzy zrećnie udając uciśnionych, szukają w całej Izbie opieki. Właściwym przywódcą rusinów galicyjskich w Izbie poselskiej jest dziś poseł bukowski p. Mikołaj Wasilko, ongi polak, z kolei Niemiec i rumun, a od kilku lat rusin. Nadzwyczaj zrećny i praktyczny polityk, niesłuchanie giętki, a nieobarczony żadnymi zasadami, jak mało kto nadaje się do wynajdywania w Izbie sojuszników, do usług dla rządu wzamian za względy dla rusinów, słowem do zakulisowej roboty, nie cofającej się przed żadnym środkiem. Kiedy dotychczasowi przywódcy rusinów, jak Romanczuk, Kos i inni, nużyli Izbę drobiazgowymi rekryminacjami i rozszczepianiem włosu na czworo, albo też wykładami z historii „trzydziestomiljonowego rusińskiego narodu”, p. Wasilko, jako zrećny mówca i taktik, nie wdaje się w szczegóły, a szuka sojuszków na zasadzie wzajemnych korzyści lub wspólnej nienawiści. Jego to ręka była czynną, kiedy nagle dzienniki niemieckie podały wiadomość, jakoby Koło polskie zawarło już z rządem pakt, by przyszłe wybory odbywały się pośrednio i jawnie. P. Wasilko wiedział doskonale, że niema w tem słowa prawdy, wiedział od samego szefa gabinetu, że polacy wogóle odmawiają udziału w rokowaniach, a jednak wiadomość była mu potrzebną i bardzo użyteczną. Opierając się jakoby na głosach prasy niemieckiej, urządził ogromną komedję: wniósł interpelację, a nadto zwoławszy wpływowych posłów z innych stronnictw, wymógł na nich przyrzeczenie, że bronić będą rusinów przed tym „polskim zamachem”. Łowiąc ryby przed niewodem, zarazem mógł wywołać nieprzychylnie wobec polaków usposobienie.

Ale p. Wasilko uprawia także głębszą politykę, a przynajmniej zrećnie kieruje prądami, które już przedtem się objawiły. Rusini w Galicji zostają w jaknajgorszym stosunku do żydów, a dzienniki ich do niedawna były nawskroś antysemitkami. P. Wasilko natomiast osobiście utrzymuje jaknajlepsze stosunki z żydami na Bukowinie, a zyskawszy tam markę filosemity, ma łatwy przystęp do prasy wiedeńskiej. Jako sprytny i praktyczny polityk, zrozumiał on, że chcąc odebrać polakom większość w miasteczkach galicyjskich, muszą rusini przede wszystkim liczyć się z żydami, którzy dziś wszyscy na kandydatów polskich głosują. Pozyskanie żydów dla ruskich kandydatów, wydaje się jednak na długie przynajmniej lata niemożliwem, bo antysemitka marka zanadto się z ruchem ruskim zrosła. P. Wasilko jednak poradził sobie inaczej i dąży dziś tylko do „zneutralizowania” głosów żydowskich. W tym celu zbliżył się on do sjonistów, i objawszy ich naczelnictwo w Izbie poselskiej, domaga się utworzenia odrębnej kurji wyborczej żydowskiej. Rzecz prosta, że na dziś wydaje się to zasadniczo niemożliwem w państwie, które nie uznaje narodowości żydowskiej, według religji zaś wyborców nie klasyfikuje. Ale wobec faktu, że jeden i ten sam rząd austriacki mógł we wrześniu deklarować się zdecydowanym przeciwnikiem powszechnego głosowania, a w listopadzie zapowiedzieć na powszechnem głosowaniu opartą ustawę — nie masz już w Austrii zasadniczej niemożliwości i każdą ewentualność wciągnąć należy w rachubę. We wschodniej części kraju dotąd jedynie wsie mają ruską większość, a ten fakt przedstawia zupełnie pewną dla mandatów ruskich granicę. Ale i co do wsi istnieją powiaty o nieznacznej większości polskiej,

mianowicie tam, gdzie po wsiach i włączonych w okręgi wiejskie małych miasteczkach żyje wiele żydów. Wyłączenie żydów dałoby więc rusinom zupełnie niepodzielne panowanie w okręgach miejskich, a obok tego możność zdobycia z czasem niejednego okręgu miejskiego. P. Wasilko i sjonista bukowski p. Stromter, w Izbie, zaś cała organizacja sjonistyczna po za Izbą, rozwinęły silną w tym kierunku agitację, której bynajmniej lekceważyć nie można. Co prawda, silną zaporę stanowią żydowscy członkowie Koła polskiego, którzy z całą stanowczością podjęli walkę przeciwko rusko-sjonistycznej koalicji.

Polska zakordonowa już dziś powinna oswoić się z myślą, że stanowisko polaków w Austrii może się z gruntu zmienić. Na tle nowych projektów wyborczych dokonuje się z cicha coś nakształt koalicji niemiecko-czeskiej, której wyrazem na zewnątrz będzie zgoda co do punktu najdrażliwszego: co do rozdziału okręgów wyborczych w Czechach i na Morawach. Jeśli do takiej zgody przyjdzie, to będą to już bardzo wyraźne dla przyszłej czesko-niemieckiej koalicji kontury. Czesi są politykami bardzo realnymi; pod tym względem nie wolno nam mieć żadnych złudzeń. Jeden z najzdolniejszych polityków czeskich, ś. p. minister Kaizl, jawnie niemal takiej koalicji tentował, akcentując, że Niemcy wspólnie z Czechami będą wtedy w państwie gospodarzami.

Onegdaj dopiero, niewielki polityk, ale poseł z ludu, p. Holawsky, przemawiał w Izbie w tym samym duchu; słowem czesko-niemiecka koalicja zaskoczyć nas może lada dzień. Wtedy Koło polskie pozostanie w Izbie, jak „ten trzeci”, któremu nie przeszkadzają wprowadzić biedz w zaprzęg, ale go też o to nie proszą. A i jakim będzie to Koło! Niema dwóch zdań co do tego, że Koło, wyszłe z powszechnych wyborów, nie tylko liczebnie, ale i intelektualnie będzie bezporównania słabsze, bo rdzeń jego stanowią będą włościanie pod wodzą kilku wikariuszów. W tych warunkach wnet stać się nam może w Austrii ciasno i bardzo niewygodnie. Co prawda, jeszcze ciasniej i jeszcze niewygodniej stanie się w takim razie dynastji, bo polacy byli jedynem stronnictwem, które pochwalało aspiracje do mocarstwowego stanowiska Austrii, nie zwalczało rosnących ciężarów militarnych, słowem — oddawało cesarzowi, co jest cesarstwem.

O tem zapomnieli autorowie projektu wyborczego, a w każdym razie nie zwrócili na to uwagę dworu; może w ostatniej chwili wyręczy ich kto inny.

O ile wierzyć można pogłosce, i w kierownictwie sprawami zewnętrznymi monarchji gotuje się zmiana nie na naszą korzyść. Wiadomo, że na Węgrzech dojrzewa zwolna kompromis pomiędzy większością parlamentarną a koroną, znane też są główne warunki kompromisu. Ale poza temi jawnymi warunkami kryje się — jak mówią — jeszcze jeden tajny, mianowicie zastąpienie hr. Gołuchowskiego przez jednego z polityków węgierskich, zapewne przez Kolomana Szella. W ustąpieniu hr. Gołuchowskiego węgry — obok zdobycia nowej placówki — upatrują jeszcze i satysfakcję za afront, wyrządzony ich przywódcom przez cesarza.

A. I.

WARSZAWA, 20 grudnia.

(Strejki nowe. Rozłam socjalizmu u nas. Prasa rewolucyjna. Zjazd włościan. Akcja katolików).

+ Ferment rewolucyjny, utrzymywany w społeczeństwie przy pomocy ustawicznych strejków ekonomicznych i podburzania klas przeciwko klasom, przegryza nas bez miary i bez odpoczynku. Codzień mamy jakiś nowy strejk. W ubiegłym tygodniu były strejki: woźniców, służby hotelowej, woźnych biurowych, stróżów, służących, praczek.

Strejki te ciągną się bezładnie, podtrzymywane terrorystycznymi środkami, urozmaicane nieudolnie organizowanymi wiecami.

Sensacyjnym był strejk stróżów, który wywołał narazie w mieście szalony popłoch. Kiedy poczęto spędzać stróżów z bram o ósmej wieczorem i kazano im światła gasić, ludzie przekonani byli, że to wstęp do aktów popisu „czarnej sotni“. Ks. Godlewski zorganizował stróżów w związek na gruncie demokracji chrześcijańskiej, i związek ten przedstawił związkowi właścicieli domów żądania stróżów. Żądania te były do przyjęcia i chciało je przyjąć. Ale na ogólnym zebraniu socjaliści nie dopuścili do porozumienia, rozbijając zebranie; a kiedy potem zarząd związku właścicieli porozumiewał się z delegacją stróżów prywatnie, wpadła banda uzbrojonych ludzi i, strzelając z rewolwerów, kazała się im rozejść.

Autonomiczny Związek związków powiększa się u nas i organizuje szybko, ale trudno mu będzie zaprowadzić na grunt socjalizmu i rewolucji wszystkie zawody. Prawnicy, lekarze, drukarze, ubezpieczeniowcy, tworzą związki czysto zawodowe, które wiązać się na śmierć i życie z nikim nie chcą i zachowują wolne ręce. Używają intrygi, jako środka do organizowania, tu i owdzie dalo już rezultaty dla naszego Związku związków ujemne, jak np. na wiecu ubezpieczeniowców.

Socjalizm wkroczył u nas sam na tory rozkładowe, co zdają się świadczyć dwa następujące objawy: 1-o, coraz to powszechniejsze użycie terrorizmu, pogroźek, sztyletów, rewolwerów, wobec bezskuteczności mów i propagandy coraz to większej, i 2-o, rozdział partii na grupy, które siebie nawzajem namiętnie zwalczają. Ta walka odbywa się w części publicznie, dzięki powstaniu organów prasowych: „Kurjera Codziennego“, w którym piszą P. P. S. i „Trybuny Ludowej“, która otworzyli S. D.

Oprócz tych organów, które władze konfiskują za wydrukowanie odezw grup skrajnych rosyjskich do ludu, powstało u nas całe dziennikarstwo jednodniówek, będących rachunkiem prostej spekulacji. Wszystko to bardzo teraz „idzie“, mówiąc po kupiecku. Ukazuje się więc codziennie nowe pismo, strasznie czerwone, które na tym jednym numerze żywot kończy, aby nazajutrz ustąpić miejsca pismu o nowym tytule.

Narodowi demokraci urządzili w niedzielę wiec włościan. Był to zjazd delegatów, na który przybyło do Warszawy prawie tysiąc chłopów. Przemawiali na nim: p. Roman Dmowski, ks. Jan Gralewski; włościanie: Manterys, Łazarczyk, Kamiński i wielu innych. Pytano włościan: „Gdzie chcecie poprowadzić Polskę?“ Potem im odczytano rezolucje, przedstawione przez paru działaczy z partii N. D., co przyjęto przez akłamacje. W tych rezolucjach są rzeczy, które istotnie włościaninowi polskiemu należy jaknajprędzej wytłómaczyć. A więc autonomia, „poczwórne“ głosowanie (które N. D. niedawno wstawili do programu), obowiązek pracy usilnej w gminie, obowiązek zarządu gminy czuwania nad bezpieczeństwem osób i całością mienia. Wiec miał poważny przebieg. Było to wogóle pierwsze w historii zebranie włościan naszych, zwołane przez partyjne wprowadzie, ale narodowe żywioły.

W katolickim naszym świecie ruch powstał ogromny. Był wiec księży, co do którego wielu katolików zachowuje różne wątpliwości, ponieważ zorganizował się on po za hierarchją; tworzy się demokracja chrześcijańska, w której narazie czynnym będzie jedynie „Koło studjów społecznych“; powstaje wreszcie polski Związek katolicki, który w ogłoszonym publicznie programie zakreśla sobie szeroką społeczną i kulturalną akcję.

A. O.

Wraz z ogłoszeniem Królestwa po raz drugi na stopie wojennej, wzmożły się areszty. Za wydrukowanie słynnego „manifestu finansowego“ władze aresztowały prawie cały skład redakcji i zecerni zawieszono ponownie pisma socjalistyczne „Kurjer Codzienny“ (ogółem około 40 osób) i zabrano gotówkę za sprzedane już 7 tys. egzemplarzy. Aresztowany także ponownie został Władysław Okręt. Uwieszono przewodniczącego Związku warszawskiego węzła kolejowego, Wiktora Morawieckiego, oraz siedmiu urzędników pocztowych—polaków. Aresztowano Zygmunta Herynga, ekonomistę. W drukarni Maślankiewicza poszukiwano egzemplarzy „Trybuny Ludowej“, lecz znaleziono tylko parę sztuk. Odbyto także sporo rewizyj w mieszkaniach wielu osób prywatnych. W Kaliszu aresztowani zostali przez władze wojskowe adwokat Alfons Parczewski i Lubezyński. W różnych miastach Królestwa nastąpiły areszty socjalistów i ludowców.

W Warszawie rozpoczął się ruch przeciwko szyldom dwujęzycznym, a raczej przeciwko rosyjskim napisom, zamieszczanym nad polskimi lub obok polskich. Nakaz zamieszczania na szyldach koniecznie także napisów rosyjskich był stosowany przez policję bardzo surowo, lecz nie jest oparty na żadnej ustawie, a obecnie, po nadaniu wolności językowi polskiemu, stracił nawet rację przymusu. Tym w tych dniach poniszczyl wiele napisów rosyjskich, nieraz kosztownych. Po zaprowadzeniu stanu wojennego, jen. Skarżon nakazał przywrócenie szyldów rosyjskich.

W Warszawie zachodzą wypadki najścia mieszkań zamożnych przez grupy uzbrojonych opryszków, zabierających pod groźbą śmierci kasy. Ponieważ organizacje polityczne (jak np. partje socjalistyczne) ogłosiły, że od nikogo datków nie wymuszają w ten sposób, przeto podobne najścia są symptomem zwykłego anarchizmu.

«Goniec» zapewnia, że w pośród sędziów pokoju w Warszawie (wszystko roszanie z urzędu) znalazło się 18 sprawiedliwych, którzy uznali, że pozostawanie na urzędzie, wobec niewątpliwej potrzeby spolszczenia sądów pokoju, byłoby z ich strony niesłusznem. Sędziowie ci zamierzali jakoby podać się do dymisji.

Teatry warszawskie, pozostające w rękach rządu, przechodzą ciężki kryzys finansowy. Obiega pogłoska, iż rząd zamierza rzec się administracji tych teatrów na rzecz miasta lub przedsiębiorstwa prywatnego.

W gminie Wilanów pod Warszawą 25 uzbrojonych ludzi zażądało wydania im ksiąg paszportowych i akt mobilizacyjnych. Księgi i akty zniszczyli, marki stemplowe zabrali i znikli. Podobne celowe napady na gminy wydarzają się w różnych miejscowościach kraju.

W Lublinie zastrzelono podoficera żandar-mów, w Chełmie zaś raniono wystrzałami z rewolweru sędziego śledczego, naczelnika straży ziemskiej i dwóch strażników.

W SPRAWIE ŻYRARDOWA.

Katastrofa zamknięcia fabryk w Żyrardowie nie przestaje zajmować prasę, i słusznie, bo prawie 10-tys. tłum robotniczy, setki rodzin ofiejalistów—stanęły przed głodem jutrem.

Takie jutro oczekuje nie jednych mieszkańców Żyrardowa, oczekuje bardzo liczne rzesze robotników fabrycznych, jeśli dalej ulegać będą wpływowi partji przewrotu, oraz tych grup socjalistycznych, które w bezrobociach upatrują jedyny poważny środek walki o wolność obywatelską.

Zanik przedsiębiorczości budowlanej, zanik przemysłowej działalności w postaci zam-

kniętej jakiejs kopalni, kilku fabryk wyrobów metalowych, tej lub owej fabryki w Łodzi, nie uderzają w oczy, nie stały się tak namacalnemi, jak jednorazowe zamknięcie pola pracy dla 10 tys. osób różnej płci i wieku.

Wrażenie cierpień głodowych dotąd było słabsze, bo zawsze jeszcze z kasy strejkowej można było dawać zapomogi, bo podwyższone prace zarobkowe dawały możność wydzielenia do kasy strejkowej z pobieranej płacy 10 lub więcej procentów na rzecz w danej chwili strejkujących. Dla żywienia ludności Żyrardowa, która czerpała z fabryk, pod postacią robocizny: pensji, pomocy lekarskiej, szkolek, ochron i t. p. okragło 2,500 tys. rb. rocznie, dotychczasowa kasa strejkowa nie wystarczy.

W tej chwili położenie jest takie. Zarząd, z poddanych zagranicznych przeważnie złożony (krajowcy Ed. Herbst i K. Bekman chorzy i do nateżonej pracy już niezdolni, a takiej teraz wymagają okoliczności), nie łatwo zdecyduje się na powrót.

Los prowadzących zakłady przemysłowe pod nieustanną grozą strejków, zamachów, grabieży, jest nie do pozazdroszczenia i większość, nie przykuta poczuciem obowiązku do taczki zwierchnictwa, opuściła już stanowiska lub je rychło opuści, jeśli sytuacja nie ulegnie zmianie. Do kilku osób z zarządu, które już 30 lat służyły w Żyrardowie zakończyły, nawet pretensji, że wyjechały, choćby nazawsze, mieć nie można.

Przypuszczamy, że osoby postronne, wcale z losem fabryk nie związane, agitowały wśród robotników, tak jak wszędzie agitują, bez względu na narodowość osób, stojących na czele przedsiębiorstw.

Przypuszczamy jeszcze, iż wspomnienie metody, za pomocą której przy gubernatorze Medemie załatwione zostało nieporozumienie w Żyrardowie—metody okrutnego batożenia—ulawiło agitację i to samo wspomnienie przyspieszyło wyjazd tego lub owego członka administracji; a jednak musi być wynaleziony środek pozyskania zgody nieobecnego zarządu na otworenie fabryki, a także przewodników proletariatu. Gdyby się powiodło zawarcie traktatu pokoju z robotnikami, traktatu trwałego, którego wzory są znane, to, rzecz prosta, kompromis akcjonariuszów krajowych z akcjonariuszami zagranicznymi byłby nietrudny. Na przeszkodzie stoi kwestja czasu; bo gdy w Anglii między utworzeniem korporacji robotniczych i zawarciem np. konwencji brooklandskiej—upłynęły lat dziesiątki, dla Żyrardowa każdy dzień jest drogi, bo brak co tydzień tych 30 tys. rb., które od lat wielu szły z matematyczną ścisłością co środa z kasy fabrycznej do kieszeni robotnika, i tych 60 i kilku tysięcy rubli, które co miesiąc w różnej formie fabryka wydatkowała dla ofiejalistów i miejscowej ludności.

Wprawdzie posiada już polski proletarijat swój organ jawnie wydawany (po ogłoszeniu stanu wojennego wydawnictwo „Trybuny Ludowej“ zawieszono), lecz nie wiemy, czy stać już ten proletarijat na czynny organizacyjny, konieczne dla stworzenia konstytucji fabrycznej, a tembardziej do nielamania przez określony perjoł czasu podpisanego układu, jeśli taki układ przyszedłby do skutku.

Jeśli kierownicy polskiego proletariatu mają wyrobione już pojęcie metody nie kryminalnej, mogącej stopniowo, równolegle z nabyciem potrzebnej wiedzy wśród warstw pracujących, wprowadzić je w posiadanie kapitału—to jest środków produkcji, przy jednoczesnem zaprowadzeniu takiego ładu, który wykluczy konkurencję i przesilenia, niech jej nie ukrywają.

Znamy przedsiębiorców, skłonnych ponieść bardzo wielkie ofiary, by nie stracić wszystkiego, boć wielu wśród nich jest złamanych terażniejszą walką i ma też nie na różach przebyta przeszłość; oni to z upragnieniem oczekują wskazówek, jak mają zachować się nadal, by nie emigro-

wać, nie zaprzepaścić plonu całego żywota, często pracy kilku pokoleń, plonu rozumianego w szerokim zakresie.

Bronisław Werner.

W imieniu Komitetu zjazdu Rejowskiego w Krakowie jesteśmy upoważnieni podać do wiadomości publicznej, że Akademia Umiejętności na posiedzeniu z d. 9 grudnia postanowiła odroczyć ten zjazd do jednego z miesięcy letnich r. 1906, a to głównie ze względu na wyjątkowe położenie obecnej ludności polskiej w państwie rosyjskiem. Termin dokładny zjazdu będzie oznaczony później; prawdopodobnie zjazd odbędzie się nie wcześniej, jak około Zielonych Świątek (w początkach czerwca r. 1906).

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W Anglii stała się rzecz niesłychana. Sławni są na świat cały krawcy londyńscy, a ministrowie ubierali się zawsze u najlepszych mistrzów kroju. Nawet stary Gladstone, choć naszał płaszcz starszy od siebie, pod płaszczem chował strój skrojony bez zarzutu. A gdy w ilustracjach angielskich ukazywały się obrazki z życia parlamentarnego, czyniły na widzach wrażenie wycinków z żurnali krawieckich. I oto nagle p. Campbell-Bannerman powołał do składu swego gabinetu p. Johna Burnsa, który nigdy w życiu tużurka nie nosił, chadzał w bluzie granatowej i chadzał tak nie przestaje nawet do biur ministerjalnych. Przed biurem gromadzą się tłumy, które nigdy takiego nie widziały ministra, i biją mu oklaski. P. John Burns kłania się dokoła, trzymając eburacz pliki papierów urzędowych, by wiatr ich nie uniósł i nie rozproszył. Bo choć wygląda jak Djogenes nowożytny, o papiery urzędowe dba i pracuje jak każdy inny minister.

We Włoszech upadł jeden gabinet p. Fortisa i powstał drugi gabinet—tegoż p. Fortisa. Upadł dlatego, że Izba włoska przekształciła się na chwilę w zgromadzenie właścicieli winnic, a powstał dlatego, że parlament olbrzymią większością wyraził mu zaufanie. Chodziło o układ celny z Hiszpanją, a raczej o stawkę celną na wina hiszpańskie. Gdy minister handlu zaczął dowodzić, że stawka przezeń projektowana wystarczy na obronę winnic włoskich przed współzawodnictwem hiszpańskiem, wszyscy sycylijczycy i neapolitańczycy, jak jeden mąż, huknęli: — „jesteś pan nie ministrem włoskim, ale przedstawicielem Xeresu i Alikante.“ Próżno chciał się tłumaczyć. Przedstawiciele Marsali i Lacrymae Christi nie dali mu przyjść do słowa. Do rozprawy wnieśli się wówczas sam p. Fortis. Poparli go zwolennicy gabinetu, układając szereg formuł przejścia do porządku dziennego. Jedną z nich zaczynała się od wyrazu zaufania do rządu, a kończyła na uznaniu wniosków co do układu celnego z Hiszpanją. Pierwszą połowę Izba przyjęła olbrzymią większością, drugą zaś odrzuciła. I nastąpiło przesilenie.

Sułtan jegomość zgodził się wreszcie na kontrolę międzynarodową skarbowości Macedonii. Kazał wezyrowi podpisać notę właściwą, a potem targować się o rozmaite szczegóły i sprawę przewlekać. Wobec tej

zgody eskadra międzynarodowa, z austriackim pancernikiem „Saint Georg“ na czele, odpłynęła do domów, a do Mityleny i Lemnosu Porta wyprawiła pudła swojej floty, które puszcza na wiatr kilka ślepych strzałów i ukazaniem się swoim w odwiedzonych przez flotę obcą portach, dowioda ludności jasno, jak na dłoni, że marynarze padyszacha Europę przepędzili i panują niepodzielnie na morzach otomańskich.

Książę Czarnej Góry nadał swojemu krajowi konstytucję, ułożoną jak należy od początku do końca. Zwołanej skupsztynie oświadczył, że samowładztwo dotąd owocnie pracowało dla dobra kraju, ale przyszły inne czasy, i żyć dalej bez konstytucji niepodobna. Uświadomiwszy to sobie, ułożył przy udziale księżnej Mileny i bliższych doradców piękną, od góry do dołu ubraną we wszystkie wolności obywatelskie i strój parlamentarny, ustawę konstytucyjną. Po kilku posiedzeniach skupsztiny, książę Mikolaj wyprawił obiad galowy, na którym „skupsztinary“ spożywały różne smakołyki, piły i wygłaszały mowy patriotyczne. O socjalistach jeszcze w Czarnogórze nie słychać, nikt więc nie zamącił uroczystości. Ale w samej skupsztynie swary polityczne wybuchły na pierwszym już posiedzeniu, bo nie wszyscy mogą być naraz ministrami.

J. Mz.

WIEDEŃ, 23 grudnia.

(Położenie wewnętrzne w Austrii).

△ Trojakiem rodzaju troski zatruwają spokój sędziwego dziedzica habsburskiej korony: austriackie, węgierskie, i wspólne. Chwilowo nader aktualnymi są — wspólne. Wskutku rozterki w Węgrzech wszystkie wspólne sprawy stagnują, delegacje nie mogły się zebrać, wspólny budżet, a więc przede wszystkim budżet armji i marynarki nie uchwalony, traktaty handlowe wprowadzić pomiędzy rządami zawarte, ale przez parlamenty nie uchwalone, — słowem zupełny rozstrój i zupełna anarchja. Najważniejszy dla obu połów monarchji traktat handlowy z cesarstwem niemieckim, zawarty z zastrzeżeniem uchwały parlamentarnej po marzec 1906 r. Tymczasem parlament węgierski do marca odroczone i niema już mowy o uchwaleniu traktatu. Niemcy, niby to ustępując pod naciskiem dyplomacji austro-węgierskiej, godzą się na stan wręcz bezprawny, bo na prowizoryczne uznanie traktatu niejako na „słowo cesarskie“, ale w rzeczywistości czynią to bardzo chętnie, bo mogą w zamian wykonywać traktat jak się im żywnie podoba, mogą w szczególności niewykonywać z wielką krzywdą dla Galicji konwencji weterynaryjnej, a Austria nie może reklamować, bo od ich dobrej woli zależy wykonywanie lub nie traktatu przez parlament węgierski nieuchwalonego.

Zamówienia dla armji, nowe armaty, karabiny i t. d. — wszystko to również odbywa się na słowo cesarskie, jak również bardzo pono pilna, budowa nowych okrętów wojennych. Zmiana gabinetu we Włoszech każe bowiem obawiać się nowych zawikłań i wysuwa znów niebezpieczeństwo zatargu, przed rokiem z trudnością zażegnane. Agitacja prowadzona w Albanji, czyli ruch prowadzony przez t. zw. albano-włochów, przybiera coraz szersze rozmiary i staje się coraz to groźniejszym dla interesów austro-węgierskich na Bałkanach. Fraze „l'Adriatico è mare italiano ed Albanese“ dawno już przestał być hasłem garstki szowinistów i dziś stanowi dogmat niemal całych Włoch. Z wielkim wysiłkiem utrzymywany jeszcze spokój na Bałkanach zachwiać się może z dnia na dzień, za łada zmianą w kierownictwie sprawami zagranicznymi w Rzymie. Łatwo wyobrazić sobie, jak przykrem jest

w tych warunkach położenie państwa konstytucyjnego, bez konstytucyjnie uchwalonego budżetu dla armji i floty.

Na Węgrzech kłopotom niema końca. Komitaty burzą się, nie ściągają podatków, nie odstawiają rekruta i nie sprawują administracji. Kompromis narodowych stronnictw z koroną, który przed tygodniem wydawał się bardzo blizkim, z niewyjaśnionych powodów rozbił się. Nie brak w kołach politycznych głosów, które twierdzą, że kompromis rozbił się między innymi z powodu, że cesarz nie chciał dać sobie narzucić pewnego węgierskiego polityka, jako ministra spraw zewnętrznych, w miejsce hr. Goluchowskiego. Mimo to wszystko, zdaje mi się, że stosunki na Węgrzech, jakkolwiek chwilowo panuje tam zupełna anarchja, jednakże łatwiej i prędzej się ułożą, aniżeli stosunki w Austrii. Bądź co bądź parlament węgierski jest dziś jeszcze pod względem narodowym niemal jednolitym, a większość koalicyjna tak jest znaczną i silną, że o wewnętrznym przesileniu zgola mowy niema, a anarchję wywołuje tylko chwilowy zatarg pomiędzy tą większością a koroną.

O wiele bardziej w głąb sięgnął rozkład w Austrii, a co gorzej, objawia się on już nawet w życiu codziennym, w ciągłym ustępowaniu administracji państwowej wobec teroru i w chwiejności wszelkich zarządzeń i rozporządzeń. Rozbieżność dążeń rozmaitych narodowych stronnictw, stale wzrastając, doprowadziła do tego, że dziś centralny parlament składa się już właściwie tylko z całego szeregu reprezentacji grup narodowych, które o całość państwa zupełnie się nie troszczą. Było źle dawniej, zrobiło się o wiele gorzej po wprowadzeniu piątej (powszechnej) kurji wyborczej. Niemasz w świecie drugiego parlamentu, który tak skłonny byłby do uchwalania wydatków, a tak opornym w uchwalaniu dochodów. Gdyby uwzględnić przyszło wszystkie rezolucje o polepszenie plac rozmaitych funkcjonariuszy, wnet nie byłoby czem opłacić kuponów od długów państwowych. Nie mogąc od parlamentu uzyskać żadnego pokrycia, rządy pozostawały ciągle głuchemi na prośby swoich funkcjonariuszów tak długo, aż przyszło ustępować wobec groźb. Rozpoczęli kolejarze, po nich poszła służba pocztowa i niewiedzieć na kim się kolej skończy. Ustąpiono wobec groźby raz i drugi, przyjdzie ustąpić trzeci i czwarty. Cały parlament np. uznaje, że rząd dobrze zrobił podnosząc służbie kolejowej płace, ale skoro ten sam rząd szuka na ten wydatek pokrycia, zamykają się przed nim wszystkie źródła. Trudno dziwić się służbie państwowej, że chwytła się strejków, żeby wymusić polepszenie bytu, skoro widzi, że od tylu lat wszyscy uznają słuszność żądania, a nikt nie czyni mu zadość. Ale skoro kilkakrotnie tak zwany „bierny opór“ zwyciężył, ba, skoro zwyciężyła nawet groźba biernego oporu, trzeba zupełnie poważnie liczyć się z tem, że masowe strejki staną się ważnym i zachęcającym czynnikiem nie tylko w społecznym, ale i w politycznym życiu austriackiego państwa. Początek już zrobiony, skoro rząd jawnie przyznaje się do tego, że ustawę o powszechnem głosowaniu wnosi pod wpływem demonstracji ulicznej socjalistów. Ale jeśli — *posito sed non concesso* — projekt rządowy się powiedzie, to wybory powszechne wyrugują z Izby poselskiej ostatnią resztę tych posłów, którzy jako tako dbali jeszcze o całość państwa i wojna wszystkich przeciwko wszystkim dopiero na dobre się rozpocznie.

Dziś dopiero pokazuje się, z jaką lekko-myślnością rząd hasło o powszechnem głosowaniu rzucił, bo kiedy ustawa za miesiąc już ma być Izbie poselskiej przedłożoną, rząd niema w ręku jeszcze żadnego materiału i na ślepo niemal przystępuje do podziału krajów na okręgi wyborcze. Aże-

by ustalić opozycję Koła polskiego, rząd tym posłom, którzy chcą po za plecami Koła z nim rokować, przyrzeka, że co do rozdziału kraju na okręgi wyborcze niema zupełnie własnej woli i robi wszystko, czego Koło polskie zażąda. Znaleźli się, niestety, posłowie dość lekkomyślni, którzy biorą tę obietnicę na serjo. Nie mówiąc już o tem, że o rozdziale okręgów wyborczych nie rząd rozstrzyga, jeno większość parlamentu, faktem wszakże jest, że nawet najkorzystniejszy z punktu widzenia polskiego podział zmienionym być może zaraz na pierwszym posiedzeniu nowowybranej Izby poselskiej. Do takiej zmiany potrzeba już tylko zwyczajnej (nie kwalifikowanej) większości, a trzeba być ślepym, żeby nie widzieć, że rusko-socjalistyczna koalicja w naszym parlamencie każdej chwili taką większość przeciwko nam znajdzie. Na szczęście właściwi przywódcy Koła widzą i oceniają niebezpieczeństwo, a na rękę p. Gautschowi idzie tylko szczupła i pozbawiona wpływu grupa.

A. I.

ZYCIE ROSYJSKIE.

PRZEGLĄD.

Nowa ustawa prasowa. Jej zastosowanie. Stanowisko Związku obrony wolności prasy. Odpowiedź hr. Witte «ziemcom». Wywiad korespondenta «Daily Telegraph». Uwagi p. Mienszykowa. «Wiestn. Jewr.» o bezrobociu pocztowym. Praworządny związek włościański. Ustawa karna o bezrobociach. Rozkaz do wojska.

Manifest 17 października, przekształcający zasadniczo ustrój prawno-polityczny państwa rosyjskiego, stanął w sprzeczności z całym niemal ustawodawstwem przed nim obowiązującym, a przede wszystkim z ustawą prasową. Ogłoszona wolność słowa nie mogła w żaden sposób pogodzić się z istnieniem cenzury, zwłaszcza uprzedniej, a zalecona przez wydany do cenzorów okólnik względność w zachowaniu się wobec prasy, złagodzić sprzeczności nie była w stanie. Prasa ogłosiła się wolną i nie było sposobu przywrócenia powagi cenzury. Rząd musiał zabrać się jaknajprędzej do wydania nowej ustawy tymczasowej, którą ogłoszono w dniu 24 listopada. Wzorowano się przy jej opracowaniu na ustawodawstwach zachodnio-europejskich. Ustawa zniosła cenzurę ogólną i duchowną dla czasopism, wydawanych po miastach, zniosła wszystkie przepisy o karach, wymierzanych przez administrację, oraz przepisy o kaucjach. Zniesiono także przepis, upoważniający ministra spraw wewnętrznych do zakazywania rozpraw dziennikarskich nad tą lub inną sprawą znaczenia państwowego, z wyjątkiem zakazów, dotyczących dyzlokacji wojska i zarządzeń w sprawie obrony państwa. Wygłoszono zasadę wyłącznej odpowiedzialności prasy przed sądem. Jedynym wyjątkiem od tej zasady jest konfiskata zawierających artykuły występne numerów czasopism przez władze administracyjne, obowiązane przytem do natychmiastowego zawiadamiania o tem zarządzeniu sądu, który je potwierdza lub znosi w najbliższym posiedzeniu. Ustawa wymierza kary pieniężne na wydawców i redaktorów za rozpoczęcie wydawnictwa bez zachowania przepisów o deklaracjach, składanych wła-

dom, za wydanie czasopism bez podpisu redaktora i bez oznaczenia drukarni, za niezłożenie wydawanych numerów urzędowi prasowemu i za wytłaczanie pism przez drukarnie, które nie otrzymały do tego upoważnienia. Upoważnienie wspomniane nastąpić powinno najdalej po dwóch tygodniach (dla czasopism zaś nierosyjskich po dwóch miesiącach) na skutek prostej deklaracji wydawcy, składanej gubernatorowi. W dalszych ustępach nowa ustawa wymierza karę więzienia winnym świadomego fałszu w deklaracjach, podlegania do bezroboci na kolejach, telegrafach, telefonach i w ogólności w przedsiębiorstwach, których zawieszenie grozi bezpieczeństwu państwa i dobrobytowi publicznemu, podlegania urzędników państwowych do niewykonania ich obowiązków, uczące się młodzieży do zaprzestania pracy naukowej, ludności do zwalczania zakazanych zgromadzeń, szerzenia świadomości kłamliwych wieści o działalności władz i o wypadkach, wywołujących zaniepokojenie, wreszcie obrazy armji. Podleganie wojska do wykroczeń przeciwko obowiązkowi służbowym może pociągnąć za sobą nawet karę główną osiedlenia na Syberji. Ustawa przekazuje sprawy prasowe, pociągające za sobą kary pieniężne, sędziom pokoju, inne zaś sądom okręgowym bez udziału ławy przysięgłych, która na zasadzie obowiązującej ustawy postępowania karnego, sędzi tylko sprawy, pociągające za sobą utratę praw stanu. Sądom przysięgłym podlega tylko ostatnie z przestępstw wymienionych.

Wydanie nowej ustawy prasowej pociągnęło za sobą natychmiast następstwa praktyczne. W ostatnich czasach, skutkiem nieograniczonej wolności prasy, powstało mnóstwo czasopism politycznych i humorystycznych, nie kępujących się bynajmniej ani w sposobie wypowiedziania poglądów, ani w szerzeniu kłamiących wieści. Była to wolność nieznana krajom zachodnio-europejskim, wolność pozaustawowa, możliwa tylko w chwilach rozprężenia się ogólnego, w przełomowej dobie rewolucji. W parę dni po ogłoszeniu nowej ustawy wypadło sądom wytoczyć od razu około stu spraw prasowych. Niektóre miały rozgłos większy, jak sprawa wydawcy ponuro humorystycznego «Pulemiota», p. Szebujewa, skazanego na rok więzienia. Ale wszystkie je zaćmiła sprawa ogłoszonego uroczyscie przez niektóre dzienniki «manifestu» Rady deputatów robotniczych, komitetu związku włościańskiego, komitetów stronnictw socjalno-demokratycznego, socjalno-rewolucyjnego i polskiej partji socjalistycznej. Odmalowawszy w barwach ponurych stan rzeczy obecny, manifest głosił, że jedynym wyjściem z tego stanu jest obalenie rządu istniejącego i wzywał do nieuiszczania podatków, do żądania wypłat w złocie i do podjęcia wkładek z kas oszczędności i z Banku państwa, obwieszczając w końcu, że naród rosyjski nie będzie płacił pożyczek, zaciągniętych przez «rząd carski» w czasach, gdy prowadzi walkę z narodem. Nastąpiły konfiskata numerów, zawieszenie wydawnictw i po-

ciągnięcie redaktorów «Now. Żizń», «Naczało», «Ruś», «Nasz. Żizń», «Syn Otiecz.» i «Swob. Narod» do odpowiedzialności karnej. Jednocześnie aresztowano na mityngu około dwustu osób z rady deputatów robotniczych i innych organizacji stronnictw, w których imieniu wydano manifest wspomniany.

Zawieruszył się «Związek obrony wolności prasy». Na zgromadzeniu delegatów postanowiono zażądać od wszystkich pism, należących do Związku, by w najbliższym numerze wydrukowały «manifest» bez żadnych komentarzy. Uchwała ta wywołała rozłam. Kilka pism wystąpiło ze Związku, a «Słowo» w wyrazach dosadnych oświadczyło, że uważa uchwałę za zamach na wolność, że poddać się jej nie może, ponieważ to, co głosi manifest, jest przeciwne jego przekonaniom, i że nie pozwoli narzucić sobie nowej cenzury, już nie państwowej, którą zniesiono, ale stronnictw rewolucyjnych, naśladujących bezwzględność i samowolę dawnej biurokracji. Na nowym posiedzeniu «związek» od uchwały powziętej odstąpił, co prawda, większością jednego tylko głosu. Organizacja przez to samo istnieje właściwie przestała. Objaw to znaczący, świadczy bowiem, że wykonywanie ścisłe ustaw, zgodnych, przynajmniej w zasadzie z proklamowaną 17 października wolnością obywatelską, zapewnia możliwość jakiejś pracy organicznej, od której rząd uchylał się w ciągu niemal dwóch miesięcy.

Powodów tego było wiele. Społeczeństwo nieufne, nie chciało udzielić rządowi żadnego poparcia moralnego. Zachowywało się raczej życzliwie wobec energicznej i śmiałej działalności stronnictw rewolucyjnych, głoszących otwarcie dokąd idą, przemawiających stanowczo i wyraźnie, i opromienionych urokiem czynu (bezrobocia kolejowego powszechnego), bezpośrednio poprzedzającego manifest 17 października. Pewne grupy umiarkowańsze występowały wobec rządu z postulatami niezmiennymi, domagając się uwzględnienia ich programu bez żadnych poprawek. Tak postąpił zjazd przedstawicieli ziemstw i miast. Jego delegaci złożyli hr. Witte memorjał, wspomniany w jednym z poprzednich numerów «Kraju», i długo czekali odpowiedzi. Nadeszła wreszcie, gdy ostatni z nich opuszczał w zniecierpliwieniu Petersburg. Podnosi w niej hr. Witte, że rząd stać musi na gruncie manifestu 17 października, nie rozszerzając i nie uszczuplając wskazanych w nim zadań, że podnoszenie spraw ogólniejszych, dotyczących przyszłości imperjum, jest przed zwołaniem Sejmu państwowego przedwczesne, wreszcie, że wobec panującego rozstroju i zaburzeń rząd wyrzec się nie może prawa ogłaszania stanu oblężenia i zarządzeń, wyjątkowych w rozmaitych miejscowościach państwa. Odpowiedź sprawiła wrażenie głębsze. Głosy w biurze zjazdowym w sprawie poglądu na nią rozpołowiły się, poczem uchwalono zwołać walne zgromadzenie biur dla bliższego rozejrzenia się w stanie rzeczy obecnym.

Hr. Witte w rozmowie z korespon-

dentem «Daily Telegraph» gorzko uważał się na brak poparcia u społeczeństwa. «Nawet w chwili—mówił—gdy wolność przekształciła się w wyuzdanie, większość ludności zachowała się z bezmyślną obojętnością». Rząd, jako przedstawiciel porządku i wolności konstytucyjnej, spodziewał się, że skupi dokoła siebie żywioły nierewolucyjne. Sam hr. Witte przewidywał, że narazie to stać się nie może, że upojone wolnością społeczeństwo nie zda sobie w pierwszej chwili sprawy z niebezpieczeństwa, ale nie sądził, by zamieszanie trwało tak długo. Nie stracił jeszcze nadziei, jakkolwiek stwierdził, «że dopóki wszystkie niechętnie anarchji żywioły społeczne nie zrzeszą się dla walki z nią i dla poparcia ministerstwa w dziele wprowadzenia w życie zasad wolnościowych, stan rzeczy można istotnie uważać za niepokojący i niebezpieczny. Premier nie wierzy w potęgę stronnictw rewolucyjnych, dążących do republiki demokratycznej. Jest przekonany, że gdyby na chwilę stanęły u steru, zmiołłyby ich od razu wojsko wierne dynastji i lud wierny cesarzowi. To samo zresztą mówił otwarcie na wiecu, zwołanym przez socjalistów, znany demokratą konstytucyjny p. Rodiczew. Ostrzegał zwolenników przewrotu przed następstwami ich usiłowań. Gdyby powiodły się na jedno mgnienie, powódź ludowa obróciłaby je w niwecz, ale zarazem zmiołła z oblicza ziemi wszystką inteligencję, wszystkie siły umysłowe i społeczne narodu. Hr. Witte mówi spokojnie. Zapewnia, że nic nie zdola wprowadzić głębszego rozprężenia do armji. Zamieszki, jakie tu i owdzie zaszły, świadczą tylko, że sama armja otrząsa się szybko z naleciałości rewolucyjnych. Zapewnił w końcu hrabia korespondenta, że finanse państwa rosyjskiego nie są bynajmniej w stanie tak rozpaczliwym, jak głoszą stronnicy przewrotu, i że wierzący zagraniczni mogą spać spokojnie. Rosja zobowiązań swoich dotrzyma.

Rękawicę, rzuconą przez hr. Witte, podniósł w «Now. Wr.» p. Mienszykow. Dowodzi, że skargi na obojętność społeczeństwa są bezzasadne. Co ma czynić to społeczeństwo?... Wszak zachowuje się spokojnie, i nie można twierdzić, by w większości przeszło na stronę anarchji. Lojalność swoją mogłoby wykazać czynem chyba w chwili wyborów do Sejmu państwowego, ale ze zwolaniem jego zwłoka następuje po zwłoce. Co robić jeszcze? Wszak dla walki czynnej z rozstrojem istnieje rząd, jako umyślnie do tego powołany organ społeczeństwa. On to ma w ręku miecz sprawiedliwości i miecza powinien używać, nie zaś samo społeczeństwo, bo gdyby zabrało się do tego, wybuchłaby wojna domowa. Tak rozumuje p. M., nawołując rząd, by zaniechał dalszej bezczynności, której popierać nikt nie może. «Władza szczerą i pewną swojej prawowitości nie ogląda się za poparciem, ale działa, jak jej każe sumienie, własną siłą».

W ostatnich dniach zresztą nie braknie objawów tej własnej siły. Władze krzątają się dość ruchliwie

w sprawach strejku pocztowego i poskromienia organizacji rewolucyjnych. Aresztowano już trzeci z rzędu komitet strejkujących pocztarzy w Moskwie, a w Petersburgu i innych miastach uwięziono przywódców zrzeszeń przewrotowych. Duży odłam opinii publicznej stanął po stronie rządu. Otwarcie przeciwko strejkowi pocztowemu wystąpiły wszystkie stronnictwa zachowawczo-konstytucyjne, a patriarcha prasy liberalnej rosyjskiej, «Wiestn. Jewropy», potępił go bez wahania. Stronnicy strejków tego rodzaju, co pocztowy, stracili—zdaniem «Wiestn. Jewr.»—wszelkie poczucie miary. Postępują jak szaleńcy, którzy rąbią sosnę stuletnią, by zerwać kępę jemioli z jej gałęzi, lub którzy urządzają rozbicie się pociągu, by móżdż ukrąść ładunek wartości paru rublowej. Sądzi przytem pismo, że w ogólności stowarzyszenia polityczne urzędników państwowych są zasadniczo niedopuszczalne, i w państwie praworządne muszą ulegać rozwiązaniu.

Stronnictwo praworządu, najruchliwsze ze stronnictw konstytucyjnych, nie pominęło sprawy włościańskiej. Postanowiło przeciwdziałać «związkowi włościańskiemu» radykalnemu, który przeważał się wszechrosyjskim i stanął na gruncie zasady unarodowienia ziemi i podziału jej wyłącznego pomiędzy rolników osobiście ją uprawiających. Utworzono przeto praworządny związek włościański, podnoszący także potrzebę rozszerzenia obszaru własności włościańskiej, ale drogą legalną i przekazujący przeprowadzenie reformy instytucjom samorządu lokalnego.

Wydana 2 grudnia nowela karna o strejkach orzeka, że osoby winne podżegania pracowników przedsiębiorstwa, którego zawieszenie grozi bezpieczeństwu państwa lub dobrobytowi społecznemu, do zaprzestania pracy, pracownicy tych przedsiębiorstw, własnowolnie przerywający swoje czynności lub sprawcy uszkodzeń majątku przedsiębiorstwa podlegają mają karze więzienia; osoby zaś należące do stowarzyszeń, które skierowały swoją działalność ku wywoływaniu bezroboci w przedsiębiorstwach wspomnianych—karze zamknięcia w twierdzy na czas do lat czterech z pozbawieniem szczególnych praw stanu. Jednocześnie ogłoszono ustawę o odszkodowaniach, jakich państwo udzielać będzie pracownikom, którzy przy wykonywaniu swoich obowiązków skutkiem uczynionych nad nimi w czasie strejku gwałtów stracili częściowo lub zupełnie zdolność do pracy, oraz ich rodzinom.

Rozkaz dzienny do armji z dnia 6 grudnia podwyższa pensję podoficerów i żołnierzy, ulepsza pożywienie wojska, stawiając je pod tym względem prawie na równi z armjami europejskimi, zaopatruje żołnierzy w pościel i większą, niż dotąd, ilość bielizny i nadaje szereg przywilejów materialnych i moralnych podoficerom wysłużonym, pozostającym na służbie czynnej, udzielając im tytułu podchorążych. Rozkaz ten czyni zadość wszystkim niemal pragnieniom żołnierzy praktycznym i przyczyni się zapewne do wzmocnienia odporności armji wobec

agitacji rewolucyjnej. W ogólności w czasach ostatnich spostrzeżono się, że trzeba wszelkimi środkami utrzymać karność i spójność armji, jako podpory rządu w chwilach stanowczych. Cały szereg przeglądów i uroczystości wojskowych świadczy, że zabrano się do rzeczy nader skwapliwie. Rozkaz 6 grudnia wieńczy niejako dzieło.

W...y.

Wice-ministrem handlu mianowany został członek Rady górniczej, p. Setof.

Tymczasowym generał-gubernatorem nadbaltyckim mianowano jen.-lejtanta Solloguba.

Pomocnikiem generał-gubernatora warszawskiego do spraw policyjnych mianowany został generał Markgrafski.

Rada ministrów zezwoliła na tworzenie w powiatach *kosztem prywatnym straży policyjnej* konnej i pieszej, obowiązanej wykonywać rozporządzenia właścicieli ziemskich. Straż taka organizuje się za zezwoleniem gubernatora, otrzymuje broń tylko z jego rozkazu, pozostaje pod władzą sprawnika i ochrania majątki ziemskie; oznaką jej jest blacha z nazwą majątku. Rozwiązuje się z chwilą, gdy jej potrzeba minie.

NOWA USTAWA WYBORCZA.

Ujrzała wreszcie światło dzienne. Po długich rozprawach, w których, obok mężów stanu, brali udział zaproszeni przedstawiciele prawicy konstytucyjnej i w których przebiegu mówiono o rozmaitych systemach wyborczych, poczynając od wyborów stanowych i kończąc na głosowaniu powszechnem i bezpośrednim, postanowiono pozostać na gruncie ordynacji 6 sierpnia, obniżając tylko cenzus wyborczy majątkowy i obok trzech przez ustawę powołanych ustanowionych kurji wyborczych (właścicieli ziemskich, obywateli miejskich i włościan), utworzyć czwartą—robotniczą.

Ordynacja 6 sierpnia usuwała od wyborów po pierwsze: liczne kategorie obywateli miejskich, a w ich liczbie olbrzymi zastęp ludzi wykształconych, jedynie dlatego, że nie opłacali wysokiego podatku mieszkaniowego, powtórnie drobnych właścicieli ziemskich niewłościan, oraz wykształconą warstwę dzierżawców i rolników, pracujących w cudzych dobrach ziemskich, wreszcie klasę robotników fabrycznych. Dziś wszystkie te koła ludności uzyskały prawo wyborcze czynne i bierne. W wyborach miejskich wezmą udział wszyscy właściciele nieruchomości, kupcy i przemysłowcy, nawet najdrobniejsi, oraz rzemieślnicy, opłacający patenty albo podatek przemysłowy, osoby, wynajmujące mieszkania oddzielne, bez względu na podatek mieszkaniowy, wreszcie wszyscy urzędnicy lub emeryci instytucji państwowych, miejskich, albo stanowych. Memorjał Rady ministrów z dumą zaznacza, że na skutek nowej ordynacji liczba wyborców miejskich z tytułu cenzusu mieszkaniowego wzrosła w porównaniu do ustawy 6 sierpnia z 18,876 do

dwóch przeszło milionów. Do kategorii wyborców miejskich zaliczono jeszcze wszystkich urzędników lub emerytów instytucji państwowych, ziemskich, stanowych, oraz kolejowych, zamieszkałych poza obrębem miast.

Do kurji własności większej nowa ordynacja wyborcza wprowadza dzierzawców i rządców dóbr wskazanego w ustawie 6 sierpnia obszaru i nadaje prawo udziału w zjazdach prawyborczych właścicieli mniejszych duchowieństwu wszystkich wyznań, o ile ich świątynie posiadają własność ziemską, oraz wszystkim właścicielom gruntowym niewłościanom, bez względu na obszar ich własności.

Utworzenie kurji robotniczej było niejako pogodzeniem zasady wyborów cenzusowych z zasadą głosowania powszechnego. Nie chciano opuszczać stanowiska, na którym stała ordynacja wyborcza 6 sierpnia, ale chciało zarazem nadać prawo wyborcze robotnikom, których niema sposobu zgrupować w jakąś kurję cenzusową. Bez względu nadanie prawa wyborczego wszystkim, kto żyje z pracy rąk własnych, równałoby się wprowadzeniu głosowania powszechnego. Wolano to zagadnienie pozostawić do rozwiązania Sejmowi państwowemu. Ograniczono się przeto do powołania zastępcy wyborców z pośród robotników fabrycznych w ścisłym znaczeniu wyrazu, zresztą w znaczeniu dowolnym, ponieważ w wyborach mają brać udział tylko robotnicy zakładów przemysłowych, liczących co najmniej pięćdziesięciu pracowników, wówczas, gdy ustawa przemysłowa uważa za zakłady większe te z pośród nich, w których pracuje osób szesnaście. Robotnicy każdego zakładu mają obierać w sposób, jaki zechcą, pełnomocników, ci zaś na zgromadzeniach swojej kurji obiorą wyborców do zgromadzeń miejskich i gubernialnych. Każdy taki wyborca, głosujący już wspólnie z wyborcami innych kurji, będzie przedstawicielem dziesięciu tysięcy robotników. Robotnicy są przeważnie włościanami i z tego tytułu w niektórych miejscowościach będą mogli brać udział podwójny w wyborach, raz jako pracownicy zakładów przemysłowych, drugi raz jako włościanie. Wydatki podróży pełnomocników robotniczych na ich zjazdy kurjalne, oraz wyborców na zgromadzenia wyborcze gubernialne opłaca skarb państwa.

Ze nowa ordynacja wyborcza nie jest doskonałą, przyznaje w swoim memorjale sama Rada ministrów, i niechyba w tem złego nie było, ponieważ ordynacja doskonała w ogólności nie istnieje. W krajach oddawna konstytucyjnych, w których wprowadzono głosowanie powszechne, ludzie poważni, mężowie stanu i państwowznawcy wybitni narzekają na tę arytmetykę wyborczą, która nie liczy się z wartością głosów i wytwarza panowanie większości liczbowej nad mniejszością, choćby ta składała się z najbardziej uspołecznionych i zdolnych jednostek; w krajach zaś, które z głosowania powszechnego nie korzystają, ludność tęskni za niem, słucha pochwał na jego cześć wygłaszanych, upatruje

w niem lekarstwo na wszystkie dolegliwości społeczne. Nie chodzi więc o niedoskonałość, ale o bezzasadność nowej ordynacji. Jest niby cenzusową, a wprowadza kurję robotniczą i nadaje prawa wyborcze nawet włościanom małorolnym; odrzuca zasadę głosowania powszechnego, a zbliża się do niej, ponieważ wyłącza od udziału w wyborach tylko niesamodzielnych rzemieślników, robotników mniejszych zakładów przemysłowych, służbę domową, o ile te kategorie ludności nie korzystają z praw wyborczych, jako lokatorowie, wreszcie ludzi bezdomnych, bez określonego zatrudnienia; tworzy kurję prawyborcze klasowe, ale łączy je dla wyboru posłów do Sejmu w jedno zgromadzenie, czyniąc jednocześnie wyjątek dla stanu włościańskiego, pojmowanego właśnie jako stan, nie zaś jako klasa właścicieli mniejszych, powoływanych, o ile posiadają obszary, nie nadane za czasów uwłaszczenia włościan, do innej kurji wyborczej; poleca instytucjom samorządnym układać listy wyborców, ale dodaje, że wobec potrzeby przyspieszenia wyborów, kto uważa się za wyborcę, może to sam tym instytucjom oświadczyć. Niedziw, że prasa, naogół niezbyt życzliwie usposobiona dla rządu, nie znajduje słówka uznania dla nowej ustawy. Potępia ją w czambuł albo wyśmiewa jako «łatą nową na łacie ordynacji 6 sierpnia», nazywa potwornem dzieckiem niemocy biurokratycznej. Nawet «Now. Wrem.» podkreśla niektóre sprzeczności nowej ustawy i czyni uwagę, że nie warto było tracić kilku miesięcy na tak bezowocną pracę, a należało raczej przeprowadzić wybory na zasadzie ordynacji 6 sierpnia i zwołać bez zwlekań Sejm państwowy, który chyba sam jeden zdołałby zaprowadzić jakiś ład w życiu politycznem imperjum, ogarnianem coraz bardziej przez rozstrój powszechny. Ostatecznie lepszy rydz, jak nic. Może na podstawie ordynacji 11 grudnia odbędą się wreszcie jakieś wybory, a z nich wyjdzie owo zgromadzenie przedstawicielskie, w którym tyle pokładają ludzie nadziei, mające odrodzić znękaną Rosję, zapoczątkować okres pokoju wewnętrznego i pomyślności jej krajów i ludów. Stronnictwa skrajne nie chcą na to pozwolić. Zapowiadają, że nie ustaną w wysiłkach przewrotowych, aż nastąpi zwołanie konstytuancy na zasadach wyborów powszechnych, bezpośrednich, równych i tajnych. W chwili obecnej wybuchła niewątpliwie wojna domowa. Niepodobna przewidzieć, czy będzie ostatnim wysiłkiem rewolucji, czy stłumiona dziś, wybuchnie jutro z nową siłą. Słuszność mieli ci, którzy przed rokiem już twierdzili, że przełom w życiu politycznem państwa rosyjskiego nie dokona się bez obfitego krwi przelewu, bez ofiar niezliczonych istnień ludzkich, poświęconych, niestety, zbyt często złudom lub zmorom.

Ordynacja wyborcza dla Królestwa z dnia 24 (11) października nie uległa obecnie żadnym zmianom. Ustęp cztertnasty ustawy 11 grudnia opiewa tylko, że pewne gminy gub. lubelskiej i siedleckiej mają obierać prawyborców,

k którzy zjadą się do Chelma, by tam wybrać ze swego grona jednego posła do Sejmu państwowego. Chodzi oczywiście o gminy z ludnością prawosławną, której przedstawiciel, o ile nie zawiodą przewidywania, będzie uskarżał się przed Izłą poselską na «prześladowania», jakich doznają na Podlasiu od polaków «*istinno-russkije ludie*».

K. B.

RUCH REWOLUCYJNY.

Represje rządowe. Przyspieszenie strajku. Manifesty rewolucyjne. Rewolucja w Moskwie. Powstanie estów i lotyszów.

Tydzień ubiegły przyniósł silne represje rządowe dla rewolucji wszechrosyjskiej, które zwłaszcza w Petersburgu dały się we znaki organizacjom rewolucyjnym. Rząd uwięził do dwustu członków Rady deputowanych robotniczych wraz z jej komitetem wykonawczym. Sprawili to narazie zamieszanie w obozie robotniczym nad Nową. Organizacje inteligentów, skoncentrowane w «Związku związków», nie doświadczyły jeszcze na sobie bezpośredniej represji rządowej, więc są w dalszym ciągu czynne. Wzmocniona i bardziej twarda akcja rządu zaskoczyła nie spodzianie stronnictwa rewolucyjne; zostały one zmuszone do rychlejszego ogłoszenia powszechnego strajku politycznego. Rzucono więc hasło nowej walki.

Wydrukowany 2 (15) grudnia w dziennikach petersburskich «manifest finansowy», podpisany został: przez Radę deputatów robotniczych, Komitet związku włościańskiego, komitety partji: socjalno-demokratycznej, socjalno-rewolucyjnej i polskiej partji socjalistycznej. W manifestcie tym ogłoszono postanowienie: nie płacić podatków, cofać wkłady z państwowych kas oszczędności i Banku państwa, żądać wypłaty pensyj lub zarobku w monecie złotej i nieuznawać zaciągniętych w ostatnich czasach przez rząd pożyczek państwowych.

W kilka dni potem te same partje rewolucyjne (tylko zamiast polskich socjalistów podpisała się żydowska organizacja rewolucyjna «Bund») ogłosiły odezwę «Do całego narodu», wzywając do powstania zbrojnego przeciwko rządowi, który oszukał—jak powiedziano w odezwie—całe społeczeństwo. Odezwa ta ukazała się w pismach petersburskich «Siewiernyj Gołos» i «Nasze Dni», i rozrzucona została po miastach. Wzywała ona zarazem do powszechnego strajku politycznego, a jako ostateczny cel wskazywała obalenie obecnego rządu i zwołanie konstytuancy na podstawie powszechnego głosowania. Rozpoczęcie strajku oznaczono na południe 8 (21) grudnia, o miesiąc wcześniej, niż powszechnie się spodziewano. Rząd wystąpił ostro przeciwko tej agitacji, ogłaszając komunikat, w którym zapowiedział stłumienie wszelkich zaburzeń w samym zarodku. Istotnie w różnych miastach nastąpiły areszty członków komitetów strajkowych, zwłaszcza kolejowych. Strajk wybuchnął, nie stał się jednak

powszechnym. Zawieszono ruch całkowicie lub częściowo na wielu liniach kolejowych, zwłaszcza w Rosji centralnej i około Moskwy. W Petersburgu partje rewolucyjne zdołały przeprowadzić tylko częściowy strejk fabryk podmiejskich i drukarni; stolica państwa oparła się strejkowi, sklepów nie zamknięto ani na chwilę, ruch na ulicach był normalny. Natomiast w Moskwie wybuchła rewolucja uliczna, która przybrała rozmiary kilkudniowej krwawej walki.

Były jednak dzienniki rewolucyjne, przeczące, jakoby rewolucja pragnęła krwi rozlewu.

Niedawno też Rada deputatów robotniczych oświadczyła kategorycznie, że rewolucja socjalna niema nic wspólnego z anarchistami i nie dopuści ich do swego grona.

Kresy rosyjskie od dłuższego już czasu nawiedzone są przez «krajowe rewolucje». Nie mówiąc już o Kaukazie, gdzie dotąd trwają walki tatarów z ormianami, zaburzenia w Gruzji i nawet walki uliczne w samej stolicy kraju, w Tyflisie, ale i tak kulturalne stosunkowo kraje, jak Estonia, i Łotwa, zostały zrewolucjonizowane aż do powstania zbrojnego. Estonia, obejmująca gubernie estlandzką i północną część inflanckiej, ogarnięta została ruchem ludowym estońskim. Miljon ludu estońskiego żąda dla siebie szkół własnych i własnego samorządu gminnego, wypędzając niższe władze administracyjne. Wrzenie wśród dwumilionowego prawie ludu łotewskiego (Kurlandja, południowa część gub. inflanckiej, zachodnie powiaty gub. witebskiej) przybrało rozmiary nader groźne. W wielu miejscach łotysze powstałi z bronią w ręku przeciwko rządowi rosyjskiemu oraz baronom niemieckim. W Tukumie zaszła bitwa wojsk rosyjskich z powstańcami, w której ucierpiało kilkaset osób. Istnieje nawet coś w rodzaju «tymczasowego rządu republiki łotewskiej». Dla stłumienia ruchu wysłano znaczniejsze siły wojskowe z Rosji. Na Żmudzi szerzy się w łagodniejszej formie ruch narodowościowy litewski, połączony z wypędzaniem nauczycieli i urzędników rosyjskich. Władze wileńskie przedsięwzięły rozmaite środki, lecz uspokojenia jeszcze nie znać. W takim stanie ogólnego zamieszania w państwie całem, rewolucja rosyjska zdobywa się na czynny iście rozpaczliwie.

S. B.

KRONIKA RUCHU.

Rewolucja w Moskwie.

Pierwsza stolica Rosji zroszona została krwią rewolucjonistów i wojsk. Moskwa przodowała w grudniowej «rewolucji ludowej», zapowiedzianej przez słynne wezwanie rewolucjonistów, zwrócone na ten raz do «całego narodu». I w rzeczy samej wypadki moskiewskie pełne były scen smutnych i okropnych. Już 8 (21) grudnia generał-gubernator Dubasow ogłosił Moskwę w stanie «ochrony nadzwyczajnej», czego przedtem w Moskwie od dziesięcioleci lat nigdy nie było; sklepy się zamknęły, teatry i banki również, dworce kolejowe obsadzone zostały wojskiem. Aresztowane zostały delegacje kolejarzy strejkujących, członko-

wie rady robotniczej moskiewskiej, członkowie robotniczych «drużyn bojowych», lecz nie zapobiegło to wybuchowi zaburzeń. Tegoż dnia zgromadził się w «Akwarjum» miting rewolucjonistów, z kilku tysięcy ludzi złożony i jakkolwiek piechota, dragoni, kozacy i żandarmi otoczyli zebranych, jednakże uwięziono tylko kilkudziesięciu, reszta wyszła wskutek tego, że wojsko nie miało ścisłych instrukcyj.

Nazajutrz 9 (22) grudnia wypadki przeniosły się na ulicę. Ukazały się wszędzie niemal tłumy z czerwonymi chorągiewkami, rozpędzane przez kozaków; zaczęły się potyczki pomiędzy strejkującymi a policją. Wieczorem około godz. 7 dragoni i kozacy dali ognia do bojowego oddziału robotników. Wkrótce potem na placu Strastnym i przy starej bramie Tryumfalnej ukazały się barykady z drutu i desek; o godz. 11 wieczorem dragoni zaatakowali barykady na ul. Twerskiej i usunęli je. Rada robotnicza wypuściła przez noc swoje «Izwestja», donosząc, że zastrejkowało 150 tys. robotników. W domu Fiedlera otoczyły wojska 500 rewolucjonistów i zbombardowały go; na ul. Twerskiej słychać było wystrzały armat i kartaczownic. Broniący się w domu Fiedlera rewolucjoniści strzelali i rzucali bomby w wojsko, które z trudem zdobyło ten fort improwizowany. Też nocy rzucono dwie bomby do gmachu tajnej policji (ochrana), który wraz z aktami został w znacznej części zniszczony. Od rana 10 (23) grudnia powstanie się wzmogło, tłumy na ul. Twerskiej znowu wzniosły barykady, na których zatknęto czerwone sztandary. Artylerja wystawiła przeciwko nim kilka dział. Pod domem naczelnika miasta strzelano do rewolucjonistów szrapnelami. Wojska około godz. 4 dnia obaliły na ul. Twerskiej barykady, które jednak pod wieczór znowu zaczęto wznosić, używając do tego nawet dorożek. Barykady pojawiły się na ul. Sadowej, Brzeskiej, Bronnej, na bulwarze Kwietnym. Od godz. 11 zrana nazajutrz znowu zagrzmiały armaty. «Drużyny bojowe» napadały na oficerów, policję i mniejsze oddziały żołnierzy i zabierały im szable i broń. Dzień cały aż do wieczora ostrzeliwano z dział różne części ulic zabarykadowanych, granatami rozbijano barykady, konnica je rozrzucała, strażacy palili. Zwłaszcza ostre potyczki zachodziły na ul. Sadowej i Karetnej, na placu Trubnym i bulwarze Kwietnym, gdzie armaty działały prawie bez przerwy. Przy ul. Karetnej rewolucjoniści z zasadzki ranili 20 żandarmów; potyczki zachodziły także za rzeką Moskwą i na przedmieściach. Pomimo, iż wojska starały się unikać zbyteńnego rozlewu krwi, liczbę zabitych i rannych za te dni podają na tysiąc przeszło; większość znaczną ofiar stanowili rewolucjoniści, wojska zaś ucierpiały stosunkowo niewiele. Wśród wojsk działających wzbierało wciąż rozdrażnienie przeciwko rewolucjonistom; strzelano nawet do sanitariuszów rewolucjonistów.

Obszar, zajęty przez barykady, wzrósł d. 12 (25) grudnia. Używano do ich wznoszenia spalonych słupów telegraficznych, drzew, wozów, tramwajów, drutu, bram wyłamanych, mebli, berwion, desek. Prawie całe śródmieście opasane zostało szeregami barykad. Na ul. Bronnej było 16 przegród drutowych. Artylerja rozbiła barykady przy ul. Piatnickiej; podpalono wielką drukarnię Sytina, gdzie zginęło dużo ludzi. Z dział gromiono wszystkie domy, zkad rozlegały się strzały. Pod dworcem brzeskim także były barykady. Nieopisane wrażenie robiły zwłaszcza strzały armatnie, rozlegające się ponuro w dzień i w nocy. Rewolucja moskiewska przybrała jakiś rozmach żywiołowy, zgoła nieoczekiwany i groźny.

Z Helsingforsu.

Finlandja, w której od chwili zniesienia manifestów bobrykowskich panuje spokój,

doczekała się zwolania sejmu nadzwyczajnego d. 7 (20) grudnia. Do Sejmu wybrano przeważnie konstytucjonalistów. W mowie tronowej do Sejmu powiedziano, że Sejm ma przedewszystkiem zająć się załatwieniem niecierpiących zwłoki spraw finansowych, a następnie sprawą zaprowadzenia powszechnych i bezpośrednich wyborów w kraju. Mowa tronowa zastrzega, że po rozpatrzeniu finansów, Sejm może być zawieszony na jakiś czas. Finlandja przystąpiła obecnie do prac sejmowych w warunkach korzystnych, albowiem wszyscy prawie urzędnicy rosyjscy i policja zostali z kraju wydalenii, gubernatorami mianowano, jak i dawniej, znówu finlandczyków, wreszcie do odrodzonego Senatu weszli wszyscy ci patrijotyczni senatorowie, których usunął Bobrykow. Ustąpił także z urzędu niepopularny minister i sekretarz stanu przy rządzie rosyjskim do spraw finlandzkich, p. Linder. Prawdopodobnie Finlandja zajmie się teraz bardzo żywo sprawą reformy wyborczej i skupi uwagę nad wewnętrznym odrodzeniem kraju.

Powstanie łotewskie.

Gubernator inflancki Zwiegincew telegrafował do ministra Durnowo, że wobec zbrojnych rozruchów łotewskich potrzebnem jest przysłanie znacznej ilości **wojsk** morzem, oraz okrętów wojennych do Rygi, gdzie strejkują prywatne okręty. Koleje dookoła Rygi zostały odcięte.

Szwedzki okręt handlowy, zabrawszy w Rydze 32 **poddanych szwedzkich** na pokład, odpłynął do Sztokholmu pod osłoną wojennego **kontr-torpedowca** szwedzkiego.

Z Rygi donoszą, że **ruch powstańczy** na Inflantach zwiększa się i nie dotknął tylko jednego pow. pernowskiego. Zwłaszcza silny jest ten ruch na południu gubernii. W okolicach Segewoldu większość majątków zniszczona, dwory spalone. Robotnicy rolni i wiejscy objęli gospodarkę w porzuconych majątkach, rozporządzają się dochodami i bydłem. Lud zaprowadził prawie wszędzie nowy samorząd gminny, zbierający podatki gminne; płacenia podatków wykupowych i ziemskich zaprzestano. W spalonych dworach zginęło wiele historycznych i rodowych pamiątek, bardzo cennych.

Pod wsią Lennewardek 28 listopada s. st. odbyła się bitwa pomiędzy powstańcami a oddziałem dragonów, broniącym znacznego tłumu obywateli ziemskich, udających się z tłumokami swemi do miasta. Po długim strzelaniu dragoni się cofnęli, buntownicy zaś otoczyli ziemian w pobliskim zamku. Nie mogąc stawić długo oporu, ziemianie wywiesili białą chorągiew i poddali się powstańcom. Wziętych do niewoli ziemian powstańcy rozbili i uwięzili, przyrzekając im wolność jedynie pod warunkiem, iżby konwent szlachty inflanckiej wykonał żądania powstańców łotewskich. Istotnie znajdujący się w niewoli ziemianie nadesłali 2 grudnia s. st. podpisaną przez siebie petycję do konwentu, w której wstawiają się za uwzględnieniem żądań rewolucjonistów.

Pod stacją Stockmanshof **wykolejono pociąg wojskowy**; pięć wagonów rozbilo się, jest kilku żołnierzy zabitych i rannych. Mosty kolejowe w okolicy zostały zrujnowane.

W mieście Friedrichstadt ludność nakazała naczelnikowi powiatu wyjechać i obrała **nowy zarząd miejski** z 5 łotyszy i 3 żydów, wszystkich **socjalistów**.

W okolicach miasta Wenden zaszła **potyczka wojska** z buntownikami; w powiecie zniszczono kilka majątków.

W Dorpacie pod osłoną wojsk panował względny spokój, ale w całej prawie Estonii wykonywana jest przez ludność uchwała listopadowego **zjazdu estońskiego**; na jej podstawie w gminach działają samoistne władze estońskie i zamykane są sklepy skarbowe z wódką. W Rewlu z rozkazu władz zamknięto wszystkie pisma estońskie i zabroniono wszelkich wieców i zebrań. W okolicach Rewla nastąpiły pogromy wielkich majątków i trwa ją dalej.

W Tukum około 4 tys. powstańców 30 listopada s. st. napadło na dragonów i piechotę, do których strzelano z okien i dachów. Większe oddziały piechoty rosyjskiej otoczyły miasto, artylerja zaś ze wzgórz okolicznych dała kilka strzałów do miasta, które się poddało i wydało broń. Powstańców zabito i rannych kilkuset.

Represje rządu.

Naczelnik m. Petersburga ogłosił 30 listopada s. st. w dzienniku policyjnym spis przeszło 300 osób, skazanych na trzyletnie wydalenie ze stolicy.

Na wniosek władz administracyjnych, izba sądowa petersburska nakazała konfiskatę numerów i zawieszenie aż do wyroku sądowego 8 pism petersburskich: «Naczalo», «Now. Zizn», «Swob. Słowo», «Nasza Zizn», «Swob. Narod», «Ruś», «Russk. Gazieta», i «Syn Otieczestwa» za wydrukowanie manifestu stronnictw rewolucyjnych. Redaktorowie: «Swob. Nar.» Hessen, oraz «Ruś» A. Suworin zostali aresztowani, a następnie wypuszczeni za kaucją 10 tys. rb. W Moskwie skonfiskowano dziennik «Borba» i aresztowano jej redaktora, A. Skirmunta.

W d. 3 grudnia s. st. petersburska izba sądowa skazała redaktora pisma satyrycznego «Pulemiot», N. Szebujewa, na rok fortocy za obrazę majestatu.

Przeciwko wszystkim dziennikom kijowskim (z wyjątkiem «Kijewlanina») wytoczono procesy polityczno-sądowe. Trzy pisma, mianowicie «Kij. Słowo», «Kij. Nowosti» i «Jużnaja Niedziela», zostały nadto zawieszone na czas trwania stanu wojennego w Kijowie.

Zamachy i rozruchy.

W Rostowie nad Donem w gmachu kolejowym zgromadził się mityng rewolucjonistów. Władze wojskowe otoczyły zebranych i strzelali do nich z armat, kozacy zaś rozpedzali tłumy. Według depeszy agencji, liczba zabitych i rannych dochodzi do 800. Miasto ogłoszono w stanie ochrony wzmocnionej.

W gub. charkowskiej zniszczono i rozgrabiono 70 majątków ziemskich; wojska przywracają porządek.

Dzienniki petersburskie donoszą, że na ministra Durnowo uknuto spisek w celu zamordowania go. Karę jednak z osobą sprawcy aresztowano na ul. Morskiej, a znalezioną przy nim bombę odebrano. Wiadomość ta nie znajduje zresztą potwierdzenia.

W Charkowie uczeń szkoły realnej Skripchenko zastrzelił komisarza policyjnego Kotunowskiego; strzelano bez skutku do dowódcy pułku starobielskiego Gasztowta.

W Moskwie, w rocznicę urodzin cesarskich 6 (19) grudnia zebrał się na placu tłum pod hasłem patriotycznym i, po wysłuchaniu nabożeństwa, udał się przed mieszkanie generał-gubernatora Dubasowa. Mówca z tłumy zapewnił generał-gubernatora o wierności tłumowi dla tronu i gotowości jego do walki z «kramolnikami». Adm. Dubasow odpowiedział tłumowi, że Cesarz pozostaje nadal samowładcą i że wszystkie środki przeciwko «kramolnikom» zarządzone. Dzień przeszedł bez szczególnych wydarzeń, jakkolwiek obawiano się pogromów ze strony tłumy.

W Charkowie 25 listopada s. st. odbyło się posiedzenie rady miejskiej z udziałem przedstawicieli wszelkich organizacji rewolucyjnych. Zgromadzenie to postanowiło wypłacić z sum miejskich 10 tys. rubli strejkującym urzędnikom pocztowym i uchwaliło żądać wydalenia ministra Durnowo, jako «przyczyny nieszczęść». W dniu 12 grudnia s. st. około 2 1/2 tys. robotników zamknęło się w fabryce lokomotyw i innych. Wojsko strzelało do nich z armat; zabitych i rannych było przeszło stu. Władze zamknęły dwa pisma: «Chark. Listok» i «Mir».

Pod Małoearchangielskiem w gub. orłowskiej w ciągu pięciu dni spalono dziesięć majątków. Włościanie rozgrabili, co mogli, bydło zaś i konie wyrzucili. Kozacy przybyli za późno.

W Kijowie 14 grudnia s. st. w domu przy ul. Andrzejskiej wykryto fabrykę bomb. Zabrano dwie gotowe, 13 zaczętych, obu pracowników aresztowano. Na bulwarze Bibikowskim aresztowano 35 socjal-rewolucjonistów.

W Kunawinie i Sormowie, w gub. niżnie-nowgorodzkiej, zaszły zbrojne starcia strejkujących z wojskiem; byli zabici i ranni.

W Warszawie na poddaszu domu № 30 przy ul. Muranowskiej 23 grudnia wybuchła bomba; nikt nie ucierpiał.

O NASZYCH SPRAWACH.

Głosy polskie. Odezwa hultajska. Program prawnorządników. Uwaga hr. Witte.

W «Synie Otiecz.» niepodpisany autor w szeregu artykułów porusza sprawy polskie i litewskie. W ostatnim określa stanowisko i zachowanie się naszych stronnictw politycznych. Zaczyna od tak zwanych «ugodowców». W chwili wybuchu wojny — pisze — wieści o porażkach rosyjskich w Mandzurji wywołały w Polsce radość powszechną, wszyscy bowiem zrozumieli, że ciosy, zadane rządowi przez japończyków, wpłyną na osłabienie ucisku, jakiemu kraj polski podlegał. «Ugodowcy» chcieli zmanifestować swoją lojalność i urządzili oddział sanitarny polski na widowni wojennej. Chociaż nadano mu cechy filantropijno-narodowe, społeczeństwo polskie zachowało się wobec tej demonstracji nader niechętnie i «ugodowcy» ustąpili z pola, zaniechawszy wszelkiej polityki manifestacyjnej.

Demokracja narodowa zajęła była narazie stanowisko wyczekujące, ale wrocie zarówno względem manifestacji lojalnych, jak względem «szaleństw» socjalizmu. Posłała swego przedstawiciela do Japonji, by dowiedzieć się, czy rząd mikada nie zamierza czasem wywołać powstania w Polsce. W miarę rozwoju wypadków organizowała «walkę o prawo» na gruncie przywrócenia polskości gmin i szkół. Zdawało się, że pójdzie ręka w rękę z rewolucją, nie tylko bowiem nie usunęła się od stosunku z żywiołami opozycji niepolskiej, ale nawet wzięła udział w znanej konferencji stronnictw opozycyjnych państwa rosyjskiego w Paryżu. Potem dokonała zwrotu niespodziewanego, wystąpiwszy przeciwko polskiej partji socjalistycznej, a gdy wybuchł strejk powszechny w Warszawie, posunęła się jeszcze bardziej na prawo.

Co innego socjaliści i najpotężniejsze z ich stronnictw: polska partja socjalistyczna. Nie unikała nigdy zbliżenia się do stronnictw pokrewnych rosyjskich, a w d. 13 listopada 1904 roku walką z wojskiem na placu Grzybowski zapoczątkowała okres «bojowy» swojej działalności. Demonstracje zbrojne, akty teroru, walka czynna przeciwko mobilizacji armji — oto objawy tej działalności. Obok P. P. S. działa demokracja socjalna Polski i Litwy, różniaca się od pierwszej programem i metodą. P. P. S. głosiła zasadę niezależnej polskiej Rzeczypospolitej demokratycznej, zaś Socjal-demokracja Królestwa i Litwy

dąży do konstytucji demokratycznej wszechrosyjskiej. Co do metody, demonstracje S.-D. odznaczają się przeważnie charakterem pokojowym.

Autor zaznacza, że dziejów stronnictw polskich w ostatnim roku nie dotyka wcale. Może uczyni to jeszcze, inaczej bowiem jego czytelnicy nie zdadzą sobie sprawy z istotnego stanu rzeczy w chwili obecnej. Nie można powtarzać bez końca legendy o «ugodowcach», dowolnie w ten sposób ochrzczonych, którzy niby nigdy nie innego nie robili, jak tylko przymili się rządowi i jego agentom, poniewierając wciąż osławioną «godność narodową». Rosja zna nas zbyt mało. Dawniej była przekonana, że każdy polak — to lach próżny i chępliwy, mający lud za «bydło», przesiąknięty do szpiku zdradą i podstępem. Teraz w jej pojęciu polak wygląda albo jako «ugodowiec» bez wpływu u siebie, zebrzący czyjejs łaski, albo jako rozwichrzony szowinista bez myśli politycznej, chowający znowu zdradę w zanadrzu, albo wreszcie jako socjalista bezwzględny. Spacerują sobie te postacie konwencjonalne po szpaltach pism rosyjskich, a rzeczywistość gotuje niespodzianki.

Tymczasem wrogowie nasi nie dają za wygraną, bałamucąc opinię publiczną klas oświecenijszych i budząc wśród ludu uśpioną, nieco już do nas niechęć. Nie przebiegają w środkach. Klamią na potęgę. Oto niespokojni o swoje posady i łatwe zyski, «diejatiele» z Podlasia szła do Petersburga deputacje i skargi, oto «istinnno-russkije» ludzie szła na wszystkie stacje kolejowe świadomie fałszywy telegram o rzekomych gwałtach polaków, którzy niby usunęli z posady niejakiego p. Sokołowa (w rzeczywistości prosili tego pana o usunięcie się nie tylko polacy, ale i rosjanie); oto wreszcie na ulicach Moskwy jacyś wyznawcy zasad p. Gringmutha rozlepiają odezwę, wzywającą lud do «wojny z Polską», ponieważ to polacy i żydzi wywołują w Rosji ruch rewolucyjny, by na jej zwaliskach zatknąć sztandar Polski niepodległej i «panować nad narodem rosyjskim», a przerywają komunikacje, by «prawosławnyj narod» nie wiedział, jak «jego braci w pień wycina powstańcza banda polska». Sekundują dzielnie tej orgji szowinistycznej sykofoanci «Now. Wr.», z p. Skalkowskim na czele.

Odezwa wspomniana żąda od hr. Witte, by ustąpił i dał Rosji rząd «narodowy», który poskromi zachcianki polskie. Ale p. Witte wezwania zapewne nie usłucha. Dotknął sprawy naszej w rozmowie z korespondentem «Daily Telegraph». Skoro chodzi o autonomję pewnych dzielnic, rząd — zdaniem hr. Witte — stać powinien przy zasadzie jedności i niepodzielności państwa. «Ale — dodał — byłoby błędem wnosić ztąd, że rząd, w warunkach pomyślnych, odmówi polakom praw, wynikających z ich odrębności narodowej. W chwili przesilenia nie możemy podkreślać tej odrębności, ani formułować praw, z niej wynikających, bez zgody narodu, wypowiedzianej przez Sejm państwowy».

Na tem samem, mniej więcej, stanowisku stoi «Słowo» petersburskie, a raczej stronnictwo praworządu, którego jest organem. Nie chce autonomji Królestwa, ponieważ «nikt nie mówi wyraźnie, czem właściwie ma być ta autonomja». Skoro chodzi o to, by naród mógł uczyć się, bronić swoich praw przed sądem we własnym języku i pielegnować swoją kulturę—stronnictwo praworządu uznaje to wszystko za najzupełniej słuszne. Ale na to nie potrzeba Sejmu w Warszawie. Tak samo Sejm jest niepotrzebny dla wydawania ustaw i zarządzeń obowiązujących, zgodnych z odrębnością kulturalną, zwyczajami i prawami każdego narodu. Wystarczy na to samorząd, któremu w Polsce można nadać szerszy zakres działalności. Sejm polski byłby dla Królestwa czemś w rodzaju Sejmu państwowego dla Rosji. Już dziś jaskrawsi polacy żądają odrębnej koronacji w Warszawie. Tak rozczłonkować Rosji żaden rosjanin szczerzy nie może. Dość jednej autonomji—finlandzkiej.

Rozumowania te zdają się świadczyć, że praworządowcom chodzi właściwie o jedność państwową imperjum. Obawiają się wyrazu «autonomja», sądząc, że nie można przeprowadzić granicy pomiędzy nią a odrębnością polityczną w formie unji realnej, bądź osobistej. Nie chcą posunąć się zbyt daleko. Pragną, by rosjanie czuli się w Królestwie tak samo u siebie w domu, jak polacy. Szkoda im zajętych tam placówek.

«Now. Wr.» nie ustaje w gadzinowem syczeniu. W ostatnim numerze zamieściło artykuł p. Mienszykowa, ośmielającego się twierdzić, że zaburzenia w Moskwie są dziełem rak obcoplemiennych, zwłaszcza polskich. Nic w rzeczywistości dotakiego twierdzenia nie uprawnia. Na czele organizacji rewolucyjnych moskiewskich stoją niewatpliwie rosjanie rdzenni, a wśród wymienionych przez pisma nazwisk przywódców aresztowanych, nie ma wcale nazwisk polskich. Ale «Nowoje Wr.» nie liczy się z rzeczywistością. Zamiast uznać otwarcie i wyrażnie, że naród rosyjski przechodzi chwilę przesilenia, że rozstrój ogarnął całe społeczeństwo, pismacy tego dziennika chcą wytworzyć ruch przeciwevolucyjny, wmawiając w łatwowiernych, że Rosja jest ofiarą intrygi polskiej, czy polsko-żydowskiej, i szerząc nienawiści międzyplemienne. Bezczelna ta prowokacja nie dopnie zapewne celu, ale pozostanie świadectwem upodlenia i nędzy moralnej pisma, które w chwili dziejowego przełomu żga nienawiścią przeciwko ludom słabszym i walczyć umie tylko podstępem i kłamem.

Szczerbięc.

KARTKI ULOTNE.

... Dyrektor jednej ze szkół petersburskich zwołał zgromadzenie rodziców. Zaproszono obranych przez uczniów z ich grona „starostów“, by wyłożyli przed rodzicami swoje żądania i poglądy. Wstąpił tedy na mównicę jeden z młodzieńców i w gorących

słowach nawoływał ojców, by poparli dążeńności młodzieży szkolnej. Nie oglądał się na słuchaczy, szedł coraz dalej, głosząc zasady, od których biednym rodzicom włosy zaczęły jeżyć się na głowach. Nie wytrzymał wreszcie któryś krewki ojciec. Zerwał się z krzesła, poskoczył ku młodocianemu mówcy i podniósł już ramię ojcowskie, by skarcić młodzieńca, gdy mu drogę zastąpił jeden z nauczycieli. Ale z pomocą oburzonemu rodzicowi przybiegli inni ojcowie. Jeszcze inni stanęli w obronie „starostów“ i wszczęła się walka homeryczna. Posypały się włosy, guziki, kołnierze, krawaty, rozlegał się trzask łamanych krzeseł, grzmiąły okrzyki bojowe, powietrze stękało od ciętych wyrazów, których tak piękny dobór posiada słownictwo rosyjskie. A przez drzwi półotwarte młodzież szkolna przyglądała się zapasom rodzicielskim, coraz większym przejęta szacunkiem dla bohaterkich ojców i matek...

* *

... We Francji inaczej. Znakomity socjolog, prof. Kowalewski, skrepowany w swojej działalności naukowej w Rosji, założył w Paryżu szkołę wyższą rosyjską nauk społecznych. Dopomagali mu w tem dziele pp. Gambarow, de Roberti, Tamamszew. Oprócz profesorów-rośjan, wykładali w szkole wybitni uczeni francuzcy. I wszystko szło dobrze, aż do czasów ostatnich. Słuchacze-rośjanie odczuli oczywiście żywo wszystko, co zaszło w ich ojczyźnie. Podzielają, choć są zagranicą, dążności, poglądy, zwyczaje rodzime. Gdy więc prof. Kowalewski powrócił z Moskwy, gdzie brał był udział w zjeździe ziemców, i przystąpił do wykładów, spotkał się z niechęcią wyraźną swoich słuchaczy. Zapytano go, czy to prawda, że w Moskwie wygłosił zdanie, iż jest we Francji republikaninem, w Rosji zaś monarchistą? Odpowiedział twierdząco, dodając, że masy ludu rosyjskiego potępiają agitację rewolucyjną, i że w pogromach, jakich dopuszcza się tłum, niechętny rewolucjonistom, nie można upatrywać tylko skutku jakichś podżegań policji. Powitano to oświadczenie gwizdaniem i nieprzyjaznemi dla profesora okrzykami, a w parę dni potem urządzono w auli szkolnej mityng polityczny na wzór urządzanych w Rosji. Uchwalono protest przeciwko oświadczeniom profesora i bojkot jego wykładów, o ile tych oświadczeń nie cofnie. Ale rada profesorów ani uchwał mityngu przyjąć nie zechciała, ani widzieć obranych na nim delegatów, i nazajutrz słuchacze ujrzeni przed sobą drzwi szkoły zamknięte i przybity napis lakoniczny: „wykłady są zawieszone z powodu pogwałcenia wolności słowa“. Widocznie profesorowie we Francji są pewniejsi siebie, niż we własnym kraju. Inaczej tam, inaczej...

* *

P. Reusner był przed kilku laty profesorem na wszechnicy w Tomsku. Musiał później emigrować, tułał się po Niemczech, występował w znanym procesie królewieckim, gdzie wystawił biurokratycznemu rządowi rosyjskiemu bardzo smutne świadectwo, pracował w „Oswobożdzeniu“, obcował dłużej z przedstawicielami demokracji socjalnej niemieckiej, zwłaszcza z Beblem. Powrócił dziś do kraju, powitał gorąco ruch wolnościowy i w wyrazach uroczystych złożył na jednym z mityngów hołd proletariatu rosyjskiemu, jako sprawcy głównemu dokonanej zmiany. Potem zaczął rozglądać się uważniej dokoła siebie i mimowoli nasuwały się porównania. Widział zbliżka demokrację so-

cialną niemiecką, i rosyjska zaczęła mu wydawać się jakoś mniej pociągającą. Odważył się wypowiedzieć, co myśli, w odczycie publicznym. Wspomniał coś o cechach zewnętrznych. Zauważył, że rosyjski demokrat socjalny jest zwykle brudny, niechlujny, nieokrzesany, grubiański i niewykształcony. Najczęściej nie wie, czego chce i do czego dąży. Nie nauczył się jeszcze działać otwarcie. Górują w nim instynkty niszczyielskie nad twórczymi. Ma umysł ciasny, odznacza się bezwzględnością i nietolerancją wobec wszystkich, ktokolwiek nie idzie, jak on, ślepo za rozkazem z góry. Czyni sobie bożków ze swoich przywódców, świadcząc, jak mało ma w sobie ducha szczerze demokratycznego. W Niemczech sam Bebel nie mógłby i nie zechciał tak burmistrzować, jak burmistrzują wodzowie socjalizmu rosyjskiego. Tam demokrat socjalny rozumie swoje zadania, występuje z przyłbicą otwartą, ma dla innych tolerancję, służy idei, nie zaś ludziom. Rozczarował się profesor. Przed paru tygodniami (lubi powoływać się na Bebla) mówił o uznaniu, jakie trybun socjalizmu niemieckiego ma dla proletariatu rosyjskiego; dziś stwierdza, że Bebel zwycięstwa socjalizmowi rosyjskiemu nie wróży...

H. Orkisz.

LITWA I RUŚ.

PRZEGLĄD.

Ruch litewski. Uchwały zjazdu wileńskiego. Związek obrony wolności i prawa. Kto wiatr sieje burzę zbiera.

Ruch rewolucyjny na Litwie, wedle doniesień urzędowych, rozwija się coraz szerzej, ujawniając swój wrogi charakter względem systemu rusyfikacyjnego i rządów krajowych. Doniesienia telegraficzne mówią nawet więcej, mianowicie, że litwini występują wrogo przeciwko rosyjskości wogóle i całemu ustrojowi społecznemu i państwowemu. Doniesień tych nie należy przyjmować bez zastrzeżeń, gdyż wiadomo, że biurokracja rosyjska na kresach nie robi sobie wielkich ceremonij z prawdą i gotowa jest zawsze do oskarżeń najogólniejszych, nawet z powodów błahych. Tym razem jednak, jak się zdaje, położenie przedstawia się poważnie. Na całej niemal Litwie, t. j. w gub. kowieńskiej i suwalskiej, szerzą się pogromy szkół rządowych i urzędów gminnych, oraz innych, jak np. leśnych. «Stwierdzono — głosi doniesienie telegraficzne — fakt agitacji duchowieństwa katolickiego za wygnaniem z kraju wszystkich rośjan, oraz za zamknięciem cerkwi prawosławnych i odebraniem ziem do nich należących». Skutkiem tego odbył się pogrom kolskiej cerkwi jednowierców, oraz kilku domów modlitwy starowierców. Były jakoby napady kup litewskich na osady starowierców i znęcanie się nad rośjanami, podobno napadano na rośjan, pracujących na kolei libawo-romeńskiej, ze szkoda ruchu kolejowego. Z Wołkowyszek i z Władysławowa donoszą o pogromie w wielu wsiach magazynów monopolowych oraz zarządów gminnych. Wedle doniesień z Kowna, ruch polityczny w niektórych miejscowościach łączy się z agrarnym. Wła-

dza, jak dotąd, walczy z ruchem przez rozsyłanie oddziałów «lotnych», lecz brakuje sił zbrojnych dla walki z ruchem.

Objawy narodowego ruchu litewskiego datują się nie od dzisiaj. Przed miesiącem ukazał się komunikat urzędowy o uchwałach zjazdu litewskiego, obecnie zaś, jak wiadomo, ogłoszono nowe postanowienia, zapadłe na ostatnim zjeździe wileńskim, które w zarysach ogólnych brzmi jak następuje:

1) Zaleca się całej Litwie walczyć o autonomję Litwy z sejmem w Wilnie.

2) Zaleca się zaniechać niszczenia (podpalania, wycinania etc.) lasów i dworów obywatelskich i rządowych, ze względów, iż wszystkie te dobra w przyszłości będą rozparcelowane między ludność litewską.

3) Na wypadek nieuczynienia zadość żądaniom litwinów, zaleca się ogólny strejk w miastach i po wsiach.

4) Zaleca się walka przeciwko politycznej polonizacji litwinów, prowadzonej we wszystkich kościołach na Litwie przez kler polski.

5) Zaleca się włościanom walczyć w sposób najenergiczniejszy z rządem: nie płacić podatków, bojkotować urzędników, nauczycieli, pisarzy etc.

6) Absolutnie zaleca się wreszcie powstrzymać się od picia wódki monopolowej.

W przewidywaniu wypadków niebezpiecznych dla kraju, polska ludność miejscowa uważała za niezbędne wytworzyć organy społeczne, zdolne do kierownictwa ruchem. W tym celu kowieńskie Tow. rolnicze wypracowało statut organizacji wszechstanowej, mającej utworzyć «Związek obrony wolności i praw». Szczegóły tej organizacji komunikuje nasz korespondent z m. d. tu zaś należy zauważyć, że gdyby możliwość tworzenia związków i pracy nad ludem i z ludem istniała dawniej, nie doszłoby prawdopodobnie do obecnego ostrego stanu rzeczy. Nawet dzisiaj, wobec ogólnego wrzenia, obywatelstwo miejscowe mniema, że dla zażegnania ruchu nie należy się uciekać do ostrych środków wojennych. Zgromadzeni w Kownie obywatele ziemscy, w liczbie około 80-ciu, zaprotestowali przeciwko wprowadzeniu do guberni stanu wojennego i protest ten podobno został uwzględniony. Fakta te świadczą, że ludność polska na Litwie nie wyodrębnia się bynajmniej i pragnie służyć całokształtowi interesów krajowych, a w tej liczbie popierać słuszne aspiracje ludności litewskiej, najwyraźniej zadając kłam napaściom na polskość szowinistów litewskich.

Przyczyn obostrzenia ruchu litewskiego szukać należy wyłącznie w ogólnym systemie rządów państwowych w ciągu ostatnich dziesięcioleci i zwłaszcza w polityce rusyfikacyjnej. Zarówno w Kraju Nadbałtyckim, jak i na Litwie wybuchły rozruchy wśród narodowości, na których rusyfikatory opierali głównie swoje nadzieje i plany. Celem łatwiejszego zrusyfikowania tych krajów, przeciwstawiano litwinów polakom, łotyszom i estom — niemcom. W tym celu schlebiano tym rzekomo ciemniejszemu przez wyższe «obce» warstwy społeczne narodowościom, nie wahano się nawet gwałcić zasady własności ziemskiej, naturalnie gwoili tylko wzajemnego jątrzenia narodowości, przeznaczonych jednak dla Molocha rusyfikacji. Polityka tego rodzaju gorliwie była popierana przez konserwatywną w kraju własnym, w gub.

wewnętrznych, lecz nader demokratyczną na kresach, prasę rosyjską. Jeszcze niedawno «Now. Wr.», polemizując przeciwko żądaniu autonomji polskiej, powoływało się na prawa odrębnej ludności litewskiej, którą polacy pragną upośledzić... W rzeczy samej polityka rusyfikacyjna nie pozostała bezskuteczną. Udało się, co prawda, rzucić kość niezgody pomiędzy dwie zgodnie żyjące dotąd narodowości, lecz pozatem rozbudzono i znakomicie posunięto naprzód narodowy ruch litewski, który obecnie żąda odrębności Litwy. Wobec tego, ze swojej strony, możemy oświadczyć, że nam, polakom, autonomia Litwy całkiem nie zawadza.

Niezależnie od ruchu litewskiego, w kilku miejscowościach kraju wynikiły rozruchy agrarne. W pow. ihumeńskim gub. mińskiej włościanie zagrabili bydło, zabrali krescencję, wyrabiali lasy. Władzom administracyjnym grożono toporami i widłami, podano się dopiero wojskom. Przyszły nadto wiadomości o grabieżach i napadach na lasy w kilku pow. atach innych.

J. Sz.

Korespondenci do gazet rosyjskich podkreślają rewolucyjny charakter ruchu litewskiego. Szczególną gorliwością w oskarżaniu ruchu litewskiego odznacza się, jak zwykle, «Now. Wr.». W osobnym artykule wstępnym pismo to doradza uzbrajanie tak zw. starowierców, których litwini jakoby przesładowują. Każdy znający stan rzeczy w kraju, wie, że rosjanie, starowiercy, którzy emigrowali niegdyś na Litwę przed prześladowaniami religijnymi, mieszkali spokojnie w ciągu wielu lat, nie krzywdzeni przez nikogo. W r. 1863, za rządów murawjewowskich, ludność tę rolniczą uzbrojono i używano do tłumienia powstania. Wiadomo, że starowiercy wówczas popełnili szereg gwałtów i grabieży. Następnie rząd wszelkimi sposobami forytował starowierców, ze szkodą dla ludności miejscowej... Skutek był ten, że protegowani starowiercy ulegli w znacznym stopniu demoralizacji, dostarczając w ciągu ostatnich czasów znacznie większego, w porównaniu do innych narodowości krajowych, odsetka przestępców kryminalnych. Uzbrojenie więc tej ludności przysporzyłoby chyba gwałtów.

Dowiadujemy się, że Rada państwa kwestję wyboru marszałków na Litwie i Rusi odłożyła do Sejmu państwowego.

Uwolnieni zostali zupełnie od opłat wykupowych: czynszownicy wieczyści, b. «wolni ludzie» i «obywatele» 2-ej kategorii w gub. zachodnich.

Od 1 (14) stycznia 1906 r., na mocy rozporządzenia głównego zarządu poczt i telegrafów, przyjmowane będą telegramy w języku polskim nie tylko w Królestwie, lecz i w obrębie wszystkich dziewięciu guberni t. zw. Kraju Zachodniego.

W wydawnictwie «Kurjera Litewskiego» w Wilnie zaszła zmiana. Wydawcą został, w miejsce p. H. Korwin-Milewskiego, właściciel znanej firmy księgarskiej p. Feliks Zawadzki, redaktorem w miejsce p. J. Ostroń-Sadowskiego — znany literat p. Czesław Jankowski.

Biskup żmudzki Paullon ogłosił odezwę do ludu, wzywając go do zachowania spokoju, duchowieństwu zaś zalecił, aby wpływało z ambony i w prywatnych rozmowach na uspokojenie umysłów.

W KWESTJI LITEWSKIEJ.

(List do redakcji «Kraju»).

Uchwała litwinów o autonomji Litwy, skwapliwie ogłoszona w «Prawit. Wiestn.», oraz wiadomości, nadchodzące z kraju, zdenerwowały litwinów petersburskich, co zresztą jest rzeczą naturalną. Omawiają się sprawy narodu litewskiego w kółkach prywatnych i w szerszych zebraniach. Niedawno litwini petersburscy zebrali się na wiec, który odbył się w sali kat. Tow. dobroczynności. Wygłoszono kilka mów. Mówcy głównie przemawiali za autonomją Litwy, odrębnej od Polski, lecz byli i tacy, którzy przemawiali za wspólną autonomją, oraz wspólną pracą litwinów z polakami. Pewien student Akademii medycznej, rodowity litwin, w nader udatnej przemowie skreślił stosunek obu bratnich narodów na tle półwiekowej wspólnej historii. Mówca podkreślił wyższość kultury Polski, wskazywał na przepiękną jej literaturę; w nader pociągającym świetle przedstawił łączną pracę dwóch narodów i jej skutki w przyszłej dobie dziejowej, której jutrzence dostrzedz już można. Gorąca przemowa zyskała grzmot okłasków; pomimo to znalazł się oponent, który, przemawiając za odrębną autonomją Litwy, usiłował wmówić zgromadzonemu, że ani kultura, ani tembardziej literatura polska nie jest wyższą od litewskiej... Inni jeszcze mówcy boleli, że Litwa nie posiada proletariatu fabrycznego i że należałoby ten czynnik wprowadzić do Litwy.

Polemiki w kwestji litewskiej, oświadczenia gazet rosyjskich, oraz kierunek polityki rządowej nie pozostawia wątpliwości, że Litwa była dotąd skazana na pożarcie; czy nadal będzie inaczej — to przyszłość pokaże, której nikt nie odgadnie, podobnie jak nikt nie mógł przewidzieć wypadków, na które dziś patrzymy, a o których przed paru laty nie śniło się żadnemu prorokowi. Kwestji jednak nie ulega to proste i oczywiste spostrzeżenie, że grubsza ryba trudniejszą jest do połknięcia — i odwrotnie. Litwini więc i polacy tylko w ścisłym połączeniu się ze sobą utworzą taką grubą rybę, którą łatwo się może udławić ten lub ów potwór. Natomiast bardzo strawną rybą okaże się Litwa, jeżeli zostanie wyodrębniona, bo łatwo trafi na wędkę fabryki «Hakate», która dzisiaj jest już na nią zarzucona. Kto wie, czy owe aspiracje litewskie nie zyskują okłasku w Berlinie, gdzie mają na celu złapanie mniejszej rybki litewskiej, a następnie całkowite pożarcie grubszej nieco ryby polskiej.

Do dziś nieomal łączyły litwinów i polaków wspólna przeszłość, wspólne tradycje narodowe i wspólne cechy narodowościowe, wreszcie wspólna niedola i nieszczęście, słowem łączył ich ściśle węzeł moralny. Litwin, przybyły do Warszawy, lub wogóle do Polski, czuł się w niej, jak w domu wśród swoich; łączyły nas wspólne pamiątki, wspólne groby na Wawelu królów polskich i wielkich książąt litewskich, sarkofagi dynastji Jagiellońskiej, wobec których czuliśmy się rodzonimi braćmi, synami jednej ziemi; to też mylą się litewscy działacze, gdy mówią o tradycyjnej niechęci, nawet nienawiści między dwoma narodami. Grzeszny ten posiew niechęci wzajemnej odbywa się niedawno i nie nasze ręce rzucają go na niwy litewskie.

J. B.

Petersburg, 24 listop. 1905.

Z NAD NIEMNA, 5 (18) grudnia.

[Ruch agrarny na Litwie przybiera zastraszające rozmiary. Szczegóły ruchu. Sprawa litewska. Akcja Tow. kowieńskiego].

□ Ruch agrarny dociera już do najspokojniejszych dotąd zakątków Litwy. Apostołami jego są — w większości podobno — ży-

dzi, zapewne z osławionego „Bundu“. Dzieje się to w ten sposób: Przyjeżdża sobie do miasteczka litewskiego w dzień świąteczny „żydek“, jak wyrażają się chłopci, jeden, czasami dwóch lub trzech, wchodzi na beczkę i prawi naukę: „Las stworzył Pan Bóg, nie pan; ziemię stworzył Pan Bóg, nie pan. Każdy człowiek ma prawo do ziemi i do lasu. Idźcie i zabierajcie od dworu, co wam trzeba—i las i ziemia wasze.“

Tak apostołowali delegaci Bundu, lub innego związku, w Bieniakoniach, w Holszanach (tam asystowała i „panienka“ z tegoż cechu), w Krewie, w Zabrzeżu i t. d. Gdy się o tem mówi z żydami, należącymi do Bundu, ci ostatni protestują stanowczo: „to nie delegaci od Bundu podburzają chłopów, to samozwańcy jacyś, może socjaliści jakiejś nowej formacji. Zresztą i bez delegatów chłopci wsi rzuciliby się na dwory, bo falała przysła z daleka, gdzie nie żydzi pożar wszecheli, a gdy przysła aż do nas — wszystko jedno, czy kto z beczki przemawia, czy nie: dwory zginą“.

Wątpić można, czy bez prowokacji specjalnej lud tutejszy porwałby się do gwałtów. Kto z tym ludem żył dłużej, każdy zaświadczy, że byle okazać mu odrobinę życzliwości, wdzięczność jego jest trwałą; chłop-katolik w dodatku ogląda się i na Boga.

Ze wszech stron dochodzą wieści o rozruchach chłopskich. W dobrach Horodek hr. Tyszkiewiczowej (gub. mińska) wycięto duże przestrzenie lasów dworskich, to samo w pow. ihumeńskim, w okolicach osady Beresyna, to samo w Romaniszkach p. Ksawerego Dowgiałły i w Dobrowlanach p. Zygmunta Chomińskiego, w pow. święciańskim. W tymże powiecie święciańskim, w folwaraku Horkela p. Muchlińskiego i w dobrach Wiszniew, włościanie wypędzili z lasów dworskich robotników, posłanych po drzewo, oznajmiając, że od tego czasu las należy do nich, do włościan. Przytem, po nieudanych próbach poliej by przywrócić porządek, chłopci zapowiedzieli p. Muchlińskiemu, że zostanie zabity, jeżeli sprowadzi siłę zbrojną. Słyszac takie rzeczy o chłopie litewskim, zaledwo wierzyć można, że on, ten cichy pracownik, gorliwy katolik, odgraża się morderstwem. Objaśnienie łatwe: rozruchami kieruje prowokator, przybyły z Odessy... W okolicach Ihumienia, w m. Równopolu p. Charowicza, włościanie oznajmili właścicielowi, że będą rąbać las za cenę ustanowioną przez siebie samych, kosić zaś łąki bez wynagrodzenia. W razie niezgodzenia się na te warunki, grożą, iż drzewo będą brali zadarmo. Pod samym Mińskiem socjal-demokraci zbierają na wiece włościan dla wciągnięcia jaknajwiększej ich masy do anarchii. Kto są ci agitatorowie? Nikt z wieśniaków ich nie zna; przybyli z Mińska i wrócili do Mińska; to tylko znać po nich, że są żydami. W celu szerszego rozlania pożaru agrarnego, kierownicy jego urządzają wiece włościańskie. Odbył się jeden wiec tego rodzaju w Wilnie dnia wczorajszego, na którym uchwalono utworzyć Związek włościański litewsko-białoruski; w zeszłą niedzielę miał miejsce wiec włościański w pow. trockim, zorganizowany przez litewską socjal-demokratyczną partję i „Białoruską Hromadę“. Na wiecu, liczącym z tysiąc ludzi, przemawiano po polsku, po litewsku i po białorusku. Do rezolucji nie doszło, gdyż kozacy przeszkadzili. Ze swej strony i obywatelstwo wiecunie dla uchwalenia środków zaradczych przeciw nadciągającej burzy. Ziemianie trocscy na wiecu z d. 4 grudnia uchwalili urządzić biuro wywiadowcze, w celu notowania i sprawdzania wszelkich wieści o rozruchach agrarnych w pow. trockim i o działalności rewolucyjnej. Postanowiono także starać się o utworzenie w Wilnie centralnego zarządu wszystkich gmin. Na wezwanie obecnego kapłana zebrano składkę dla

poparcia celów chrześcijańsko - narodowych, celem przeciwdziałania agitacji anarchistycznej. Podobny temu odbył się wiec obywatelski w Grodnie. Wszelkie wnioski i pomysły — co robić w takiej groźnej sytuacji? — rozbijają się o smutne przeświadczenie niemocy. Wszystko się wydaje już spóźnione, po niewczasie...

Sprawa litewska występuje u nas na stół z brzękiem i hukiem. Nieporozumienia co do „sfery wpływu“ dwóch żywiołów dominujących upadną same przez się, gdy się poznamy i policzymy, bo dotąd, co prawda, myśmy prawie zapomnieli, że gdzieś, po wioskach, tuli się lud, przechowujący mowę Gedyminowych czasów. Gdy po zniesieniu poddaństwa z ludu tego zaczęła powstawać inteligencja, rzecz prosta, że zażądała swego miejsca u stołu społecznej biesiady. Z największą serdecznością robimy to miejsce, w przekonaniu, że razem się zmieścimy i razem pracować będziemy, każdy po swojemu, dla wspólnego celu. Jeżeli im się zdaje, że my powinniśmy ustąpić im placu całkowicie, to jest to tylko chwilowe niezorientowanie się, które samo przez się ureguje się, gdy się przekonają obie strony, że idą jedną drogą. W swych bliższych interesach szczerp litewski, zwany żmudzinami, nadzwyczaj energicznie zaczyna działać. W całej gub. kowieńskiej, noszącej miano Żmudzi, lud ruszył na szkoły wioskowe i kancelarie włościańskie, rugując z nich nauczycieli i pisarzy rosyjan. Przytem nie obeszło się bez szturchanć i rozlało się na inne instytucje, obsługiwane przez inoplemieńców i inowierców, jak np. stacje kolejowe na linjach, przechodzących przez gub. kowieńską.

W powiatach szawelskim, wilkomierskim i poniewieżkim, ruch litewski nabrał nawet nieco charakteru agrarnego. Żagory hr. Naryszkina i parę innych dworów, należących do rosyjan, zostały splondrowane. Posłano tam wojsko dla przywrócenia porządku, lecz co do kwestji reformy w szkołach ludowych p. jenerał-gubernator zgodził się, aby, nie czekając aprobaty ministra oświaty, natychmiast litwini objęli posady nauczycielskie i rozpoczęli naukę w języku litewskim. Również co do pisarzy i „starszyn“ prawosławnych, zezwolono na zamianę ich natychmiastową żmudzinami-katolikami. Wypadki te nasuwają następujące porównanie: gdy żmudzi nie prosząc wzięli to, do czego uważali się uprawnieni, władza natychmiast potwierdziła czyn spełniony; gdy zaś w Wilnie pewna pani (katoliczka) pokornie prosiła kuratora o pozwolenie założenia szkółki dla początkujących dzieci, kurator okręgu naukowego przez dyrektora szkół ludowych dał odpowiedź, tchnącą aromatem czasów murawjewowskich, iż „prośba takowa nie może być spełnioną, albowiem prawo zabrania osobom wyznania katolickiego zakładania szkół“. P. kurator jak gdyby zapomniał o ukazie z d. 17 października, który zniósł wszelkie wyznaniowe ograniczenia. Co do litwinów, ci tak zwawo poczęli wypraszać od siebie co tylko rosyjskie i prawosławne, że p. Maszkow, naczelnik linii libawo-romeńskiej, zwrócił się telegraficznie do biskupów kowieńskiego i wileńskiego, prosząc o wdanie się, aby nie bito i nie turbowano prawosławnych oficyalistów kolejowych.

Gubernator kowieński zakomunikował deputowanym kowieńskiego Tow. rolniczego, hr. A. Tyszkiewiczowi i p. Zawiszy-Gruskiemu o tem, że na zebraniach gminnych chłopci żądają zniesienia naczelników ziemskich, usunięcia wojsk, zwolnienia konstytuanty i t. p. Gubernator prosił o poparcie u obywateli ziemskich. Po wysłuchaniu delegatów, Tow. rolnicze na prywatnem posiedzeniu uznało żądanie włościan za słuszne i postanowiło utworzyć związek, mający na celu: bronienie swobód, nadanych przez manifest 17 października, popie-

ranie słusznych żądań włościan i przestrzeganie społecznego porządku i spokoju. Postanowiono utworzyć biuro organizacyjne dla wydania odezwy do ludu i zorganizować w miastach komitety związku.

Flis.

WILNO, 6 (19) grudnia.

[Powódź wieców. Ruch litewski. Dziennikarstwo. Polska ksiązka na wsi. Incydent bankowy. Obrady wileńskiego Tow. rolniczego. Akcja duchowieństwa katolickiego.]

□ Żyjemy wśród powodzi wieców. Można by z kretesem zrujnować nerwy, chcąc uczęszczać choć na połowę tych zebrzań. Czasami w jednym dniu zdarzały się trzy wiece, niekiedy wiec czerwony od wiecu czarnego, a ten ostatni od wiecu białego oddzielają tylko drzwi, łączące sale tego samego lokalu. Żaden wszakże wiec nie okazał się tak sympatycznym dla większości ogółu i rezolucje na nim powzięte nie zostały tak skwapliwie i jednomyślnie potwierdzone, jak wiec lokatorów, stanowiący o znizeniu 30 proc. komornego. Właściciele kamienic na wieść o tem przestali uśmiechać się przyjemnie od upojenia, wywołanego niedawną rezolucją wiecu kamieniczników, stanowiącą, aby nie płać podatku szacunkowego do kasy miejskiej. Jeszcze bardziej spoważniały oblicza kamieniczników, gdy stróż domowi przedstawił im rezolucję „swego“ wiecu: 20 rb. miesięcznej pensji, mieszkanie o dwóch pokojach, zwolnienie od funkcyj policyjnych i od posług gospodarzowi domu. Chcieli podobno ci dygnitarze wymagać pomocników dla wymiatania ulic i dziedzińców, zachowując przy sobie tylko księgę meldunkową, ale opamiętali się—czy nie zawiele na jeden raz? Najgroźniejsze wszakże uchwały zapadły na zgromadzeniach litwinów. Na tych ostatnich nieco kłopotu było z żądaniem niektórych tępych w językoznawstwie wiecowników, aby im przetłumaczono te piękne rzeczy po polsku, na co oburzony ks. Ambrożajtis wołał: „do Warszawy z polskim językiem!“ Pozostawiając jednak za nawiasem ks. Ambrożajtisa, jest w Wilnie grono poważnie myślących i po obywatelsku czujących litwinów (odróżniamy ich od litwomianów), z którymi łatwoby się porozumieć co do wielu spornych kwestyj, dotyczących się wspólnego pożytku. Należałoby tylko uregulować podstawę dla naszej „platformy“, mianowicie: wszystkie trzy narodowości tutejsze, litewska, polska i białoruska, mają jednakie prawo nazywać się aborygenami kraju i rozwijać się kulturalnie, nie odgrazając się wypchnięciem jednej za Bug, innej za Dźwinę. Kraj ten z konieczności musi etnograficznie ukształtować się w organizm litewsko-polsko-białoruski. Tytułowanie jeden drugiego „gośćmi“ kwestji nie rozwiąże. Niezmierną przeszkodę w porozumieniu z partją litewską stanowi to, że oprócz samej redakcji „Wiln. Żin.“ i nielicznych adherentów pisowni przez nią przyjętej, mało kto z pośród samych litwinów pojmuje język „oczyszczony“. Trzecią część wyrazów w mowie dzisiejszej litewskiej używanych, to polska i rusińska naleciałość, po której usunięciu ukute naprędce terminy są niezrozumiałe dla większości ludu i nawet inteligencji. Cóż dopiero mówić o nietlitwinach. Powstała tedy myśl w łonie redakcji „Wiln. Żin.“, by streszczać wybitniejsze artykuły tej ostatniej po polsku i drukować w tygodniku, wydawanym dla szerszej publiczności, któraby mogła tym sposobem stać *au courant* porozumienia polskolitewskiego. Tygodnik ma wychodzić pod kierunkiem p. Dowojno-Sylwestrowicza, cena prenumeraty 2 rb. rocznie. Wydawnictwa perjodyczne mnożą się w Wilnie bardzo szybko. Przed laty pięciu wegetował jedyny na całe Wilno rusyfikatorski półurzędowy „Wileński Wiestnik“, na którego stronicach biurokracja okręgu naukowego i jej satelici codziennie ćwiczyli „wrogów ojczyzny“. Dziś mamy zreformowany „Wiestnik“, „Sie-

wiero-Zapad. Słowo, przechodzące znowu do Kłockowskiego, „Siewiero-Zapad. Gołos“, „Nowaja Zaria“, „Hazman“ (żargonowa), „Kurjer Litewski“, „Wilniaus Žinios“ i gazetę pszczelniczą litewską; wkrótce ma wychodzić druga polska gazeta dla ludu, pod tytułem: „Zorza Wileńska“, kosztująca 2 rb. rocznie, która znajdzie się w ręku kroci tysięcy chłopów litewskich, używających mowy białoruskiej, a czytających po polsku i szukających książki polskiej, jako skarbu. Zrobiłby czyn patriotyczny, ktoby ułatwił dostarczenie dla wiosk białoruskich trylogji Sienkiewicza. Wieśniak, który czyta te poematy, czyta je w ekstazie, w gorączce, choć połowy nie rozumie. Gdyby na każdą wioskę dać po jednej księdze trylogji, czytano by ją całymi nocami przy łuczywie...

Język polski zdobywa w Wilnie coraz szerszą arenę, raczej wraca do tego stanowiska, z którego wyparty został przez dzikie dekrety wielkorządców litewskich. Rozprawy w radzie miejskiej i w Towarzystwie rolniczym odbywają się po polsku. Okazuje się, że wszyscy rosjanie nie tylko rozumieją po polsku, ale i umieją mówić w tym języku.

Dłużnicy banku ziemskiego, właściciele miejsc i ziemianie, otrzymali zwolnienie na jedno półrocze od licytacji za nieopłacone raty. Przy wymianie zdań w tej materji między delegatami dłużników i kierownikami banku wynikło pożalowania godne zajęcie, wskutek którego dyrektor rządowy, p. Dubrowin, miał z hr. Brzostowskim nie miłą scenę.

Zjazd Towarzystwa rolniczego był liczny. Wzięli w nim udział delegaci towarzystw rolniczych: kowieńskiego, witebskiego, grodzieńskiego i mińskiego. Obradowano nad kwestją palącą doby dzisiejszej, nad agrarnymi rozruchami, grożącymi zamienieniem kraju w perzynę. Zainicjowany przez działaczy kow. Tow. rolniczego związek, mający pohamować rozruchane fale ruchu ludowego, przekraczającego już granice narodowościowych dezyderatów litewskich i targającego się do ekonomicznych przewrotów, być może dalby się zastosować i do wszystkich sześciu guberni Litwy. Powstają jednak poważne wątpliwości, czy lud uwierzy związkowi. Niestety, ogół obywateli ziemskich nie cieszy się zaufaniem ludu. W tym bystrym potoku wypadków, jaki obecnie przeżywamy, rodzą się jedne po drugich związki, stowarzyszenia, kółka najsprzeczniejszych kierunków. Powstał w Wilnie pod naciskiem potrzeby palącej „Związek samoobrony krajowej“, którego delegaci ks. Kretowicz i sekretarz ks. Warpechowski w ognistej odezwie wzywają ludność, w imię odwrócenia od kraju najsroźszych klęsk, by przystąpiła natychmiast do organizowania pomocy dla nędzy miejscowej w produktach i pieniądzu, które mają się składać na ręce proboszcza kościoła WW. Świętych. Zasługuje na zaznaczenie czynny udział duchowieństwa katolickiego w ruchu obecnym. Skrajne stronnictwo socjalistyczne uwierzyło na dobre, że ani księżom, ani katolikom nie będzie miejsca w ruchu politycznym. Tymczasem jedni i drudzy występują czynnie, podnoszą swój głos i dadzą poczuć, że są jeszcze siłą, z którą się trzeba rachować. Bodaj że jest to jedyna na Litwie siła poważniejsza...

A. R. Z.

ZE ŻMUDZI, 1 (14) grudnia.

[Objawy wrzenia wśród ludności litewskiej. Akcja Tow. rolniczego. Projekt związku obywatelskiego. Uwagi].

□ Mety społeczne, których sporo jest w miastach powiatowych i po miasteczkach, coraz bardziej się rozzuchwalają. Zachęcenie bezkarnością, zbierają się, i kupami po kilka osób włócząc się po dworach, zwłaszcza takich, gdzie mieszkają bezbronne kobiety, staruszki, lub wogóle ludzie tchórzliwi, wymagają datków pieniężnych pod groźbą

spalenia budynków lub rozboju. Niektóre bandy pozorują żądanie pieniędzy zbieraniem składek na ruch socjalistyczny, czyli, jak się wyrażają: „na socjał“. Zaleknieni panującą dezorganizacją obywatele uiszczają ów „podatek“, chociaż, naturalnie, nikt nie wierzy autentyczności poborców i ich uwierzytelnieniu przez istniejące w kraju organizacje socjalistyczne. Są to pospolicie hulaje. Podczas pamiętnych dni październikowych ujawniały się zakusy pohaniania kosztem ludności żydowskiej, lecz energiczna postawa władz zapobiegła nieszczęściu, o czym świadczy adres dziękczynny, wystosowany przez zarząd mieszczański w imieniu mieszczan wilkomierskich do gubernatora kowieńskiego. Wogóle należy oddać słuszną taktowi władz gubernialnych, które w wielu wypadkach potrafiły zapobiedz pogromom. Lecz pojawiły się objawy innego rodzaju. W niektórych gminach włościanie usunęli pisarzy, nauczycieli i nauczycielki narodowości rosyjskiej.

Wogóle wśród włościan wre. Owo wrzenie nie nosi jednak dotychczas charakteru agrarnego, a jeśli zdarzają się wypadki nieporozumień, to ograniczają się tylko do pojedynczych dworów, mających ze wsią zadawnione spory. Ruch wśród włościan nosi charakter przeważnie narodowościowy. Stawiają oni głównie żądania szkoły litewskiej, oraz nauczycieli i urzędników tejże narodowości. Poza tem istnieją aspiracje socjalno-polityczne. Po gminach było parę uchwał bojkotowania sklepów monopolowych, przymtem w jednej uchwale zagrożono karami cielesnymi naruszającym bojkot.

Co czyni wobec tego wszystkiego inteligencja?... W tych dniach członkowie kow. Tow. rolniczego otrzymali od rady Tow. odezwę, wydaną „w obronie wolności i prawa“, która głosi, że manifest z d. 17 października uznał nieodwołalnie zasadnicze prawa wolności obywatelskiej, z czego wynika, że niewolno gwałcić wolności obywatelskiej przez zaprowadzenie stanu wojennego. W dalszym ciągu odezwa podkreśla słusność żądań ludności zniesienia natychmiastowego wszelkich ustaw wyjątkowych, ograniczających prawa mieszkańców w zależności od wyznania, stanu lub narodowości, a także żądania zupełnej swobody nauczania w językach ojczystych, zakładania szkół przez osoby prywatne i związki społeczne, oraz aby wykłady w szkołach odbywały się w językach ludności miejscowej, z prawem wyboru nauczycieli i t. d. Odezwa oświadcza, że korzystanie z praw i wolności obywatelskich jest w wysokim stopniu utrudnione z powodu chwiejności i bezsilności władzy; że brak obrony państwowej oraz samopomocy, rozpetał mety społeczne i popchnął do grabieży i gwałtów nad ludnością bezbronną; że używane przez władzę środki represji, w szczególności wojskowo-policyjne, nie są w stanie uspokoić ludności, lecz drażnią ją i powiększają zamęt powszechny; wzywa więc odezwa wszystkich obywateli kraju, bez różnicy przekonań politycznych, wyznania i narodowości, do zjednoczenia się w jeden wspólny związek obrony wolności i prawa, celem: a) popierania praw i słuszných żądań ludności miejscowej, oraz uświadamiania osób pojedynczych i grup o tych prawach, celem ich zdobycia przez manifest 17 października, w przyszłym Sejmie państwowym; b) obrony wolności obywatelskiej wszystkich mieszkańców przed wszelkimi na nią zamachami; c) rozstrzygania i polubownego załatwiania wszelkich nieporozumień i sporów, wynikających pomiędzy ludnością miejscową; d) ujęcia we własne ręce, drogą samopomocy społecznej, obrony bezpieczeństwa powszechnego, dla zapobieżenia, również i dla tłumienia wszelkich objawów gwałtu.

Celem opracowania szczegółowego statutu Związku obrony wolności i prawa, biuro

organizacyjne zwołać ma w najbliższym czasie wiec wszystkich delegatów, wybranych na zasadzie takiej organizacji: 1) W każdej włości zwołuje się na wiec wszystkich gospodarzy i dzierżawców włościan, którzy utworzyć powinni grupę. 2) Drugą grupę utworzy wiec wszystkich właścicieli ziemskich i dzierżawców folwarcznych, nie należących do gminy włościańskiej, w obrebie danej włości. 3) Każda grupa wybiera po dwóch delegatów dla wspólnych czynności wykonawczych w komitecie powiatowym. 4) Zjazd powiatowy wybiera po sześciu z każdej grupy, w ten sposób, że delegaci pierwszej grupy wybierają sześciu z pośród drugiej grupy, zaś delegaci drugiej grupy wybierają również sześciu z pośród pierwszej grupy. 5) Z wybranych dwunastu delegatów składa się komitet powiatowy, pozostający pod kierownictwem komitetu gubernialnego. 6) Komitety powiatowe wybierają po dwóch delegatów do komitetu gubernialnego—po jednym z każdej grupy. 7) Komitet gubernialny zarządza wszystkimi sprawami związku, przede wszystkim zaś zwołuje wiec organizacyjny dla ustanowienia statutu związku. 8) Rady miejskie lub zgromadzenia przedstawicieli miejskich mogą utworzyć komitety miejskie, których przedstawiciele wejdą po jednym do komitetów powiatowych, zaś do komitetu gubernialnego wejść mogą dwaj przedstawiciele m. Kowna.

Oto projekt organizacji, na którą u nas dużo rachują; jednak wypadki czy nie wyprzedzą usiłowań pokojowych? Wielu ze znawców stosunków miejscowych nie wierzy w możliwość wspólnej działalności, w obecnej chwili, obywateli ziemskich z włościanami. Ci ostatni znajdują się pod wpływem przywódców litewskich i to nie tylko księży, lecz i zapalnej młodzieży, idącej w swych aspiracjach, zarówno politycznych, jak i społecznych, bardzo daleko. Zjazd litewski w Wilnie wykazał to bardzo wyraźnie.

G. K.

KIJÓW, 1 (14) grudnia.

[Agitacja polityczna „marszałków“. Kwestja ukraińsko-polska. Stronnictwo „praworządu“ w Kijowie. Zamieszki szkolne].

□ W wielu powiatach naszego kraju prowadzi się agitacja przedwyborcza przeciwko ziemianom polskim. „Kijewsk. Otkliki“ utrzymują, że kampanję tę najgorliwiej podtrzymują t. zw. powiatowi marszałkowie szlachty, którzy u nas są urzędnikami ministerstwa spraw wewnętrznych i na małą skalę—gubernatorami powiatowymi. Terenem ich agitacji jest zazwyczaj cały powiat, głównym sztabem—ziemskie zarządy powiatowe, gdzie pp. marszałkowie są zarazem prezesami. Posługują się znanymi sposobami biurokracyjnego wpływu: działają za pośrednictwem władzy gubernialnej i eparchjalnej, policji, komisarzy włościańskich, wójtów gminnych i chętnych do pomocy urzędników różnego gatunku. Prawie zawsze pp. marszałkowie występują jako zwolennicy partji „umiarkowanie-postępowej“, chociaż w gruncie rzeczy są reakcjonistami.

Program ich obejmuje: trochę więcej oświaty, trochę więcej sprawiedliwości, trochę więcej pomocy z Banku włościańskiego, ale za to wara od wszelkich demokratów i, rozumie się, od języka ukraińskiego, bez którego lud rusiński może najzupełniej obejść się, ich zdaniem. Szczególniej ta agitacja stara się oddziaływać na drobnych wyborców ziemskich, to jest takich, którzy w liczbie 10 mają jeden cenzusowy głos wyborczy. Są to drobni posiadacze ziemi, w tej liczbie zwłaszcza duchowieństwo prawosławne. Jeżeli ci posiadacze drobni zostaną dobrze zorganizowani i wybiorą takich pełnomocników na zjazd powiatowy wyborczy, którzy źle będą usposobieni przeciwko polakom, to wtedy mogą w niejednym powiecie przechy-

lić szalę wyborów na niekorzyść naszą. Co się tyczy właścicielskich wyborów, to administracja będzie ich strzedz jak oka, aby nie dopuścić do konfidencji z innymi partjami. W rezultacie pp. marszałkowie mają nadzieję wygrać kampanię wyborczą i otrzymać nagrodę za swe zasługi, które, cokolwiek bądź, są już na ukończeniu, ponieważ, jak wiadomo, jeszcze w maju r. b. rozkazano wprowadzić w kraju wybory szlacheckie, a w tych dniach podobno Rada państwa już rozpatrywała regulamin wyborów marszałkowskich. Obecni „marszałkowie” pójda sobie zkad przyszli.

O tem, by ludowi naszemu postarano się wyjaśnić zasady wyborów do Sejmu państwowego w jego języku ojczystym, nikt z dzierżących władzę nie myśli (po ukraińsku za to przemawiają do ludu agitatorowie—i nieraz ze skutkiem). A tymczasem do ludu trzeba się zbliżyć, bo cóż to będzie za życie polityczne w rozsypkę: ziemianin sobie, chłop sobie, pop sobie. W dzienniku „Wołyn” p. Dymitr Markowicz, ziemianin narodowości ukraińskiej, zarzuca polakom, że rzadko który z nich uznaje „samobytność” rusinów. Słusznie odpowiedział mu w tymże dzienniku p. B. Wydźga, że te żale są mało uzasadnione, bo wśród polaków mnóstwo współczuje dążeniom rusińskim. Ukraińcy bowiem i polacy w tym kraju mają długą wspólną historję: wspólnie walki z tatarami i turkami, Chocim, Wiedeń pod wodzą Sobieskiego. Nad kolebką każdego prawie polaka w tym kraju unosi się piosenka ukraińska, w poezji polskiej istnieje cała szkoła ukraińska. Był czas, mówiąc słowy Tarasa Szewczenki, gdy ukraińcy „bratalys z wilynymi lachami”. I dlatego autor listu sądzi, że teraz przyszła chwila, kiedy winni połączyć się wszyscy, którzy „naprawdę Ukrainę kochają”. Słowa piękne, ale je zamraża ciężka kwestja agrarna... Ona to staje jak widmo pomiędzy ludem ukraińskim a ziemianinem polskim.

Mamy i w Kijowie echa „autonomji Królestwa Polskiego”. W radzie miejskiej w chwili obecnej trzyma prym „Stronnictwo 42”, które założyło słynny protest przeciwko zjazdowi wszechziemiemu w Moskwie i jego uchwałom, ogłosiło za „samozwańców” dwóch członków zjazdu z Kijowa: ks. E. Trubeckiego i prof. Łuczyckiego (wystąpili obaj potem z rady). Otóż w sukurs tym 42 duchom niezadowolonym przybyła kijowska filja partji „praworządu”, w której na zebraniu ogólnem autonomję Królestwa z kretelem potępiono, przy akompanjamencie oklasków „patriotycznej” publiki, i nie pozwolono nawet mówić nikomu w obronie uchwał zjazdu ziemskiego. Przyklasnął temu, rozumie się i p. Pichno w „Kijewlaninie”, któremu Kijów wydaje się wciąż napełniony „warjatami od rewolucji” i „dziennikami o czerwonym kolorze”.

W ostatnich czasach szkoły średnie w całym kraju przeszły wstrząśnienie dzięki strejkom uczniowskim i ustawicznymi nieporozumieniom pomiędzy uczniami a dyrektorami. Kto zna szkoły nasze i ich personel nauczający, dziwić się temu nie będzie. W ostatnim tygodniu z trudnością załatwiono nieporozumienia w szkołach średnich Kamieńca, Winnicy, Równa. A niema żadnej gwarancji, że się zaburzenia szkolne nie powtórzą, dopóki szkoły nie ulegną reformie gruntownej.

Maszt.

ŁUCK, 7 (20) grudnia.

[Nieudane modły za Mickiewicza. Łucki oddział stronnictwa „prawoporzadku”. Skutki strejku pocztowego. Brak wykładów języka polskiego w gimnazjum].

□ Jarzmo, które gniołło przez lat tyle tutejsze społeczeństwo, musiało ugiąć twarde dawniej karki i dotąd wyprostować się one nie mogą. Że jarzmo to tłoczyło być

może najbardziej stan duchowny, który, za drobne nieraz wykroczenia, administracja okładała wysokimi karami, o tem wiemy i tem właśnie tłómaczymy przesadne obawy niektórych osób duchownych. Przykład tego rodzaju miał miejsce w Łucku, gdzie duchowieństwo nasze uchyliło się od odprawienia nabożeństwa żałobnego po Mickiewiczu.

Świeżo odbyła się sesja stronnictwa „prawoporzadku”, pod przewodnictwem łuckiego marszałka, p. Niestrojewa, na którą przybyło 40 duchownych prawosławnych z okolicy, 40 urzędników miejscowych i dwóch oficerów żandarmerji. Stawilo się także dwóch polaków, obywateli okolicznych, ale ci, na uwagę prezydującego, iż „osoby, nie sympatyzujące z programem stronnictwa, proszone są o opuszczenie zgromadzenia”, pośpieszyli czempredziej wynieść się. Zgromadzeni, po zaakceptowaniu znanego programu partji, postanowili utworzyć łucki oddział partji i żądać włączenia do programu dwóch punktów, dotyczących stosunków miejscowych: a) co do polaków—skasowania wszelkich ograniczeń, tudzież kompletnego równouprawnienia z rosjanami; b) co do żydów—zniesienia tak zwanej „granicy osiedlenia” i pozwolenia zamieszkiwania na obszarze całego państwa.

Jakkolwiek Łuck wielkim ruchem handlowym się nie odznacza i chociaż urzędnicy miejscowej poczty do strejku nie przystąpili, jednakże bezrobocie pocztowo-telegraficzne i na naszym handlu fatalnie się odbija. Ze wszystkich stolic najuporczywiej strejkuje Warszawa, podczas bowiem, gdy z Kijowa i Petersburga poczta nas dochoodzi, choć bardzo nieregularnie (ostatnie dwa numery „Kraju”, 45 i 46, przyszły ze znacznym opóźnieniem), to z Warszawy już trzeci tydzień nie odbieramy żadnych gazet ani korespondencji!

Strejkuje także zawzięcie względem wykładów języka polskiego miejscowa zwierzchność gimnazjalna, która nie nie przedsiębierze celem wprowadzenia w życie znanych uchwał komitetu ministrów, pomimo, iż wszelkie zapory w postaci różnych cyrkularzy ministerjalnych już przysły, a kurator okręgu naukowego na wykłady udzielił swej aprobaty. A sprawa to piękna, tutejsza bowiem młodzież szkolna, niestety, zarówno, jak i starsze pokolenie, kaleczy niemilosiernie mowę polską, przeplatając ją nieustannie zwrotami, zapożyczonymi z obcego języka...

X. Y. Z.

□ Z Kijowa piszą do nas: Werbowanie adeptów do partji politycznych odbywa się na szeroką skalę. Świeżo zorganizowały się w Kijowie trzy stronnictwa: konstytucyjno-postępowe, prawoporzadku i konstytucyjno-demokratyczne. Programy tych stronnictw znane są; dla nas największy interes w programach stronnictw przedstawia pogląd na sprawę polską. Stronnictwo postępowo-demokratyczne, naogół dość zbliżone do ziemców, w sprawie autonomji Królestwa, głosi, za pośrednictwem swoich organów, dość oryginalny pogląd, że „zachowanie drobnych narodowości i języków jest sprawą antykulturalną”. Nie mamy potrzeby bronić interesów „drobnych narodowości”, mieszkających w państwie, sądzimy jednak, że taka kwalifikacja nie może być zastosowaną do polaków. Oprócz oczekiwanego wydawnictwa pisma polskiego, mają wkrótce ukazać się w Kijowie dwa dzienniki w języku ukraińskim, o programach radykalnych.—Oficjaliści kolejowi stacji „Romanów” kolei południowo-zachodnich, idąc śladem głośnego Proskurjakowa i Komp., rozesłali telegram, nawołujący kolejowców do walki z inowiercami.—Studenci kijowscy organizują legion akademicki celem samoobrony. O.

□ Z Żytomierza piszą do nas: Mieszkańcy urządzili zebrania w klubach miejscowych i wysłali dwie depesze do hr. Wittego, w których, z uwagi na ciężkie przesilenie politycz-

ne, proszą o przyspieszenie zapowiedzianych przez manifest z d. 17 października reform. Ziemianie pow. żytomierskiego na ostatnim zjeździe oświadczyli się za przyłączeniem do stronnictwa monarchiczno-konstytucyjnego. Zjazd uznał za konieczne podniesienie stanu rolnictwa i dobrobytu włościan, przez uregulowanie serwitutów, podniesienie stopy kredytowej w Banku włościańskim, oraz zreformowanie tego banku na Bank wszechstanowy i t. d. Widmo zaburzeń agrarnych ogromnie niepokoi nasze sfery ziemiańskie. Niektórzy ziemianie wobec oczekiwanych, a miejscami już istniejących strejków wiejskich, postanowili nie przystępować na wiosnę do robót polnych, pozostawiając pola jedynie na wypas bydła. Alfa.

KOLONJE POLSKIE W ROSJI.

Petersburg.

1 Odczyt literacki. D. 6 (19) grudnia p. Tadeusz Ulanowski miał odczyt p. t.: „O prądach w literaturze polskiej ostatniego 25-lecia”. Odczyt trwał przeszło trzy godziny, a pomimo to nie znużył wcale słuchaczy, którzy słuchali wymownego i niezmiernie zdolnego prelegenta z natężoną uwagą. P. Ulanowski charakteryzował najnowsze prądy w literaturze i publicystyce polskiej ze stanowiska palących dziś kwestyj społeczno-politycznych. Nazwawszy trzech wielkich poetów polskich (Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego) najpotężniejszymi przedstawicielami pozytywizmu narodowego, w głównych działaczach pozytywizmu popowstaniowego widział „rycerzy” w walce o istnienie narodu. Na czele ruchu pozytywistycznego postawił p. U. Aleksandra Świętochowskiego, zapominawszy jednak dodać, że najpłodniejsza w skutki działalność Świętochowskiego przypada nie tyle może na okres „Prawdy” (powstałej dopiero w r. 1881), ale na epokę jego uczestnictwa w założonym przez Adama Wiślickiego „Przeglądzie Tygodniowym”. Oddał też p. U. hołd należny Bolesławowi Prusowi, a następnie zatrzymał się na charakterystyce głęboko odczuwanych obrazków Adolfa Dygasińskiego. Ocena działalności społecznej Sienkiewicza była, o ile nam się zdaje, całkiem słuszną. Następnie mówił p. U. z wielkim uznaniem, a nawet z zachwytem, o najnowszych nietylko pisarzach, ale także malarzach i rzeźbiarzach polskich. Przesunął się przed nami postacie J. K. Potockiego (Marjana Bohusza), Przybyszewskiego, Wyspiańskiego w porównaniu z Matejką, Biegasem, Kasprowiczem, Żeromskim... Wszyscy oni poddani byli ocenie historycznej i społecznej w sposób świetny, chociaż, zdaniem naszym, wielce jednostronny i niesprawiedliwy. P. Ulanowski należał do ludzi, u których przeciwstawienie proletariatu i burżuazji stanowi zasadniczą kategorię myślenia. Skutkiem tego kradzież, rozbój, zabieranie cudzych żon nazywa on ironicznie „cnotami burżuazyjnymi”. W Przybyszewskim widzi bojownika socjalizmu dzięki przedstawianiu przezeń zwyrodnienia „burżuazji”, narzuca symbolizm socjalistyczny scenom i obrazom, których autorowie prawdopodobnie o socjalizmie wcale nie myśleli. Jednakże swoje socjalistycznie zabarwione myślenie godzi p. U. wybornie z cziągą dla grobów i dla napoty bajecznej historii. Jest on naturą zbyt bogatą, ażeby się zadowolić wyłącznie partyjną doktryną. Przyprawianie zaś wszystkiego soserem walk partyjnych—to, niestety, ostra choroba naszych czasów. B.

1 Stowarzyszenie kobiece. Utworzył się „Związek kobiet polskich w Petersburgu”, do którego wchodzi dotychczas następujące „Koła” autonomiczne, rządzące się własnymi ustawami: „Koło zawodowe”, „Koło oświaty”, „Koło walki z alkoholizmem”, „Koło równouprawnienia kobiet” i „Koło wykładów popularnych”. Bliższych informacji udziela sekretarka Związku p. L. Piekarska (M. Koniuszenajna № 9). Koła autonomiczne mają własne zarządy.

1 Z „Lutni”. We wtorek, 6 (19) grudnia, publicysta p. Studnicki wygłosił w „Lutni” odczyt o najnowszych polskich partiach politycznych. Treść referatu właściwie niezupełnie odpowiadała jego nagłówkowi, gdyż prelegent mówił przedewszystkiem o wyodrębnieniu Galicji, o autonomji tego kraju i t. d. Te dwie

części odczytu były wysłuchane z wielkim zainteresowaniem i zebrani, jak to zaznaczono w przemówieniach, dowiedzieli się wiele nowych i ciekawych rzeczy. Część trzecia odczytu dotyczyła nie obecnych partij politycznych w Polsce, lecz zawierała tylko wykład teorii, oraz historję mało komu znanej «partij państwowości polskiej» (P. P. P.). Partja ta dąży do niezawisłości Polski, lecz narazie zgadza się na utworzenie stosunku pomiędzy Polską a Rosją, opartego na podstawie, znanej w prawie państwowem pod nazwą unji realnej, żąda własnego budżetu i odrębnej siły zbrojnej dla Królestwa i nawet nie ma nic przeciw utworzeniu granicy celnej pomiędzy niem a Cesarstwem. Program P. P. P., nie liczący się wcale z nastrojem społeczeństwa i wypadkami bieżącymi, wywołał liczne zarzuty. Ujawniło się przytem słuszne żądanie dokładniejszego określenia przyszłego stosunku Królestwa i ludności polskiej do państwa rosyjskiego. Doniosłej tej kwestji ma być poświęcone najbliższe zebranie w «Lutni».

«Cień». Nasi petersbursey «miłośnicy sceny» wystąpili tym razem z dramatem wysoce psychologicznym. Sztuka Feldmana, nieznana całkiem naszej publiczności, nie ściągnęła licznych widzów. Być może, że publiczność tutejsza woli oglądać na scenie rzeczy realne, pogodne, zwłaszcza dziś, gdy na szerszej arenie życiowej odegrywa się dramat bezporównania bardziej wstrząsający od wszelkich kombinacyj scenicznych. Zresztą dramaty współczesne odznaczają się niekiedy takiem wysubtylizowaniem uczuć, że widz nieraz nietylko współczuć, ale nawet zrozumieć tych cierpień i rozterek duchowych nie może. W «Cieniu» naprzykład niemiłody i, jak sam powiada, nie wolny od skalań życia i użycia mężczyzna nie może darować młodej kobiecie, że kochała przedtem innego, który w dodatku nie żyje. Cień tamtego przeszkadza staremu kawalerowi posiadać całkowicie ukochaną kobietę... Sztuka p. Feldmana stawia wykonawcom zadanie niełatwe, godne artystów wytrawnych, zawodowych. Ale naszych miłośników stać na takie rzeczy. Pp. Kaplińska, Barylski i Szumkowski mogą iść o lepsze z zawodowcami. Wogóle nietylko filary sceny naszych miłośników, ale wszyscy niemal członkowie trupy odznaczają się wyraźną dykcją i dobrą polską wymową. W «Cieniu» główna rola niewieścia wymaga dużego pogłębienia i nader subtelnej cieniowania uczucia. Cierpienia delikatnej duszy niewieściej, rozdartej jakimś dwoistym uczuciem, w interpretacji p. Kaplińskiej stały się zrozumiałe dla widzów, trafiły do ich serc. To też powodzenie artystki było całkowicie zasłużone. P. Barylski, w trudnej roli zazdrosnego o cień mężczyzny, oraz p. Szumkowski, uosabiający jakiegoś mistycznego moralistę, stworzyli postacie żywe i interesujące. Pani Kłokocka nie wyglądała na matkę czterdziestoletniego mężczyzny. Publiczność nie żałowała z pewnością, wieczoru, spędzonego w sali teatralnej.

Kalendarz katolickiego Tow. dobroczynności w Petersburgu na rok 1906 wyszedł z druku. Oprócz zwykłych działów kościelnych, w kalendarzu zamieszczono encyklikę Piusa X o wykładzie nauki chrześcijańskiej i list pasterski biskupa Zdzitowieckiego o socjalizmie. Podano także wyczerpujący opis wojny japońsko-rosyjskiej z ilustracjami. Z artykułów publicystycznych zwraca uwagę wystąpienie p. A. Jelskiego przeciwko tytoniarstwu. Kalendarz zawiera nadto wspomnienia z podróży do Japonji p. Józefa Gieysztora, kilka nowel, dział poezji i nekrologję.

Twer.

Nowe Tow. dobroczynności. Przed kilku dniami odbyło się u nas pierwsze ogólne zebranie nowoutworzonego Tow. dobroczynności przy miejscowym kościele katolickim. Do zarządu zostali wybrani: ks. Jan Konopacki—na przewodniczącego, J. Raczkiwicz—na wiceprezesa, i na członków zarządu pp.: S. Falkowski, B. Daniłowicz, A. Białynia-Żyzniewski i J. Niedźwiedzki. Ogólne zebranie uśnało za nieodzownie potrzebne utworzenie przy Towarzystwie polskiej biblioteki i czytelnii bezpłatnych. Paru lekarzy-polaków ofiarowało bezinteresownie swą pomoc dla biednych, zostających pod opieką Tow. Niechętna kolonijka nasza serdecznie się cieszy, że nareszcie doczekaliśmy się ufundowania tak potrzebnej instytucji, która będzie naszym łącznikiem. *Sarmata*.

DONIESIENIA.

ŚWIAT

Nowy tygodnik ilustrowany, poświęcony sprawom narodowym, literaturze, sztuce i życiu bieżącemu, zaczął wychodzić w Warszawie nakładem Towarzystwa akc. S. Orgelbranda Synów, pod redakcją Stefana Krzywoszewskiego, przy współudziale najcelniejszych sił literackich i artystycznych.

Numer 1-szy „ŚWIATA“ zawiera:

«Karta albumowa». Kolorowa kopia z obrazu Deaka Ebnera: «Na Podkarpaciu».
«Powitanie»—od Redakcji.
«Zaszumi las». Powieść Gabrieli Zapolskiej.
«Mówcy polscy na zjeździe moskiewskim» (z dwoma portretami). Pol.
«Szczęście». Urywki, J. Lemańskiego.
«Ulicami Lwowa» (z 5 ilustracjami). Dom.
Z cyklu «Nad morzami». Władysław Reymont.
«Chłopi—poeci». Antoni Chołoniewski.
«Żywe obrazki». W. Kosiakiewicz.
«Ze świata sztuki» (z 4 ilustracjami). sk.
Izydor Jabłoński (z portretem). ch.
«Sztuka dekoracyjna» (z 3 ilustracjami).
«Wybory w Norwegji» (z ilustracją).
«Zamilkły muzy». Antoni Lange.
«Na tle rewolucji». Wrab.
«Wczoraj i dzisiaj» (z 4 ilustracjami). g.
«W 1955 roku» (z ilustracją). Aleksander Alko.
«Rosyjscy obrońcy sprawy polskiej» (z 2 portretami).
«Działacze rewolucyjni w Rosji» (z portr.).
«Dzieci więźniów» (z 4 ilustracjami). Światowy.
«Z teatru» (z 4 ilustracjami). krz.
«Feljeton warszawski» (z 6 ilustracjami). Vivus.
Nasz pierwszy wywiad.
«Stara Warszawa» w Filharmonji. A. E.
«Przyznanie nagród Nobla» (z 4 portretami). am.
«Ze świata mody» (z ilustracją). e.
«Notatki literackie». A. W.
«Nasze pieśni narodowe» (z nutami). am.
«Z literatury francuskiej». Z. A.
«Kronika». «Zaślubiny i zaręczyny». «Nadestanie». «Nekrologja». «Ogłoszenia».

ILUSTRACJE:

Fryderyk Kaulbach, Portret. Hugo Kaufman, «Chio». Stefan Kuligowski, fot. «Wnuk». L. Wyczółkowski, Portret. Fot. Zebrania ludowego w Krakowie. Sir Emanuel Bannerman, nowy premier angielski.

ŚWIAT kosztuje kwartalnie w Warszawie 1 rb. 75 k., na prowincji 2 rb., zagranicą 3 rb.

Numer pojedynczy „ŚWIATA“ kosztuje 15 k.

Adres Redakcji ŚWIAT Al. Jerozolimska i Administracji ŚWIAT 49. Telefon 8075.

Adres telegraficzny: „Świat—Warszawa“.

Warszawski Zakład Ginekologiczny
Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Bryndzy-Nackiego, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniowicza, Natanson, Ryki, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

Istniejący od roku 1890

DOM ZDROWIA d-ra K. DOBRSKIEGO,
w Warszawie, Aleja Róż 10,
przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych wszelkiego rodzaju, z wyjątkiem umysłowych.

JAN WDZIEKOŃSKI

dentysta, powrócił i przeprowadził się na ul. Kruczą 42, róg Nowogrodzkiej, w Warszawie.

OBRAZY do zbiorów i galerij. Wyborowe utwory. Warszawa, Marszałkowska 129—I Salon Sztuki St. Kulikowskiego.

Od Administracji. Rubryki «Zaślubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologje» są płatne 50 k. od wiersza.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

Warstwy pracownicze i hasła socjalne. Program ekonomiczno-społeczny stronnictw postępowych.

Okres przedparlamentarny, przez który przechodzi obecnie Rosja, charakteryzuje się przede wszystkim różnicowaniem sił, formowaniem partij na zasadzie wspólności haseł politycznych i ekonomicznych. Programy polityczne partij postępowych różnią się pomiędzy sobą bardzo mało, natomiast różnice zasadnicze tkwią w ich poglądach na sposób załatwienia spraw ekonomicznych, a w pierwszym rzędzie na rozstrzygnięcie kwestyj robotniczej i agrarnej. A są to kwestje pierwszorzędne, chociażby dlatego, że do tych partij, którym się uda rozwiązać je w myśl szerokiej warstw ludności, należy przyszłość.

Sądząc *à priori*, przypuszczaćby należało, że zwycięstwo w tej sprawie leży po stronie partij socjalnych, jako składających klasom pracującym najdalej idące obietnice. Istotnie, ekspropriacja wszelkiej własności prywatnej, komuniacja ziemi, fabryk i wszelkich narzędzi wytwórczości, a przedtem jeszcze, jako środek urzeczywistnienia tego ideału, dyktatura proletariatu—muszą zaćmić każdy inny sposób załatwienia sprawy klas pracujących. A jednak w tym właśnie szerokim rozpędzie programu socjalnego leży i jego słaba strona. Najoptimistyczniej nastrojony zwolennik rewolucji socjalnej musi bowiem rozumieć, że osiągnięcie tak określonego celu nastąpić może tylko w bardzo dalekiej przyszłości, że dla urzeczywistnienia jego nieuniknionem jest przeprowadzenie poprzednio zwycięskiej walki nie tylko z obecnym rządem anty- i biurokratycznym, ale i z późniejszym ustrojem konstytucyjnym, z burżuazją, jako klasą posiadaczy, z włościanstwem wreszcie, o ile jest ono właścicielem gruntów, nieruchomości, inwentarza i t. d.

Tymczasem zarówno w polityce, jak i w programach ekonomicznych, realne znaczenie posiadają tylko postulaty, których urzeczywistnienie nie każe na siebie zbyt długo czekać. Z tego też punktu widzenia dużo realniej przedstawiają się programy ekonomiczno-społeczne innych stronnictw postępowych, a w pierwszym rzędzie najpoważniejszej z nich, konstytucyjno-demokratycznej partji, będącej wyrazicielką opinji t. zw. większości ziemskiej. Wedle określenia autorów programu zapożyczono doń z programu socjalistycznego wszystkie postulaty wykonalne, inne zmodyfikowano w sposób, czyniący stopniowe urzeczywistnienie ich również możliwem, a drogę do tego wytknięto w każdym razie nie przez walkę klas i przemoc. Zasadnicze punkty programu ekonomicznego konstytucjonalistów-demokratów brzmią zatem, jak następuje:

W zakresie stosunków agrarnych: godząc się na potrzebę zwiększenia warsztatu rolnego dla włościan małorolnych i drobnych rolników innych stanów, oraz zaopatrzenia w ziemię

włościan bezrolnych, partja domaga się alienacji gruntów skarbowych, apażowych i klasztornych i przewiduje prawo wykupu przez skarb w razie potrzeby także gruntów prywatnych, po cenach, ustanawianych przez osobne komitety miejscowe; dalej partja żąda uregulowania stosunków dzierżawnych, rozciągnięcia ustawodawstwa robotniczego na pracowników wiejskich, rozszerzenia i unormowania kolonizacji, podniesienia techniki rolnej i t. d.

W zakresie stosunków robotniczych: co do kwestji zasadniczej—8-godzinnego dnia roboczego, partja K.-D. uznaje potrzebę zaprowadzenia tej normy w drodze ustawodawczej, ale zdając sobie sprawę z całej rozmaitości warunków pracy w różnych gałęziach wytwórczości i w różnych miejscowościach, przewiduje możliwość odstępstwa od tej normy, z tem jednak zastrzeżeniem, że w miarę możliwości i stopniowo 8-godzinny dzień roboczy będzie wszędzie zaprowadzony; pozbawia partja domaga się wolności związków i zgromadzeń robotniczych, prawa żąda, ochrony zdrowia kobiet i dzieci, ustanowienia izb pojednawczych, państwowego ubezpieczenia robotników na wypadek starości i niedołęstwa i ubezpieczenia na koszt przedsiębiorstwa od nieszczęśliwych wypadków i chorób.

W zakresie wreszcie ogólnej polityki ekonomicznej partja żąda przejrzenia budżetu państwowego, w celu usunięcia zeń wydatków nieprodukcyjnych, zniesienia opłat wykupowych, stopniowego zmniejszania podatków pośrednich i zastąpienia ich przez podatek dochodowy, postępowy, wyższego opodatkowania spadków, zaprowadzenia postępowego podatku gruntowego, z tem wyrachowaniem, iżby posiadanie ziemi ponad pewną normę pociągało za sobą opłaty wyższe, niż dochód otrzymywany z ziemi, co ma na celu zapobieżenie tworzeniu latyfundiów z uszczerbkiem dla ludności małorolnej, zmniejszenia opłat celnych z uwzględnieniem interesów spożywców i t. d.

Wszystkie postulaty powyższe są istotnie możliwe do osiągnięcia, a ze stanowiska partji, wyznającej zasady demokratyczne, i bardzo pożądane. W każdym zaś razie jest to niewątpliwie *maximum* reform, które jakiegokolwiek stronnictwo może rozwinąć w programie swoim bez gotowania świadomości zawodu maokrytycznym wyznawcom. A zawiedzenie nadziei tych tłumów, które, idąc śladem zbyt głośnych i błyskotliwych hasel, ujrzą, w końcu długiego i ciężkiego pochodu próżnię—może pomścić się krwawo.

J. G.

— Liczba związków zawodowych robotniczych wzrasta z dniem każdym. W Petersburgu liczba ich dochodzi już 30, wobec czego uznano za stosowne utworzyć łączność pomiędzy związkami, powołując do życia Biuro centralne związków, oraz wydając organ własny. Pierwszy numer tego wydawnictwa p. t.: „Związek zawodowy” ukazał się w tych dniach i zawiera wskazówkę, że do związków należy już przeszło 20 tys. osób.

— Pracownicy Banku Państwa połączyli się w związek, mający na celu zawodowe po-

łączenie uczestników, obronę ich interesów, poprawę położenia materialnego i podniesienie poziomu kulturalnego. Związek postawił jednak za warunek, że dla osiągnięcia swoich celów nie będzie uciekał się nigdy do bezrobocia, uznając środek ten za szkodliwy dla kraju.

— U ministra skarbu odbyła się narada dyrektorów banków petersburskich. Minister, wskazując na trudne warunki, w jakich znajduje się dziś handel i przemysł, żądał, aby banki nie zmniejszały kredytów, otwartych dla przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, i obiecał, że Bank Państwa również będzie w dalszym ciągu wspierał przedsiębiorstwa poważne.

— Z Moskwy przybyła do Petersburga delegacja od komitetu giełdowego, z prośbą do hr. Wittego, aby, uwzględniając słuszne żądania pracowników pocztowych i telegraficznych, przyczynił się on skuteczniej niż groźbą do wznowienia normalnej czynności tych instytucji, wskutek nieprawidłowego funkcjonowania których handel i przemysł doznają olbrzymich strat.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 18 (5) grudnia. Na giełdzie notowano: renta państwowa 79, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. — 91, pożyczki premjowe: I — 404, II — 290, III — 237. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 73, kijowskie 74, akcje wileńskie 377, kijowskie 450. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 348, kaspijskie 3250, Mantaszewa 138 1/2, Nobla (udziały) 7750, brjańskie 153, Hartmanna 270, kołomieńskie 370, małcowskie 360, putiłowskie 87, Sormowo 162, „Feniks” 200, rusko-bałtyckie 660, Sormowo 153.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,75 za 10 f. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,70 za 100 franków, na Wiedeń 39,45 za 100 koron.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach zagranicznych płacono:				
	Pszemica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	109 3/4	—	—	—
„ Londynie....	107 3/4	—	—	88 3/4
„ Berlinie.....	138 3/4	129 1/4	117 1/4	—
Na rynkach wewnętrznych płacono:				
	Pszemica	Żyto	Owies	Jęczmień
„ Kijowie.....	92—91	79—81	68—70	—

NEKROLOGJA.



S. P.

STANISŁAW-KAZIMIERZ

hrabia Korwin-Kossakowski

opatrzone św. Sakramentami, zgaś w Wojtkuszkach d. 4 (17) listopada 1905 r.

Znowu straciliśmy jednego z naszych najpoważniejszych obywateli, ś. p. Stanisława hr. Kossakowskiego, człowieka wielkiego serca i umysłu, obdarzonego niepospolitą umiejętnością zjednywania sobie ludzi. Zarówno na polu działalności społecznej, jak w urzędowaniu oraz w stosunkach rodzinnych i społecznych, ś. p. hr. Kossakowski oddawał się każdej czynności całą duszą. Łatwy w obcowaniu, wykształcony, miły, przystępny, każdemu pomagał czy to radą, czy stosunkami swemi, czy też groszem. Będąc przez lat kilka prezesem m. Witkomierza, a przez lat blisko trzydzieści sędzią pokoju, wreszcie, w swoim czasie, na poważnym stanowisku prezesa Towarzystwa dobroczynności w Warszawie, — wszędzie zostawił po sobie dobrą i wdzięczną pamięć. Któż nie znał w Warszawie jego szczerą gościnność? Pamiętają dobrze starsi te miłe literackie wieczory w jego salonach na Nowym-Świecie, gdzie się gromadziło czoło naszych ówczesnych wybitnych osobistości; pamiętamy i my młodzi jego gościnne progi w Warszawie i w pięknych Wojtkuszkach. Dom jego w mieście i na wsi pełen był krewnych, przyjaciół i gości, zawsze miło i ujmująco przyjmowanych, bo ś. p. hr. Kossakowski trzymał się tej staropolskiej maksymy: „Gość w dom—Bóg w dom”. Nawet w ostatnich latach, kiedy już zaczął zapadać na zdrowiu i często bywał cierpiącym, widzieliśmy, jak się rozpromieniał i zapominał o cierpieniu, jak tylko go ktoś odwiedził. Będąc rów-

nym dla każdego, umiał połączyć u siebie i zbliżyć ludzi rozmaitych sfer i obozów. To też pamięć jego gościnności na długo pośród nas pozostanie.

Zajmując się gorliwie zarządem rozległych dóbr swoich, ś. p. hr. Stanisław Kossakowski w wolnych chwilach lubił też spojrzeć badawczym okiem i w przeszłość. Jego monografie historyczno-heraldyczne zjednały mu uznanie sumiennego badacza. Będąc doskonałym chrześcijaninem, był również ś. p. hr. Kossakowski dobrym polakiem i obywatelem. Przekonania jego były stałe i prawe, cel życia jasno wytknięty: żyć dla drugich i kochać ludzi. To też życie jego przeszło bez skazy, a piękna i przykładna śmierć jego była imponującą w swym spokoju. Otoczony liezną rodziną, tracącą w nim najlepszego męża, ojca i brata, odchodził z rezygnacją, z żalem, ale bez trwogi...

Cześć jego pamięci.

Dominik Dowgiałło.

Siesiki, d. 1 (14) grudnia 1905 r.

Urodzony w Wojtkuszkach d. 21 czerwca (3 lipca) 1837 r., ś. p. hr. Stanisław-Kazimierz Korwin-Kossakowski był synem Stanisława-Szczęsnego hr. Kossakowskiego, senatora i ostatniego prezesa Heroldji Królestwa Polskiego, i Aleksandry hr. de Laval. Miał dwie siostry: Katarzynę za Stanisławem Lempińskim i ś. p. Aleksandrę Zygmuntową hr. Broel-Platerową. Ś. p. hr. Stanisław Kossakowski był trzy razy żonaty: 1-o voto ze ś. p. Aleksandrą hr. Chodkiewiczówną, z której pozostawił syna, hr. Józefa, ożenionego z Marią hr. Chodkiewiczówną, i córki: Marię generałową Chrapowicką, Aleksandrę Władysławową Lempińską i Zofję Aleksandrową Meysatowiczową; 2-o voto z ś. p. Michaliną Zaleską, z której potomstwo: syn Michał Stanisław i córka Gabriela Pawłowa Górską; 3-o voto z Zofją de Bower St. Clair, z której pozostawił nieletnich: syna Jana i córkę Jadwigę. (7631)



S. P.

MAURYCY KARP

właściciel ziemski gub. kowieńskiej,
pow. poniewiezklego,

opatrzone św. Sakramentami, po ciężkich i długich cierpieniach, zasnął w Bogu d. 20 (7) grudnia 1905 r. w Warszawie, przeżywszy lat 47. Zwłoki przewiezione zostaną do Poniewieża do kościoła parafjalnego, a po nabożeństwie żałobnym d. 23 (10) grudnia r. b. pochowane zostaną w grobach rodzinnych w majątku Johaniszkiele. O czem pozostali w głębokim smutku siostry, bracia i rodzina zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych. (3376)

TREŚĆ N-rów 49 i 50.

Artykuły wstępne: Rewolucja w Moskwie. Wstecz czy naprzód? p. B. Kutylowski.

Artykuły bieżące: Uwienienie polaka, p. Pomiana. Pismo Ojca św. Piusa X do biskupów polskich. Rozmowa z francuskim mężem stanu. (Wywiad), p. X.

Życie narodowe: Przegląd, p. Judo. Z Poznania, p. Boja. Z Wiednia, p. A. I. Z Warszawy, p. A. O. i t. d. W sprawie Żyrdowa, p. Bronisława Wernera.

Zagranica: Przegląd polityczny, p. J. M. Z Wiednia, p. A. I.

Życie rosyjskie: Przegląd, p. W... Nowa ustawa wyborcza, p. K. B. Ruch rewolucyjny.

O naszych sprawach: p. Szwarcba. Kartki ulotne, p. H. Orkisz.

Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. Sz. Z Wilna, p. A. B. Z. Ze Żmudzi, p. G. K. Z nad Niemną, p. Flisa. Z Kijowa, p. Masst. Z Łucka, p. X. Y. Z. W kwestji litewskiej, p. J. B.

Kolonje polskie: Petersburg. Twer. Doniesienia.

Przegląd społeczny, p. J. G. Kronika giełdowa i Rynki zbożowe. Nekrologia. Ogłoszenia.

Redaktor i wydawca Erazm Piltz.

Zakład Zegarmistrzowski

NIECIELSKI

i JAGODZIŃSKI,

Kijów, Kreszczatik 81.

Zegarki kieszonkowe

najcelniejszych fabryk.

Zegary ściennie, biur-

kowe, kominkowe, pod-

różne. Repetierey, Chro-

nografy, Budziki.

Nowości biżuteryjne.

WIELKI WYBÓR.

Ceny realne.

Wzorowa pracownia ze-

garmistrzowska.

(881)

SUPERFOSFAT

mineralny sprzedaje reprezentacja

Tow. Łowickiego

PRZETWORÓW CHEMICZNYCH
i NAWOZÓW SZTUCZNYCH.

DOM HANDLOWY

Nieczuja-Wierzbiński i Brzeziński

w Kijowie, Puszkina 11.

Tamże: Saletra chłimska, tomasówka,
kalnit i inne nawozy sztuczne. (7615)

KUKURYDZĘ, ZBOŻA, OTREBY,

w wagonowych partjach dostarcza S.

Wilpiśzewski. Wilno, S-to Jerski 9.

(7607)

POSZUKUJE SIĘ KUPNA

majątku polskiego, 20 do 150 dzies. na
Litwie lub Białorusi, w pobliżu stacji
kolei, z mieszkalnym domem, wodą i
lasem. Wilno, S. Wilpiśzewski,
S-to Jerski 9. (7606)

POLKA

z prowincji, w średnim wieku, posia-
dająca język francuski, szuka miejsca:
damy do towarzystwa, opiekowania się
osobą chorą, zarządu gospodarstwem
domowym i wyrocznia pani domu i t. p.
Posiada chlubne świadectwa. Adres:
Petersburg, Galernaja Gawaś, Mały pr.,
ul. Opoczynina, № 32, mieszk. Mura-
wiewych, dla Z. P.

SUSZONE JARZYNY,

jułienne, barszcz, groszek, kapusta
marchew, etc. Począ i telegraf: Ilin-
ce, kijowskiej gub. Marja Gorecka.

(7309)

Profesor śpiewu

J. MORELLI,

ucz. prof. J. Forá, Barbazzini i in-
nych znakomitości, powróciwszy
z zagranicy, wznowił prąjęcia.Szczególna uwaga zwrócona na
układanie głosu. Petersburg, ulica
Spaska, róg Nadieidzińskiej № 17,
m. № 18. (7621)Student-leśnik (klas gimn.) poszu-
kuje zajęcia, może
wyjechać. Petersburg, Newski pr. 71-1,
m. 14. E. Sz. (7620)

Żądacie

Kwiatową

Wodę kolońską

Vera-Violetta

TOWARZYSTWA

«HYGIENA»

w Petersburgu.

SKŁAD GŁÓWNY: Petersburg,
TECHNO-Chemiczne Labo-
ratorium. Petersburg, ul. Li-
gowska 123. (7542)

NOWOOTWORZONY

Polski Zakład Artystycz-
no-Fotograficzny

„POLONIA”

Juljana Jankowskiego
Petersburg, Kazańska ul. № 12.Poleca rodakom zdjęcia fotogra-
ficzne, oraz powiększenia por-
tretów od rb. 3 z ramą i prze-
syłką. (7622)

ZAKOPANE

Pensjonat

„WARSZAWIANKA”

otwarty przez całą zimę.

Dom murowany, skanalizowany. Korytarze ogrzane. Wodociąg.

Pokoje z werendami i balkonami, zwrócone do gór i słońca.

Cena pokoju z całkowitem utrzymaniem od 3 złr. do 5 złr.
(od 2,50 rubli do 4 rubli) dziennie. (7583)

BIURO ELEKTROTECHNICZNE

R. J. PODOSKI

Kijów, Bibikowski bulwar № 4.

Wykonanie wszelkiego rodzaju elektrycznych oświetleń i przenośni siły. Wyroby
brązowe dla elektr. oświetl. «Campagna Anonima Continentale»
w Medjolanie. (7156)

Zastosowanie elektryczności do użytku ziemi.

„ORIGINAL” CHAMPAGNE MINET JEUNE
Zadac wszędzie

(2945)

DOM HANDLOWY

K. SIENKIEWICZ

Petersburg, Czernyszew zauł. 14,

Telefonu № 2357.

Hurtowa i detaliczna sprzedaż wszelkich owoców i
produktów gospodarstwa wiejskiego. (7627)

Poleca również:

Bakalie, towary gastronomiczne i wędliny.

KAWIARNIA POLSKA

przy ulicy Michajłowskiej Nr. 2, w Petersburgu.

Ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przy
nadechających Świętach Bożego Narodzenia będą przygotowane,
jak lat poprzednich, w wielkim wyborze Struclę maślane,
przekładane masą migdałową, orzechową, makiem, owocami;
postne Pierniki, toruńskie, warszawskie i własnego wyrobu, i
drobne. Placki z serem i makiem. Baby zaparzone i masowe,
a także Baumkucheny. Mak tarty sprzedaje się na funty —
30 kop. funt i Miodowniki do ryb. Ceny przystępne. (7628)

1882

1899

1896

Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości

T-wo A. J. ABRYKOSOWA Synów

Petersburg, Newski pr. 40-42. Telefonu № 618.

Przygotowano wielki wybór

OZDÓB NA CHOINKĘ

i rozmaitych bombonierek z cukierkami i niespodziankami na podarki.

NOWOŚĆ: Zefir mandarynowy.

W pierwszy dzień Bożego Narodzenia sklep zamknięty. (7632)

Petersb., Newski 26. Telefona 220-21.

Lecznica chorób zębów.

E. S. WONG.

założona w r. 1888.

Doktorzy i dentyści.

Plombowanie porcelaną i złotem. Zę-
by sztuczne. Opłata podług taksy.

(7629)

WAŻNE
DLA DAM.Usuwanie włosów na twa-
rzy za pomocą elektrycz-
ności, elektro-masaż, usu-
wanie brodawek, węgrów,
pryszczów i wszelkich piam
na twarzy. Manicure da-
mom i mężczyznom. Mówią
po polsku. Petersburg, Je-
kateryński kanał № 66, m. 6.

(7624)

Zwracamy
uwagę Dam.Najnowsze gorsety, zastoso-
wane oddzielnie do każ-
dej figury, paryskim, ber-
lińskim i wiedeńskim krojem,
ukrywają otyłość. Wy-
kończają również bandaż i
stanczki. Ceny przystępne.
Zamiejscowym za zalicze-
niem. Miara: szerokość w pier-
siach, w plecach, obwód figu-
ry, bioder i bicepsów. Peters-
burg, Włodzimierski просп. 7,
m. 22. (7631)Towarzystwo
Rolnicze

gub. Siedleckiej

sprzedaje kartofle wyborowo-fa-
bryczne 18-22% krochmalu. (7604)

Wiś i Wacek.

HISTORIA W SIEDMIU FIGLACH

(z rycinami)

ulożył Wilhelm Busch, spolsz-
czył L. Ludwikowski.

Cena rb. 1.

Do nabycia w Petersburgu: Księ-
garnia Polska, ul. Jekateryńska,
№ 2, oraz u T. Micił, Newski pro-
spekt 3, m. 9. (7630)

Farba do włosów

W. HENA w WIEDNIU

z greckich orzechów.

ОХРАНИТЕЛЬНАЯ
МАРКА.

Nieszkodliwy i

pewny środek,

szybko farbujący

włosy i broda na

kolory: czarny,

blond, ciemno i

jasno - kasztano-
waty. Cena flako-
nu rb. 3 z przesył-
ką. Skład głównyna Rosję: Peters-
burg: TECHNO-
chemiczne labo-
ratorium w Pe-
tersburgu, ul. Li-
gowska № 123.

(7608)

OGŁOSZENIE.

KTO 5 - 15 RUBLI

codziennie bez ryzyka i wydatków zaro-
bić sobie życie, raczy przesłać adres
swój: unter E. 20 an Konst. El-
sele, Stuttgart, Hegel Str. 31.
Deutschland. (7335)

A. S. EYBER, Kijów.

Biuro Techniczno-Rolnicze

poleca: Najnowsze narzędzia rolnicze.
Nawozy sztuczne, Artykuły techniczne.
(6993)

Hôtel St. Georges

W WILNIE.

Pierwszy hotel i restauracja. (7442)

PRACOWNIA

Sukien, Kostjumów i Okryć
damskich

„AMELJI”

w Warszawie, Wilcza 30, parter.
Wykonuje obstalunki wykwiłtne, po-
dług najwiecejszych żurnali, po cenie
umiarkowanej.Dla przejezdnych czynione są wszelkie
udogodn. co do terminu wykończania.Panie ze wsi mogą zamawiać listownie,
przy przesłaniu dokładnej miary. (7404)

TANIO

sprzedawane będą place
w majątku „Maurino”,
przy st. Ligowo Balt. Dr.
Zel., 15 wiorst Peterhofską
SZ054.

Brzeg własnej zatoki.

Piękny sosnowy las.

Deklaracje składać należy
zawczasu.Codziennie od g. 10 rano
do 8 wieczorem. Kantor:
Petersburg, Jekateryński ka-
nał № 80, przy Wozniesień-
skim moście. Telefon 5122.

(7599)

ZAKOPANE

nowootworzony pensjonat
„WIOSNA”

przy ul. Sienkiewicza 1, 17.

Heleny Aksiuticz

i Zofji Lichomskiej.

Poleca: pokoje słoneczne, wygodnie i
hygienicznie urządzone, werandy z pięk-
nym widokiem na góry, korytarze ogrz-
wane, kuchnia wykwiłtana.
Ceny umiarkowane. (7483)

„SŁOWO“

wielki dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

Wychodzi codziennie, nie wyłączając świąt i niedziel.



BEZ CENZURY.



Przez 24 lat walczyliśmy z niemożliwością wypowiedzenia całej myśli naszej.

Podsuwano nam zamiary i intencje, które nie tylko były nam obce, lecz wrogie.

Dziś mówimy wszystko jasno i otwarcie, więc znikną wszelkie nieporozumienia.

Dziś mamy nareszcie wolność słowa.

Z tej wolności, jak nasi czytelnicy wiedzą, korzystamy szczerze i odważnie.

Korzystamy z niej, aby mówić prawdę despotom biurokracji. Korzystamy z niej, aby mówić prawdę despotom rewolucji.

Zwalczaaliśmy każde bezprawie władz. Wzywaliśmy społeczeństwo, aby nie zbaczało z drogi ładu i porządku.

Wobec promieni światła, zapowiadającego, po długiej nocy ucisku i niewoli, nowe i piękniejsze życie naszemu społeczeństwu i naszemu narodowi, **«Słowo»** najbaczniejszą uwagę poświęci sprawom kraju ojczystego, stać będzie energicznie i wytrwale na straży potrzeb, wymagań, interesów i ideałów narodowych, nie spuszczać jednak z oka, tak ważnych dla każdego narodu, zagadnień społecznych i gospodarczych.

«Słowo» we wszystkich tych kierunkach życia publicznego zapewniło sobie współpracownictwo sił najwybitniejszych.

Wobec olbrzymiej i dla naszego kraju doniosłości spraw, jakie się rozgrywają i rozgrywać będą w stolicy państwa, **«Słowo»** zorganizowało „własne swoje biuro korespondencyjne“ w Petersburgu. Biuro to nadsyła codziennie wyczerpujące, najświeższe informacje o wypadkach peters-

burskich, a niezależnie od tego, głosy prasy rosyjskiej i artykuły oryginalne, omawiające położenie.

Z obudzeniem się i ożywieniem życia politycznego w państwie i kraju naszym, sprawy polityki zagranicznej straciły nieco na znaczeniu. Niemniej przeto **«Słowo»** w dalszym ciągu śledzić będzie rozwój wypadków zagranicą, a zastęp korespondentów we wszystkich stolicach europejskich informować będzie czytelników **«Słowa»** o najważniejszych zjawiskach życia tamtejszego.

«Słowo» rozwinęło stosownie do zwiększonych wymagań chwili i wzbogaciło dział kroniki zarówno miejscowej, jak i prowincjonalnej, i umieszcza w każdym numerze korespondencje i informacje, dotyczące spraw Litwy i Rusi.

«Słowo», kładąc główny nacisk na sprawy polityczne, społeczne i gospodarcze, nie zaniedbuje jednak

Żądamy konstytucji dla państwa.

Żądamy autonomji dla kraju.

Zwalczamy z całą stanowczością anarchję, która kraj niszczy, społeczeństwo dezorganizuje, a do celu nie prowadzi.

«Słowo» wierzy w poparcie szczerych zwolenników konstytucji i autonomji.

«Słowo» wierzy w poparcie tych, co pragną położyć kres obecnemu zamętowi.

«Słowo» wierzy w poparcie tych, co uznają konieczność rozważy i stanowczości, spokoju i męstwa w najtrudniejszej chwili dziejowej.

Celem naszym nadewszystko i przedewszystkiem: najwyższe, najdroższe, najświętsze dobro — **dobro narodu polskiego.**

literatury i sztuki i w każdym numerze zamieszcza feljetony powieściowe, literackie lub artystyczne i daje co tydzień bezpłatny dodatek powieściowy.

W każdym razie **«Słowo»**, nie odstępując ani na krok od zasad i przekonań, którym służyło wiernie przez ćwierć wieku, zmieni się gruntownie pod względem dziennikarskim.

«Słowo» obecnie zaprowadziło już cały szereg zmian i ulepszeń, postarało się, zapewniwszy sobie pomoc nowych wybitnych sił publicystycznych, o urozmaicenie i ożywienie swej treści.

Jest to dopiero początek, po którym nastąpią nowe i obszerniejsze ulepszenia, nadające **«Słowu»** charakter pisma, odpowiadającego i pod względem techniki dziennikarskiej wymaganiom najbardziej nawet wygórowanym.

Warunki prenumeraty „SŁOWA“:

W Warszawie: Rocznie 9 rb., półrocznie 4 rb. 50 kop., kwartalnie 2 rb. 25 kop., miesięcznie 75 kop. Za odnośnienie do domu dopłaca się 5 kop. na miesiąc. Z przesyłką pocztową: Rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb. Zagranicą: Z przesyłką pod opaską, za nadesłaniem prenumeraty wprost do Administracji **«Słowa»**: Rocznie 15 rb., półrocznie 7 rb. 50 kop., kwartalnie 4 rb., miesięcznie 1 rb. 35 kop. W Austrii i w Niemczech najlepiej prenumerować na pocztę. (7626)

Adres „SŁOWA“: Warecka 15, w Warszawie.

STAN RACHUNKÓW Banku Handlowego w Łodzi

po dzień 18 (31) października 1905 r.

STAN CZYNNY.	Łódź	Oddziały	RAZEM.
Kasa gotowizna	186,503 50	113,633 50	300,137 —
Rachunek warunkowy w Banku Państwa	230,040 94	212,029 39	442,070 33
Specjalny rachunek bieżący w Banku Państwa	364,460 88	— —	364,460 88
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2-ma podpisami	3,477,427 40	7,112,218 06	10,589,645 46
Papiery publiczne własne:			
a) państw. i przez rząd poręczone	61,284 68	167,768 55	595,268 88
b) przez rząd nieporęczone:			
1) listy zastawne	33,760 90	264,854 30	
2) akcje i udziały	66,412 95	1,187 50	
Papiery publiczne kapitału zapasowego:			
Państw. i przez rząd poręczone.	2,245,527 99	— —	2,245,527 99
Pozyczki na zastaw:			
a) papierów państwowych	— —	7,670 —	11,315
b) listów zastawnych i akcji . . .	— —	3,645 —	
Specjalne rachunki bieżące zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	34,640 02	73,928 84	1,200,788 20
b) listami zastawnymi i akcjami . .	314,001 34	778,218 —	
Korespondenci:			
I. Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
A) Należności zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	— —	16,096 86	9,856,955 64
b) listami zastawnymi i akcjami . .	376,412 32	201,118 69	
c) weksłami z 2-ma podpisami . .	4,089,135 79	1,281,669 27	
d) towarami	487,863 57	119,612 95	
B) Należności do dyspozycji Banku	1,294,691 81	1,074,404 74	
II. Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
1) sumy do dyspozycji Banku . . .	382,967 27	121,698 31	4,738,472 63
2) weksle do inkasa	247,500 —	163,784 08	
Rachunek z oddziałami Banku . .	4,738,472 63	— —	4,738,472 63
Traty i weksle w zagran. walucie .	496,083 51	30,477 50	466,561 01
Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach .	405,000 —	— —	405,000 —
Weksle protestowane	40,834 90	12,881 70	53,716 60
Buchomości i koszty urządzenia . .	2,460 —	8,595 99	11,055 99
Sumy przechodnie *)	644,189 32	450,314 47	1,094,503 79
Wydatki bieżące	130,577 94	168,742 05	299,319 99
Wydatki zwrotne	5,874 14	2,671 11	8,545 25
	20,296,123 80	12,387,220 84	32,683,344 64

*) W tej liczbie weksli do inkasa.

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy:			
20,000 Akcyj I—IV em.	5,000,000 —	— —	5,000,000 —
Kapitał zapasowy	2,500,000 —	— —	2,500,000 —
Kapitał zapasowy specjalny	50,000 —	— —	50,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy . .	40,000 —	— —	40,000 —
Rachunek zysków i strat	6,235 73	— —	6,235 73
Niepodzielona dywidenda	182 —	— —	182 —
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	808,710 35	1,559,849 14	9,412,608 53
b) za wymowieniem	4,529,627 30	969,421 35	
Wkłady procentowe:			
a) terminowe	923,694 71	450,145 76	4,568,046 64
b) bezterminowe	155,350 92	15,800 —	
Korespondenci:			
a) pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
1) Sumy należne od Banku	3,528,653 60	1,619,279 47	6,586,324 60
2) Weksle do inkasa	245,000 —	119,935 86	
b) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
Sumy należne od Banku	763,091 30	310,364 37	4,568,046 64
Dług oddziałów w Centr. Instytucji	— —	4,568,046 64	
Weksle redyskontowane w Banku Państwa	493,126 15	963,497 04	1,456,623 19
Procenty i prowizja	333,250 59	552,035 88	885,286 47
Sumy przechodnie	554,722 27	1,258,845 33	1,813,567 60
Zabezpieczenie specj. rachunku bieżącego w Banku Państwa . .	364,460 88	— —	364,460 88
	20,296,123 80	12,387,220 84	32,683,344 64

Depozyty na przechowanie 14,835,919 29 8,882,973 46 23,718,898 75

1) Nominalna wartość akcji: Rub. 250.
2) Zarząd znajduje się w Łodzi.
3) Miejsca i instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:
a) Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.
b) Wofiański-Kamski Bank Handlowy w St. Petersburgu. (7617)

PRAWDZIWE MYDŁO BENZOESOWE D-ra LENGIELA



Nadaje białość, zmiękcza i oczyszcza skórę twarzy i rąk. Skóra nabiera świeżości.
Zaleca się, jako
doskonałe mydło toaletowe.

Prawdziwe powinno być z podpisem „Wasila Aurich” w Petersburgu, jedynego agenta na Rosję. Skład główny: Petersburskie Techno-Chemiczne Laboratorium w Petersburgu, ul. Ligowska 123. (7587)

DOM BANKOWY ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.
Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące załatwia na najdogodniejszych warunkach. (3089)

„Przegląd Rolniczy“

pismo tygodniowe ilustrowane, poświęcone sprawom fachowo-rolniczym wszystkich ziem polskich, zacznie wychodzić z Nowym Rokiem.

Warunki prenumeraty z przesyłką:

Rocznie . . . 6 rb. | Półrocznie . . . 3 rb. | Miesięcznie . . . 50 k.
Filjalna Redakcja i Administracja dla Litwy: Wilno, ul. Wileńska № 22, udziela wszelkich bliższych informacji, przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia (godziny urzędowe od 9^{1/2} do 12 rano i od 5 do 6 wieczorem). (7625)

Prospekt i okazowe numery bezpłatnie za nadesłaniem adresu.

Niezwykłe zniżenie prenumeraty!

ROLNIK I HODOWCA

tygodnik rolniczo-przemysłowy z kierunkiem praktycznym, zawierający obok prac, wszystkich działów rolnictwa dotyczących, nadto wiadomości i artykuły z ruchu społeczno-ekonomicznego.

Pragnąc wobec zmienionych warunków naszego bytu zatoczyć jak najszerszy krąg dla swych wpływów w kierunku narodowym i dotrzeć tam wszędzie, gdzie wysoka prenumerata stanowi zaporę do rozpowszechnienia słowa drukowanego, od Nowego Roku zniża cenę prenumeracyjną (zamiast 8 rb.) na

4 rb. rocznie z przesyłką pocztową

Prospekt wysyła się na każde zapotrzebowanie.

Adres Redakcji: Warszawa, Nowogrodzka 36.

Redaktor i wydawca: Henryk Kotłubaj.

(8375)

!!! Zwracamy uwagę Dam !!!

Polecam higieniczne gorsety „Nobles-Reform” dla cierpiących, oraz inne gorsety, otrzymane z Paryża, według ostatnich modeli. Eleganckie gorsety od 5 rb. na obstałunek. Posiadamy higieniczne bandaż-nabruszniki, przyrządy, podtrzymujące plecy, biusthaltery różnych fasonów po cenie od 3 rb.

Zamiejscowym wysyłamy za zalicz. Można rozmówić się po polsku.

M-me CLAIRE,

Petersburg, ul. Kazańska № 23, bel-etage. (7623)

Zródłem siły

dla wszystkich osłabionych,

wycieńczonych, zaenerwowanych, pozbawionych energii skutkiem przepracowania umysłowego lub fizycznego, jak również i dla tych, których choroby wyniszczające i silne wstrząśnienia moralne pozbawiły odporności — jest

SANATOGEN BAUERA

zaszczycony świadectwami przeszło 2,000 lekarzy wszystkich krajów kulturalnych.

Prawdziwy tylko Bauer i S-ki w opakowaniu rosyjskim. Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw. Broszury na żądanie wysyłane są bezpłatnie. Główny skład w Petersburgu: K. J. Kresling, ul. W. Koniuszenna № 29. Główny przedst. na Król. Polskie: S. Karczewski, Warszawa, ul. Nowo-Senatorska 4.

PRZEDSTAWICIEL MIŃSKIEGO

Towarzystwa Rolniczego Wzajemnego Ubezpieczenia

VIRIBUS * UNITIS



w guberniach: Wileńskiej, Witebskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej i Mohylowskiej

EUSTACHY JAHILNICKI

zawiera ubezpieczenia w oznaczonym okręgu. Wilno, ul. Trocka № 8. 25-letnia praktyka poręcza prawdziwość, szybkość, dogodność i bezsporność. (7153)

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

Dnia 31 października 1905 r.

STAN CZYNNY.	W instytucji centralnej.	W oddziałach Banku.	OGÓŁEM.
I. Gotowizna w kasie	280,071 44	435,274 12	715,345 56
II. Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kantorach i oddziałach	239,988 53	240,018 11	480,006 64
2) w prywatnych instytucjach bankowych	— —	— —	— —
III. Skup weksli, opatr. najmniej dwoma podpisami	9,537,199 61	11,523,894 63	21,061,094 24
IV. Skup solą weksli, mających zabezpieczenie:			
1) w termin. zobow. handl.	998,500 —	— —	998,500 —
2) na mieszkalnych murów. domach w Warszawie, oraz zakładach i fabrykach	— —	— —	— —
V. Weksle do inkasa	928,006 76	592,683 72	1,520,690 48
VI. Skup papierów publ. wylos. i kuponów bieżących	31,832 95	20,565 18	52,398 13
VII. Termin. pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ.	45,085 —	46,732 —	91,817 —
2) obligacji i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz.	72,195 —	83,851 —	156,046 —
3) udziałów i akcji	109,323 —	48,421 —	157,744 —
VIII. Beztęminowe («on call») pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ.	2,476,652 35	218,118 63	2,694,771 98
2) obligacji i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz.	3,401,000 —	571,217 73	3,972,217 73
3) udziałów i akcji	1,018,000 —	1,152,803 31	2,170,803 31
IX. Papiery publiczne własne:			
1) państw. i przez Rząd poręczone	684,448 41	337,975 23	1,022,423 64
2) listy zast. i obligacje hipoteczne zabezp.	472,475 24	631,474 39	1,103,949 63
3) udziały akcje, oblig. i listy zast. przez Rząd nieporęcz. z wyjątkiem oblig. hipot. zabezp.	18,438 21	14,728 20	33,166 41
X. Papiery publ. nabyte z Funduszu Rezerwowego:			
1) państw. i przez Rząd poręczone	2,177,754 55	— —	2,177,754 55
2) listy zast. i obligacje hipoteczne zabezp.	3,661,428 51	— —	3,661,428 51
XI. Traty i weksle na zagranicę, oraz monety zagraniczne, nabyte na rachunek własny	54,573 72	149,165 01	203,738 73
XII. Korespondenci:			
1) pozostałości na «ich» rachunkach («doro»)	— —	— —	— —
A) należności zabezpieczone:			
a) papier. publ. przez Rząd poręczon.	240,787 18	300,012 76	540,800 94
b) papier. publ. przez Rząd nieporęcz.	1,616,233 71	4,097,877 92	5,714,111 63
c) towarami	217,201 17	197,724 54	414,925 71
d) termin. zobowiąz. handl.	11,325,595 11	5,093,166 15	16,418,761 26
B) pozostał. niepokryte z bieżących dyspozycji koresp. zamiejscowych	3,749,001 37	1,438,068 97	5,187,070 34
C) kredyty in blanco	1,233,593 38	2,921,865 36	4,155,458 74
2) pozostałości na rachunkach Banku («nostro»)	— —	— —	— —
A) sumy do dyspoz. Banku:			
a) lokow. w pierwsz. domach bankier. celem czasowego oprocentowania	130,400 —	— —	130,400 —
b) na rach. bież. u koresp.	693,098 53	790,101 07	1,483,200 60
B) weksle do zainkas. u kor.	254,801 22	842,186 78	1,096,987 00
XIII. Rachunek z oddział. Banku	15,575,817 20	— —	15,575,817 20
XIV. Weksle protestowane	39,974 18	62,929 56	102,903 74
XV. Wydatki bieżące	225,049 99	306,612 44	531,662 43
XVI. Wydatki zwrotne	28,455 53	8,341 26	36,796 79
XVII. Nieruchomości	255,387 77	206,378 32	461,766 09
XVIII. Rachunki przechodnie	635,312 80	1,849,123 72	2,484,436 52
	62,424,632 42	84,181,311 11	96,605,943 53

STAN BIERNY.

I. Kapitał zakładowy	12,000,000 —	— —	12,000,000 —
II. Fundusz rezerwow	5,849,559 07	— —	5,849,559 07
III. Wkłady:			
1) na rachunek przekazowy:			
a) za okazaniem	4,113,144 62	2,892,926 57	7,006,071 19
b) za 5-dniowym wypowiedz.	4,832,565 85	193,755 86	5,026,321 71
2) beztęminowe	2,206,884 13	127,040 —	2,333,924 13
3) terminowe	4,068,186 21	1,702,436 13	5,770,622 34
IV. Wekslerezydentowane w Banku Państwa	1,690,987 92	1,772,882 79	3,463,870 71
V. Zastaw papier. publicznych	300,000 —	605,000 —	905,000 —
VI. Korespondenci:			
1) poz. na ich rach. («doro»)	— —	— —	— —
a) sumy do dysp. koresp.	20,431,393 51	7,437,351 84	27,868,745 35
b) weksle do zainkasow.	735,120 40	444,109 49	1,179,229 89
2) pozost. na rachun. Banku («nostro») sumy należne od Banku	1,767,230 97	1,308,208 97	3,075,439 94
VII. Rachunek z oddz. Banku	— —	15,502,692 02	15,502,692 02
VIII. Dywidenda od akcji niepodniesiona	8,026 50	— —	8,026 50
IX. Procenty, przypad. do zapłaty od wkładów	352,800 —	172,479 03	525,279 03
X. Procenty i komis.	925,847 55	1,091,689 83	2,017,537 38
XI. Rachunki przechodnie	3,142,898 69	931,038 58	4,073,937 27
(7619)	62,424,632 42	84,181,311 11	96,605,943 53

Dom Przemysłowo-Handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI w Kijowie

ul. Kresczenski 34 5, adr. telegr. «Embu»—Kijów.

REPREZENTACJE:

Kieraty kryte «Patent Desiron'a» wyłączna sprzedaż.
Silniki najnowszej konstrukcji.

Roboty izolacyjne materiałami «porite» i «infuzorite».

POTRZEBY FABRYCZNE I BUDOWLANE.
Cenniki, albumy, kosztorysy gratis. (7098)

BILANS WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

po dzień 1 listopada 1905 r.

AKTYWA.

1. Kasa gotowizna	78,994 50 1/2
2. Rachunki bieżące:	
w Banku Państwa i w prywatnym wileńskim Banku Handlowym	111,678 14 1/2
3. Korespondenci:	
z tytułu opłac. kuponów wylosow. list. zast. i wpłat	1,175,912 54
4. Własność Banku stanow. papiery procentowe:	
a) Państwowe i przez rząd gwarantowane:	
nom. 11,017,400 10,085,818 03	
Różnica kursu na % pap. z rach. kap. skład. i zapas.	444,544 66
b) Listy zast., własność Banku stanowiące, nom.	1,812,500 1,635,038 29
5. Pożyczki krótkoterminowe *)	12,165,400 98
6. Pożyczki długoterminowe *)	2,668,996 38
7. Nadterminowe umorzenie pożyczek listami zastawnymi	146,224,400 —
8. Wyплаты dłużników:	
a) terminowa	2,082,400 —
b) z uchybieniem terminów i z rozłożeniami terminami	2,527,779 21
9. Rozchody na rachunek dłużników	2,197,628 35
10. Zdyskontowane kupony	4,725,407 56
11. Państwowy podatek 5%	165,607 79
12. Rozchody Banku:	
a) z tytułu utrzymania Banku i oszacowań	195 75
b) z tytułu posiadłości, pozostałych przy Banku	19,231 32
13. Dom na lokal Banku	505,577 13
	220,000 —
BILANS	170,143,802 10

PASywa.

1. Kapitał zakładowy	9,625,000 —
» zapasowy	4,812,500 —
2. 4 1/2-procentowe listy zastawne, znajdujące się w obiegu	14,437,500 —
3. 5-proc. listy zastawne, podlegające wymianie na 4 1/2-proc.	146,224,400 —
4. Listy zastawne wylosowane, kupony do wypłaty i dywidenda do wypłaty	19,400 —
5. Nadterminowe umorzenie: listami zastawnymi i gotowizną	533,802 18
6. Fundusz amortyzacyjny, terminowy i procentowy	2,106,744 94
7. Wpłaty dłużników przed terminem	3,895,653 75
8. Sumy przechodnie	35,774 20
9. Korespondenci różni	305,823 26
10. Specjalny rachunek bież. w Wil. oddz. Banku Państwa	41,173 28
11. Fundusz Kasy Oszczędności i pomocy dla urzędników	200,000 —
12. Procenty i zyski w r. 1905	450,971 86
BILANS	1,892,558 63
Depozytów na przechowaniu 9,926,650 rb.	170,143,802 10

*) W tej liczbie długu głównego z posiadłości, pozostałych własnością Banku 878,100 rb. (7618)

Wileński Zarząd Miejski podaje do wiadomości, iż w domu miejskim, **JEST DO WYNAJĘCIA** na 12 lat od dnia zawarcia kontraktu **HOTEL «Grand Hôtel»** z salą, gdzie mogą odbywać się bale, wesela i t. d., i **RESTAURACJA**.

Dom № 10 znajduje się w centralnej części miasta, przy zbiegu ulic: Wielkiej, Niemieckiej i Ostrobramskiej, w pobliżu teatru, oddziału Banku państwa, Orłowskiego i Wileńskiego banku handlowego.

Lokal składa się z 41 numerów hotelowych, 5 pokoiów dla służby, sali długości 6 1/2 i szerokości 5 1/2 sążni, oddzielnego lokalu na restaurację z bufetem, z oddzielną lodownią, drwalnią, piwnicą, pralnią, stajnią, wozownią i poddaszem do suszenia bielizny. Lokal na restaurację może być wynajęty oddzielnie. Deklaracje o zamiarze wynajmu przyjmuje zarząd miejski do d. 15 grudnia 1905 r. Szczegółowy wykaz z planem lokali wysłany będzie na żądanie. (7592)

Znakomite mydło VERA-VIOLETTA

LEOZ TYLKO

Petersburskiego **TECHNO-Chemicznego Laboratorium**.
Główny Skład: Petersburg, ul. Ligowska № 123.
SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. (7587)